1937

W OBRONIE ZIEMI

Z PRZEDMOWĄ

Zygmunta Chrzanowskiego

1. *Wacław Nałkowski.* – Opis geograficzny Podlasia i wyżyny Lubelskiej.
2. *Zygmunt Gloger.* – Opis historyczny Podlasia i ziemi Chełmskiej.
3. *Władysław Reymont.* Chrzest.
4. *P. J. K. Podlasiak.* Prześladowanie ludu unickiego.
5. *Stanisław Wasko.* —Religijno-polityczne motywy wyodrębnienia Chełmszczyzny.
6. *Lubomir Dymsza.*—Mowa wygłoszona w Dumie podczas obrad nad projektem oderwania Chełmszczyzny.
7. *Henryk Wiercieński.* – Badania granicy etnograficznej na Rusi Chełmskiej.
8. *Włodzimierz Wakar.* – Chełmszczyzna.

Z DWIEMA MAPAMI

WARSZAWA — 1918
Skład główny w Biurze Pracy Społecznej
Kopernika 30

http://rcin.org.pl

brak

W [illegible]BR[illegible]IE ZIEMI

Z PRZEDMOWĄ

Zygmunta Chrzanowskiego

1. *Wacław Nałkowski.* – Opis geograficzny Podlasia i wyżyny Lubelskiej.
2. *Zygmunt Gloger.* — Opis historyczny Podlasia i ziemi Chełmskiej.
3. *Władysław Reymont.* Chrzest.
4. *P. J. K. Podlasiak.* Prześladowanie ludu unickiego.
5. *Stanisław Hłasko.* —Religijno-polityczne motywy wyodrębnienia Chełmszczyzny.
6. *Lubomir Dymsza.*—Mowa wygłoszona w Dumie podczas obrad nad projektem oderwania Chełmszczyzny.
7. *Henryk Wiercieński.* — Badania granicy etnograficznej na Rusi Chełmskiej.
8. *Włodzimierz Wakar.* — Chełmszczyzna.

Z DWIEMA MAPAMI

CBGiOŚ. ul. Twarda 51/55

Wa5126712

WARSZAWA — 1918

Skład główny w Biurze Pracy Społecznej

Kopernika 30

http://rcin.org.pl

Pol. Tow. Geograficzne
BIBLIOTEKA CENTRALNA
M. W-wie
1937

Druk Synów St. Niemiry, Warszawa, plac Warecki 4

Geprüft und für die Ausfuhr freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseverwaltung Warschau 23/3 1918. T. № 9584 Dr № 96.

HN-16074/Ts
http://rcin.org.pl

PRZEDMOWA.

Tak zwana gub. Chełmska, podzielona dzisiaj pomiędzy dwie okupacye, w niemieckiej okupacyi składa się z 4-ch powiatów byłej gub. Siedleckiej a mianowicie: Konstantynów, Radzyń, Biała, Włodawa. Podczas gdy w okupacyi austryjackiej pozostała część gub. Chełmskiej dołączona została do wspólnego zarządu cywilnego, w okupacyi niemieckiej wyżej wymienione 4 powiaty pozostają pod zarządem 6-u etapów koncentrujących się w Białej. Jest to połać Królestwa Polskiego która, pomimo sztuczne i oparte o fałszywą statystykę ludnościową przekształcenia w oddzielną jednostkę administracyjną, ani na jedną chwilę nie straciła bezpośredniego i nierozerwalnego związku i splotu interesów narodowych i ekonomicznych z całym krajem.

Dwuletnie istnienie dziwotworu tego, dzieła popów prawosławnych i najskrajniejszych reakcyonistów rosyjskich niezdołało zniweczyć węzłów łączności całego organizmu jakim stało się Królestwo Polskie podczas stuletniego istnienia swego. Ziemia, o której tu mowa, z wiekowej tradycyi

http://rcin.org.pl

swojej, historycznego jej rozwoju, kultury narodowej, stanu posiadania, słowem wszelkich czynników narodowych i ekonomicznych była i jest ziemią polską. Nieszczęściem dla niej lud wiejski wyznawał religję grecko-unicką, skasowaną w r. 1875 przez rząd rosyjski. Nie ograniczono się jednak na skasowaniu swobody wyznawania religii grecko-unickiej i poczęto ją w sposób barbarzyński prześladować, zmuszając lud do przyjęcia prawosławia i zamieniając kościoły unickie na cerkwie prawosławne. Lud całą potęgą miłości dla wiary swojej daremnie opierając się prześladowaniom, instynktem wiedziony, szukał oporu w religii katolickiej, rozumiał, że narzucane mu a znienawidzone prawosławie — to pierwszy krok do wynarodowienia. Wówczas rząd rosyjski rozpoczął walkę z katolicyzmem, deportując duchowieństwo, zamykając kościoły, konfiskując dobra duchowne, zabraniając duchowieństwu świadczenia posług religijnych oraz skazując na wygnanie tajnych wyznawców katolicyzmu. Trzydzieści lat trwało to barbarzyńskie bezprawie i dufnej w owoce swej „misyi“ biurokracyi rosyjskiej zdawało się, że rusyfikacya i „nawrócenie“ tego kraju jest już faktem dokonanym, aż nadszedł czas tolerancyi religijnej w roku 1905 i cała ta bezwstydna budowa runęła w ciągu kilku dni. Odczytany z ambon kościelnych akt ów spowodował entuzyazm wśród ludu, a w duszy jego rozpłomieniła się jedna wola: zrzucić wstrętną maskę prawosławia. Bez niczyich zabiegów, bez cienia propagandy, t. zw. prawosławni stali się katolikami, wybuchom radości, przejawom szczęścia i najpodnioślejszym uroczystościom nie było końca. Odtąd kraj ten kresowy, a więc istotnie z ludnością mieszaną rusińsko-polską stał się bardziej niż

http://rcin.org.pl

kiedykolwiek polskim; prosty lud, utożsamiając język ojczysty z religją, porzucił język rusiński (rosyjskim nigdy się nie posługiwał), instynktem odczuwając, że polskość utrwali w nim swobodę wyznawania katolicyzmu.

Ta bezprzykładna przegrana kampanii gorliwców prawosławia rozjątrzyła ich jeszcze bardziej, postanowili skończyć z „przeniewiercami“ w inny sposób. Po krótkiej a haniebnej pamięci erze t. zw. „konstytucyonalizmu“ rosyjskiego zapanowała znów reakcya ze wzmożoną energią, usiłująca odzyskać utracony teren.

Projekt wyodrębnienia gub. chełmskiej *„dla obrony uciemiężonego przez polaków-katolików ludu prawosławnego“* pokutował 7 lat w ministeryalnych i synodalnych kancelaryach, aż go przeforsowano w r. 1913 i w czyn zamieniono. Pomimo to gub. chełmska nie została urzędownie wyłączona z Królestwa Polskiego, natomiast nasi gorliwcy zdobyli teren rzucony im na pastwę rusyfikacyjnych zapędów, znów więc rozpoczęto budowę nowych cerkwi, wykupywanie z olbrzymiemi dla skarbu stratami ziemi, zamykanie szkół polskich, słowem przystąpiono do szeregu znanych wynaradawiających metod. To wszystko sprawiło, że jeżeli na terytoryum Królestwa Polskiego było uświadomienie narodowe i nienawiść do wszystkiego co rosyjskie i prawosławne, to właśnie nadewszystko na chełmszczyznie. Lud tamtejszy, zahartowany w ucisku, ożywiony świętą tradycyą męczeństwa swych ojców stanął cichy lecz nieprzejednany do walki z rusyfikacyą. Przebieg wypadków wojennych odsunął groźne widmo, rosyanie odeszli a z nimi niemal wszyscy ich spółwyznawcy.

Jakkolwiek statystyka ludnościowa urzędownie z całą perfidyą była fałszowana, przyznać należy, że zdarzały się

http://rcin.org.pl

pewne nieliczne okręgi, w których ludność prawosławna przeważała, byli to ludzie już to otumanieni przez rozumniejszych kupców, już to zwabieni do prawosławia obiecankami komisarzy włościańskich, snujących przed ciemnym chłopem perspektywy nowych nadziałów ziemią.

Różnica wyznania drążyła przepaść coraz głębszą pomiędzy upośledzonymi katolikami a prawosławnymi, obsypywanymi faworami urzędników.

Z czasem prawosławni poczuli się przybyszami na polskiej ziemi, stała się ona im obcą, czemu najlepszy wyraz dał tłumny exodus zgoła dobrowolny wraz z ustępującą armją rosyjską, popami i opiekunami-urzędnikami. Wbrew wszelkim gwałtom lub namowom pozostał na Chełmszczyźnie lud katolicko-polski, jako prawy dziedzic polskiej ziemi, tylko znaczna część posiadaczy większej własności nie była w stanie oprzeć się terrorowi i wyemigrowała ze zniszczonych częstokroć z ziemią zrównanych majątków. Na całym obszarze 4-ch powiatów nie pozostało więcej nad 2-ch prawosławnych.

Niestety w momencie, który zdawał się dać ostateczne zespolenie tego zakątka kraju z całą jego ogromną większością, kiedy ludność tamtejsza z upragnieniem oczekiwała od swej stolicy nieskrępowanego promieniowania oświaty, kultury i myśli narodowej, zamknięto ją w formy oddzielnej organizacyi administracyjnej etapowej. Forma ta uniemożliwiła wszelką jednolitość zarządzeń ze strony władz okupacyjnych oraz wpływów społeczeństwa na terytoryum, złączonem nierozerwalnym łańcuchem wspólnych zagadnień i interesów. Dosyć wspomnieć takie instytucye jak Centralne Towarzystwo Rolnicze, Tow. Kredytowe Ziemskie, Bank

http://rcin.org.pl

Towarzystw Spółdzielczych, Związek Stowarzyszeń Spożywczych, obejmujące swoją owocną działalnością całe Królestwo Polskie, nawet po urzędowem wyodrębnieniu gub. Chełmskiej, i niemożność roztaczania tej działalności od czasu okupacyi, aby jasno sobie zdać sprawę, jak dalece terytoryum etapowe cierpi kulturalnie i ekonomicznie.

Surowe zarządzenia administracyi etapowej i daleko idące ograniczenia, niemal uniemożliwiające stałe komunikowanie się tego terytoryum z Warszawą, wielka trudność w zdobyciu nasion i maszyn rolniczych znakomicie powstrzymują przywrócenie wytwórczości na ziemiach zdewastowanych, wyzutych z inwentarzy a często i właścicieli, których zastąpić mogłyby skutecznie tylko organizacye społeczne, jako to Związek Ziemian lub Centralne Tow. Rolnicze; w warunkach opłakanych, w jakich się etapowe powiaty znajdują, ceny na zboże o 25—40% niższe zniechęcają ludność do intensywnej pracy, a wszystko to powoduje rozgoryczenie ludności, jak również odmowa ze strony komendy etapowej koncesyi na seminaryum nauczycielskie w Leśnej, (Leśna), gdzie dawniej panowało siedlisko znienawidzonego prawosławia, a dziś projektowano zastąpić je ogniskiem polskiej kultury.

Zbytecznem jest dalej cytować szereg ciężarów, spadających na ludność terenu etapowego i względy interesu w szybkim odrodzeniu wytwórczości tej przed para laty produkcyjnej i zamożnej krainy.

Traktat brzeski wskazuje jednakże, że kres cierpieniom Podlasia, wraz z którem cała Polska cierpi, jeszcze nie nadszedł...

Zygmunt Chrzanowski.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WACŁAW NAŁKOWSKI.

Opis geograficzny Podlasia i wyżyny [illegible]

PODLASIE.

Podlasie (wraz z południową częścią Mazowsza i północną Małopolski) rozciąga się na zachód od Polesia i w jego pobliżu nosi podobny błotnisty charakter, który jednak słabnie ku zachodowi. Stąd żyje tu jeszcze wiele ptaków błotnych, których na zachód po lewej stronie Wisły już niema *).

Najbardziej błotnisty charakter ma smuga jeziorna, ciągnąca się od Bugu do Wieprza (od Włodawy do Łęczny); jeziora tamtejsze odlewają swe wody po części do jednej, po części do drugiej rzeki. Był plan skorzystania z tej linii dla przeprowadzenia kanału i skrócenia tym sposobem drogi z Bugu na Wisłę. W nowszych czasach wzięto się do uregulowania tych jezior i osuszenia błot; zresztą i same jeziora te pokrywają się kożuchem i zamieniają w trzęsawiska.

Na północ od tej linii i linii dolnego Wieprza do linii kolei Warszawsko-Terespolskiej rozciąga się kraina eksploatacyi tor-

*) Sarmaticus. Von der Weichsel bis zum Dniepr, str. 253 i nast.

http://rcin.org.pl

fów, polska kraina Fehnów (Otwock, fabryka wojłoku roślinnego i proszku dezynfekcyjnego; torf tutejszy leży na pokładzie pelitu diatomowego czyli trypli). Na północ stąd dolina Liwca jest polskim Emmenthalem: posiada rozwiniętą hodowlę bydła (na łąkach po części irrygowanych), oraz wyrób serów na wielką skalę. Obszary wyniośleisze Podlasia są przeważnie piaszczyste, na nich zachowały się tu jeszcze dość znaczne lasy sosnowe (Otwock, Miłosna, Nowomińsk, Mrozy, letnie mieszkania Warszawiaków); to też spotykamy tu dość liczne huty szklane (np. Czechy i Trąbki). Na międzyrzeczu Narwi i Bugu oraz nad Biebrzą piaszczyste wyniosłości sterczą jak wyspy śród rozległych błot, stanowiąc również jak na Polesiu, jedyne punkty zamieszkania. Według Sarmaticusa *) na południowym brzegu Narwi, niedaleko od miasteczka Wizny, starego obronnego grodu w pobliżu ujścia Biebrzy, wznosi się śród błot wyniosłość, stanowiąca zupełną wyspę; na wyspie tej stoi pałac, który z lądem suchym, to jest ze zboczem doliny Narwi, łączy się tylko za pomocą grobli; w czasie wylewów ta wyspa błotna staje się wyspą rzeczną. Do mostu przez Narew pod Łomżą prowadzi grobla kilometr długa. Tylko w zimie po lodzie i śniegu komunikacye są dogodne; w zimie też 1831 r. część armii rosyjskiej maszerowała na Warszawę długim półwyspem między Narwią i Bugiem, gdy wtem nagła odwilż otoczyła armię wodą i błotami i zatrzymała jak w saku; wojsko musiało cofać się w górę Bugu, gdzie lód pod Brokiem i Nurem jeszcze choć słabo się trzymał i przebywać go po deskach i słomie; stąd nad Biebrzą w wyjątkowo twardym punkcie brzegów na przeprawie forteca Osowiec. Gdzie Narew zwraca się ku południowi, w okolicach Pułtuska, tam brzegi jej, mianowicie prawe, stają się wysokie: diluwialna wyżyna spada do rzeki stromemi zboczami, pokrajanemi przez wąwoziki na części, wyglądające jak reduty (wieś Łubienica).

---

*) Sarmaticus. Von der Weichsel bis zum Dniepr, rok 1886, str. 37.

http://rcin.org.pl

Wobec błotnistego i piaszczystego charakteru gruntu na Podlasiu, spotykamy tu znaczne obszary niezdatne do uprawy („nieużytki"); stąd śród wieśniaków rozwinęła się hodowla prostych owiec; owca stanowi tu takie bogactwo wieśniaka, jak gdzieindziej np. renifer lub wielbłąd; dostarcza ona wełny na sukmany, spodnie i czapki oraz skór na kożuchy (wyrób kożuchów w Sokołowie, Żelechowie i Garwolinie).

WYŻYNA LUBELSKA.

Wyżyna Lubelska leży na wschód od Małopolskiej, między Wisłą i Bugiem. W najbardziej spodniej znanej części składa się ona z formacyi kredowej różnych pięter *); mianowicie podstawę stanowi wapień glaukonitowy zielonawo-szary, zwany „siwakiem", nad nim leży „opoka", która pod Zamościem i Chełmem przechodzi w kredę piszącą (Chełm stoi na wzgórzu kredowym); gdzie opoka czyli margiel występuje na powierzchnię (np. w Chełmskiem), tam ulega zwietrzeniu i daje żyzny grunt, zwany „borowiną". Nad formacyą kredową leży trzeciorzędowa (miocen), składająca się z wapienia (wypalanie wapna) piętra śródziemnego i sarmackiego, np. w Zamojskim i Janowskim; z piaskowców, używanych na nagrobki, żarna i szosy, np. w Józefowie, w Senderkach i około Chełma; zniesiona już dziś twierdza w Zamościu też z piaskowców była zbudowana. W północnej części wyżyny formacya trzeciorzędowa uległa denudacyi i występuje tylko wyspami wśród formacyi kredowej (okolice Chełma i Lublina) **). Górną warstwę gruntu stanowią utwory lodowcowe: glina i piasek oraz wietrzany löss. Ten ostatni występuje głównie na południu,

*) P. Siemiradzki w „Pamiętniku Fizjograficznym", VI i IX, nie zgadza się ze sobą co do klasyfikacyi kredy lubelskiej.

**) Trejdosiewicz. „Pamiętnik Fizjograficzny". Tomy: I, III, XIII.

http://rcin.org.pl

w Hrubieszowskim i Tomaszowskim, gdzie górna jego warstwa została zmieniona w czarnoziem. Warstwa lössu, tak tutaj, jak i w Krasnostawskim, jest bardzo gruba, jak to widać po ścianach parowów oraz głębokości studzien: trzeba przebić warstwę lössu by dostać wodę, zbierającą się na leżącej pod nim opoce; studnia we wsi Janówce (pow. Tomaszowski) ma 100 stóp głębokości, a opoka znajduje się dopiero na głębokości 72 stóp. W hucie Turobińskiej (pow. Krasnostawski) studnia ma 114 stóp, cała w lössie, a parowy w nim mają do 90 stóp głębokości (pod wsią Łanami) *).

Rzeki, należące przeważnie do systemu wyżynowej rzeki, Wieprza, pożłobiły w Lubelskiej wyżynie głębokie, malownicze doliny, których krawędzie jednak wskutek wpływu wód atmosferycznych nabrały przeważnie kształtów zaokrąglonych, łagodnych; wskutek tego wyżyna pod wpływem erozyi zmieniła się w malowniczą krainę wzgórkowatą, falistą.

W południowej, wyższej (przeszło 300 m.) części wyżyny i wzdłuż wyłomu Wisły doliny są głębsze, ściany bardziej strome, skaliste, przyjmują charakter jarów polskich, a że przytem jest to kraina lesista, więc odegrała pewną rolę w wojnach, zwłaszcza partyzanckich (r. 1863).

Dolina Wieprza, przepływającego wzdłuż z południa na północ całą wyżynę Lubelską wykazuje także łagodzenie kształtów powierzchni w tym kierunku.

Opuściwszy podmokłą okolicę źródłową koło Tomaszowa (źródłowiska Huczwy i Sołokii), Wieprz poniżej Kaczorek wrzyna się głębiej w grzbiet wyżyny, płynie w dolinie, której zbocza są poorane jarami; pod Zwierzyńcem wysokie zbocza doliny przypierają z obu stron do rzeki, tworząc jedną z najpiękniejszych miejscowości nadwieprzańskich **); pod Szczebrzeszynem zbocza lewe, pokrajane przez erozyę, spadają ku dolinie.

---

*) Trejdosiewicz. „Pamiętnik Fizjograficzny", t. XIII z mapą.

**) Ob. A. Świętochowski w „Słowniku Geograficznym" („Wieprz").

http://rcin.org.pl

jak szereg szańców fortecznych. Poniżej zbocza te zbliżają się, to znów oddalają, pozostawiając bujne łąki. W podobnej dolinie płynie też lewy tutejszy dopływ Wieprza, Por, nakształt wąskiego, ale głębokiego rowu; na jednym ze skalistych przylądków, wkraczających w jego łąkową dolinę, wśród lasu bukowego, wznosi się Radecznica, dawny klasztor cudami słynący, lubelska Częstochowa. Zbocza doliny wieprzańskiej ostatni raz przypierają do rzeki pod Krasnymstawem (dlatego tu przecinają rzekę liczne drogi). Odtąd krawędzie wyniosłości odbiegają daleko, (rzeka zaczyna być spławną, a nawet żeglową): lewa na północny zachód przez okolice Lublina do Kazimierza, prawa na północny wschód na Chełm.

Ku Wiśle wyżyna Lubelska spada bardzo stromemi i malowniczemi (np. Puławy, Kazimierz, Rachów) zboczami wapiennemi, na których projektują założyć winnice, jak to w podobnych warunkach ma miejsce nad Donem. Obecnie pod osłoną tych zboczy od wiatrów północno-wschodnich rosną liczne sady owocowe (śliwki węgierskie). Droga z Puław do Kazimierza, biegnąca między korytem Wisły i temi skalistemi zboczami wyżyny, przypomina drogę z Krakowa do Bielan i należy do najbardziej malowniczych okolic naszego kraju.

Do bardzo malowniczych dolin wyżyny Lubelskiej należy dolina Bystrzycy w okolicach Lublina (Sławinek, miejsce kąpielowe), gdzie wyniosłości wyżyny panują nad szmaragdowym kobiercem łąk; na wyniosłościach tych osiadł stary Lublin, wyglądający zdaleka, jak różnobarwny klomb wśród ogrodowego gazonu. Pod samym Lublinem leży malowniczy Sławinek ze źródłami żelazistemi, które pochodzą prawdopodobnie, jak i pobliskie Nałęczowskie, z rud łąkowych, albowiem leżą nisko w dolinach, podczas gdy źródła wyżej leżące nie posiadają żelaza *). Dolina Bystrzycy była pierwszym kolonizacyjnym szlakiem Małopolan, gdy jeszcze resztę wyżyny po-

*) St. Doborzyński. „Pamiętnik Fizjograficzny", t. XIV.

http://rcin.org.pl

krywały nieprzebyte lasy *). Tu niegdyś była najbogatsza część kraju, kwitnąca życiem towarzyskiem, kipiąca wesołością („Rzeczpospolita Babińska"). Najwyniośleisza południowa część wyżyny najbardziej obfituje w lasy, tak liściaste (buki, dęby, lipy), jak wysokopienne sosnowe, i posiada rozwinięty przemysł leśny (tartaki, gonty, zapałki; przetaki i sita w Biłgoraju).

Południowo-wschodni kąt wyżyny, kraina Hrubieszowska, jest uboga w lasy (eksploatacya torfu nad błotnistą rzeką Huczwą), ale posiada grunt wyjątkowej żyzności: jest to północno-zachodnia forpoczta południowo-rosyjskiego czarnoziemnego pasa, a zarazem i suslika. Nawet historycznie kraina ta jest związana z południową krainą stepową: tu dochodziły widać często wojenne szlaki tatarskie, albowiem nad Bugiem leżą tu zwaliska warownego zamku (Kryłów), zbudowanego niegdyś dla ochrony tej krainy od najść stepowych barbarzyńców.

(Zaczerpnięte z „Materyałów do geografii ziem dawnej Polski", t. I, Warszawa, 1913, str. 278—280 i 235—237).

---

*) B. Chlebowski. „Słownik Geograficzny", t. V, str. 433.

http://rcin.org.pl

ZYGMUNT GLOGER.

Opis historyczny Podlasia i ziemi Chełmskiej.

WOJEWÓDZTWO PODLASKIE.

Właściwe, to jest pierwotne Podlasie było pasem ziemi, długim mil trzydzieści kilka, a szerokim kilka do kilkunastu, ciągnącym się z północy od ziemi pruskiej i jezior: Rajgrodzkiego i Necko (pod dzisiejszym Augustowem), w kierunku południowym aż pod Radzyń i Parczów. Na całej tej długości Podlasie stanowiło wschodnią ścianę Mazowsza i zarazem odgraniczało to Mazowsze od Rusi grodzieńskiej i brzeskiej. Aby się lepiej zoryentować w rzeczywistych konturach granic Podlasia i dawnego województwa Podlaskiego z czasów Rzeczypospolitej (które na wszystkich mapach starych i nowych niedokładnie są oznaczone), należy sobie wyobrazić linię, poprowadzoną z Augustowa przez Rajgród, Knyszyn, Suraż, Brańsk, Drohiczyn, Międzyrzec do wsi Gęsi pod Parczewem, a linia ta stanowić będzie oś, przecinającą podłużnie sam środek wąskiej a długiej ziemi podlaskiej.

To przyleganie Podlasia całą jego długością do pogranicza wschodniego Lechitów, czyli Lachów, przemawia bardzo

http://rcin.org.pl

za tem, że nazwa Podlasia nie powstała od lasów, jak nazwa Polesia, ale od Lachów, przy granicy których ciągnęło się Podlasie. Było to zatem „pod-lasze“, wymawiane w gwarze miejscowego ludu, nieznającego brzmienia sz: „p o d l a s i e“. Nie wypływa z tego bynajmniej, aby krainę podlaską uważać jako nielechicką. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pierwotnie była ona bezludnym pasem lasów, rozgraniczających Mazowsze z Rusią, (takim pasem jakie rozciągały się prawie na wszystkich granicach, czyli rubieżach starej Lechii), przeciętym poprzecznie czterema rzekami: Biebrzą czyli Bobrą, Narwią, Bugiem i Krzą. Skutkiem wzrostu zaludnienia na Mazowszu i Rusi, Podlasie zaczęło się wcześnie zasiedlać. Od południa i wschodu przybywali do puszcz podlaskich Rusini, a od zachodu napływali gromadnie Mazurzy. Tak zaludniła się Rusią okolica Bielska, Kleszczel, Mielnika i Konstantynowa. Ludność mazurska osiadła gęsto okolice dzisiejszego Rajdrodu, Goniądza, Tykocina, Wysokiego mazowieckiego, Ciechanowa, Sterdyni, Sokołowa. Dowodzą tego potężne ziemne grodziska typu mazowieckiego w tej części Podlasia, żalniki lechickie i wielkie mnóstwo wklęsłych kamieni żarnowych, pospolitych na całem Mazowszu, a nie znalezionych dotąd na Litwie i Rusi. Przy północnym krańcu Podlasia, w okolicach dzisiejszego Ełku, Augustowa, Suwałk, leżały gniazdowe siedliska plemienia pruskolitewskiego Jadźwingów.

Gdy testamentem Krzywoustego Polska rozdzielona na księstwa, straciła urok państwowej potęgi i siłę do obrony i opieki nad ludnością swych kresów, gdy Władysław, najstarszy syn Krzywoustego, w wojnie z braćmi przyzwawszy na pomoc książąt Rusi, dał im w nagrodę z dzielnicy mazowieckiej Bolesława Kędzierzawego ziemię Wiską, graniczącą z Podlasiem i Jadźwingami, ośmieliło to Jadźwingów do uczynienia borów podlaskich szlakiem swego koczowiska na południe pomiędzy Ruś i Mazowsze, skąd napadali i łupili żyzną Małopolskę.

http://rcin.org.pl

Straszliwy najazd Tatarów na Ruś i Polskę w roku 1241, burząc w tych krajach wszelką władzę i obronę, jak już to wyżej powiedzieliśmy, ułatwił jeszcze Litwie i Jadźwingom pole do łupów nad Bugiem, Wieprzem i Wisłą. Jeżeli kronikarze zanotowali, że ludna ziemia Lubelska zaczęła wtedy przemieniać się w pustynię, to cóż dopiero musiało dziać się w mazowieckich okolicach rolniczych, bliżej Prus i Jaćwieży nad Biebrzą, Narwią i Bugiem położonych. O ziemi Wiskiej w Mazowszu nad Biebrzą mamy także wzmiankę, że się wówczas w step zamieniła. A to samo wyludnienie Mazurów nastąpiło i w okolicy dzisiejszego Tykocina, Ciechanowca, Sterdyni, Sokołowa. Dopiero po wyparciu Jadźwingów z Podlasia, w drugiej połowie XIII wieku, przez Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego, ludność polska, a zwłaszcza drobna szlachta mazowiecka zaczęła (w wieku XIV) powtórnie napływać do bezludnego prawie Podlasia, pomimo, że panowała w tych stronach Litwa z Rusią.

Prawo do Podlasia rościli zarówno Mazowszanie (bo już przed Jadźwingami siedliska swoje w tej ziemi posiadali), jak Krzyżacy z tytułu Jadźwingów (ziemia bowiem wszelkich pogan była im obiecana). Litwa wreszcie, zagarniając pod swe panowanie całą prawie Ruś, nabywała prawa do Podlasia z tytułu osiedlających się w niem od wschodu i południa Rusinów. Tym sposobem Podlasie stało się krajem spornym pomiędzy Litwą i Mazowszem. Papież Inocenty IV przyznał je 1253 roku Bolesławowi Wstydliwemu i Kazimierzowi Kujawskiemu, ale Kazimierz Wielki zrzekł się Bielska, Drohiczyna i Mielnika na rzecz Kiejstuta. Kazimierz Jagiellończyk, nieprzyjazny książętom mazowieckim, dopuścił do wojny o Podlasie i do przyłączenia prawie całego Podlasia do Litwy. Zygmunt I utworzył w Wielkiem księstwie Litewskiem województwo Podlaskie, które potem sejm lubelski (1569 r.) Koronie polskiej powrócił.

Województwo Podlaskie graniczyło na północy z województwem Trockiem i Prusami, która to granica przecinała

http://rcin.org.pl

jezioro Rajgrodzkie, w połowie pruskie. Wschodnia ściana między Podlasiem a województwem Trockiem zaczynała się od Augustowa i biegła na południe z korytem rzeki Nietty do rzeki Biebrzy czyli Bobry, a od Bobry z korytem rzeki Brzozowej koło wsi Jaćwieże i ze strugą Kamionką do wsi Brzozowej-korony, a stąd do miasteczka Wasilkowa i Białegostoku, tak, że Wasilków w województwie Trockiem, a Białystok leżał na Podlasiu. Od rzeki Supraśli pod Wasilkowem biegła granica sucha na południe aż do wsi Gródka nad Narwią, przy ujściu Narewki, potem brzegiem zachodnim puszczy Białowieskiej, która już do województwa Brzesko-litewskiego należała. Sucha ta granica, okrążywszy podlaskie Kleszczele, dochodziła rzeki Nurca o milę powyżej Bociek i biegła znowu na południe w górę Nurca, a dalej suchym lądem aż do Niemirowa nad Bug i od Buga na południe aż pod Parczów, tak, że: Janów, Biała, Łomazy i Wisznice leżały w województwie Brzesko-litewskim, a Międzyrzec, Rossosz i Horodyszcze na Podlasiu. Ale był to wąski południowy cypel województwa Podlaskiego, bo od Parczowa i Wohynia, położonych w województwie Lubelskiem, zaczynała się już granica zachodnia Podlasia, najprzód z ziemią Łukowską, a od rzeki Liwca w pobliżu Siedlec, z Mazowszem.

Po trzecim rozbiorze Polski większa część Podlasia, od Augustowa do rzeki Buga, dostała się Prusom, a mniejsza, na lewym brzegu Buga położona, Austryi. Gdy w Kongresówce roku 1815 utworzono ośm województw, a z tych jednemu nadano nazwę Podlaskiego, w skład tego weszła tylko część Podlasia, na lewym brzegu Bugu leżąca, a obok niej włączono znaczne przestrzenie z Mazowsza, województwa Lubelskiego i Brzeskiego. Największa zaś część Podlasia odpadła od Litwy, a mianowicie do obwodu Białostockiego, a później do gubernii Grodzieńskiej. Tym sposobem w pojęciach ogółu pogmatwały się do reszty granice pierwotnego Podlasia, to jest województwa Podlaskiego z czasów Rzeczypospolitej z granicami nowego województwa Podlaskiego w Kongresówce, do którego tylko część dawnego województwa Podlaskiego została włą-

http://rcin.org.pl

czoną. Podlasie, to stare, pierwotne, znajduje się obecnie, po kawałku, aż w czterech guberniach. Najmniejsza jego część w gubernii Suwalskiej (Rajgród, Augustowo), nieco większa w Łomżyńskiej (powiat Mazowiecki), znacznie większa w gubernii Siedleckiej (Węgrów, Sokołów, Międzyrzec) i największa w gubernii Grodzieńskiej (Goniądz, Knyszyn, Białystok, Bielsk, Siemiatycze, Mielnik, Drohiczyn). — Gdy w roku 1569 powróciło Podlasie do korony, herb województwa Podlaskiego utworzono z dwóch herbów Polski i Litwy. Przedstawia on zatem dwie tarcze o polach czerwonych: na jednej orła białego bez korony, a na drugiej pogoń litewską. Senatorów większych posiadało województwo dwóch, to jest wojewodę i kasztelana podlaskich. Okazowania zbrojne pospolitego ruszenia odbywały się pod Drohiczynem, który uważano za stolicę województwa. Podlasie dzieliło się na trzy ziemie: Drohicką, Bielską i Mielnicką, które miały swoich podkomorzych i wszystkich zwykłych urzędników ziemskich. Każda z tych ziem obierała po dwóch posłów na sejmy, a całe województwo (kolejno ziemiami) dwóch deputatów na trybunał i komisarza do Radomia.

Ziemia Drohicka sejmikowała i sądy grodowe miała w Drohiczynie, ziemskie zaś także w Drohiczynie, które jednak z powodu wylewów Buga, dla okolic dalszych na lewym jego brzegu położonych, odbywały swoje kadencye w Miedzny, Sokołowie i Makobodach. Podczas roków, czyli kadencyi sądów ziemskich sądy grodzkie odbywać się nie mogły, żeby jedna osoba nie była na dwa terminy narażona. Drohiczyn (po łacinie Drogiczynum) podlaski odróżniać należy od innego Drohiczyna, również położonego niegdyś nad Bugiem, ale w ziemi Chełmskiej, w którym Opizo, legat papieski, koronował roku 1246 Daniela, księcia kijowskiego i halickiego, na króla Rusi. Na prawym brzegu Buga w Drohiczynie podlaskim na stromej górze już za doby Piastów istniał gród warowny, w którym Konrad, ks. mazowiecki, osadził roku 1237 część zakonnych braci Dobrzyńskich, wzbraniającą się połą-

http://rcin.org.pl

czyć z Krzyżakami, i nadał im część ziemi podlaskiej między Bugiem i Nurcem „aż ku granicom Rusi“ z obowiązkiem bronienia Mazowsza od napadów pogan. Ale Tatarzy zburzyli ten gród w roku 1241, a wtedy zajęła Podlasie Litwa. Drohiczyn posiadał trzy piękne kościoły i od roku 1661 szkoły jezuickie, które przeszły w roku 1774 do Pijarów.

W Mielniku, (gdzie także w w roku 1241 Tatarzy zburzyli położony na górze nadbużnej zamek mazowiecki), sejmikowała ziemia Mielnicka i odbywały swoje roki sądy ziemskie i grodzkie. Ziemia ta szeroka tylko na mil 2—3, ciągnęła się wąskim pasem mil kilkanaście przy zachodniej ścianie województwa Brzeskiego, z okolicy Bociek na północy aż pod Wohyń i Parczów lubelski na południu. Aleksander Jagiellończyk, Wielki książę Litewski, udając się w roku 1501 do Korony dla objęcia tronu polskiego, zatrzymał się w Mielniku, aby odbyć naradę z panami litewskimi, na której uchwalono Wielkie księstwo Litewskie połączyć w jedno nierozłączne ciało z Królestwem Polskiem i stanowić odtąd jeden naród, jednego mieć monarchę, wspólne obrady, przymierza i monetę, co wszystko pod przysięgą dotrzymania podpisami swymi umocnili panowie litewscy w Mielniku w sobotę, przed dniem świętego Szymona i Judy.

Ziemia Bielska zachowała najwięcej dóbr królewskich i była z trzech ziem podlaskich największą, bo stanowiła północną połowę Podlasia z miastami i miasteczkami: Bielsk, Narew, Orla, Kleszczele, Boćki, Brańsk, Suraż, Białystok, Tykocin, Knyszyn, Goniądz, Choroszcz, Jasionówka, Rajgród i Augustowo. Starostwa: Knyszyńskie i Tykocińskie nad rzeką Biebrzą, Narwią i Supraślą były największemi na Podlasiu. W Knyszynie lubił przemieszkiwać Zygmunt August, i tu, przeniósłszy się z Warszawy dla zdrowia, zmarł w dniu 7-go lipca 1572 roku. Król ten, na kilka dni przed śmiercią, uczynił starostą tykocińskim i wasilkowskim Łukasza Górnickiego, który był jego sekretarzem, a stał się głośnym pisarzem epoki zygmuntowskiej. Górnicki, pozostając do śmierci swojej (roku

http://rcin.org.pl

1602) starostą tykocińskim, dzieła swoje pisał na Podlasiu w Lipnikach pod Tykocinem, gdzie mieszkał i umarł, w kościele zaś bernardyńskim, na wyspie narwianej, między zamkiem a miastem leżącej, pochowany został. Za Władysława IV Krzysztof Wiesiołowski, starosta tykociński i marszałek nadworny litewski, założył w Tykocinie dom przytułku dla inwalidów-rycerzy, który dotąd istnieje i jest jednym ze starszych tego rodzaju zakładów w Europie. W roku 1661 Rzeczpospolita, wynagradzając wojenne czyny Stefana Czarnieckiego, nadała mu i jego potomkom na wieczyste dziedzictwo starostwo Tykocińskie, a prawnuk Czarnieckiego, Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny, w sto lat później wzniósł na rynku tykocińskim piękny pomnik swojemu pradziadowi, który także dotąd istnieje, a wykonany był przez mieszkającego w Warszawie rzeźbiarza francuskiego Delaunay. Ciż Braniccy (herbu Gryf) założyli w Białym-stoku okazałą rezydencyę, wspaniałe ogrody i liczne mury, co dało powód do nazywania tego miasta „Wersalem podlaskim".

W zaludnieniu województwa Podlaskiego uderza przedewszystkiem nadzwyczajna liczba drobnej, dziedzicznej szlachty mazowieckiej, która jednak nie rozsiadła się równomiernie w całem województwie, ale przedstawia pewne skupienia, odpowiednio do okoliczności, jakie towarzyszyły w wiekach średnich jej osiadaniu. Północną połowę województwa Podlaskiego stanowiła ziemia Bielska, ciągąca się z południa od Brańska i Bociek nad Nurcem do Augustowa na północy. W ziemi tej spotykamy albo obszerne królewszczyzny, jak starostwo Knyszyńskie, Augustowskie, Narewskie, Bielskie, Brańskie, Rajgrodzkie, Kleszczelskie i darowane Stefanowi Czarnieckiemu Tykocińskie, albo niezmierne mnóstwo zagród szlacheckich w wioskach przeważnie niewielkich, ale gęsto rozsianych. Do takich okolic szlacheckich należą przedewszystkiem położone między Tykocinem a Brańskiem i między Goniądzem a Knyszynem. Według spisu wsi i miast do poboru podymnego w roku 1676, ziemia Bielska posiadała pierwszych 885, dru-

http://rcin.org.pl

gich 12. Parafii łacińskich znajdowało się w niej około 35 i kilkanaście unickich. Ze spisu wszystkich dymów, dokonanego w roku 1775, widzimy, iż w ciągu lat stu, to jest do roku 1875, nie przybyła już wieś żadna, ani zmiana w ich nazwach. W powyższej liczbie wiosek podlaskich (z roku 1775) szlachta folwarczna, posiadająca włościan, miała dóbr 73, a w nich dymów dworskich i włościańskich 2841, szlachta zaś zagrodowa, zajmując w tej ziemi około 40 mil kwadratowych, posiadała na tej przestrzeni gospodarstw 6300 a w nich 8185 dymów. W tej liczbie 6300 fortun, było 5811 właścicieli takich, którzy posiadali tylko po jednym domu, uprawiali zatem ziemię własną ręką. Były takie parafie, (jak np. kobylińska koło Tykocina), gdzie w 600 gospodarstwach szlacheckich nie było ani jednego poddanego kmiecia. Tak znacznego stosunku wolnej ludności rolniczej podobno żaden inny naród w czasach poddaństwa nie posiadał. Z liczby 436 wsi ziemi Bielskiej, zamieszkałych wyłącznie przez zagrodową szlachtę, dostało się w granice dzisiejszej Kongresówki wsi 285, a do gubernii Grodzińskiej w powiat Białostocki i część Bielskiego 151.

Taryfa dymów ziemi Drohickiej, sporządzona w roku 1791, wykazuje 330 wsi, zamieszkałych przez zagonową szlachtę, tudzież około 20 wsi pośrednich, z których każda należała do kilku posiadaczy, mających zwykle po kilku kmieci i kilka dymów. W tych 330 wioskach znajdowało się dziedzictw szlacheckich jednodymowych czyli bezkmiecych 6149, razem zatem w ziemi Bielskiej i Drohickiej znajdowało się w XVIII wieku zagród dziedzicznych 12.449. Jeżeli przyjmiemy w obliczaniu ludności zasadę profesora Pawińskiego, że na jedno gospodarstwo kmiecia lub zagrodowca należy liczyć przeciętnie 11 dusz, to wypadnie, że w dwóch ziemiach powyższych pod koniec istnienia Rzeczypospolitej znajdowało się dziedzicznej ludności szlacheckiej samych tylko zagrodowców podlaskich około głów 137.000. Że zaś ogólna liczba takich wiosek w tych dwóch ziemiach wynosiła 766, wypada zatem,

http://rcin.org.pl

przeciętnie na jedną wieś około 15 właścicieli i około 165 dusz ludności. Największa też liczba wiosek miała istotnie po kilkunastu właścicieli, niewielka liczba miała po kilku, a największa wieś ze wszystkich w ziemi Bielskiej, Popławy, liczyła 72 dziedziców, po większej części Popławskich, w ziemi zaś Drohickiej Szmurły miały 71, a Lipki 72 dziedziców, w znacznej części Szmurłów i Lipków.

W ziemi Mielnickiej, najmniejszej z trzech ziem podlaskich, prawie nie było drobnej szlachty, tak samo, jak na wschodnim krańcu ziemi Bielskiej pod puszczą Białowieską, to jest wogóle nie było jej prawie przy granicach Rusi litewskiej. Przyczyna tego była prosta. Gdy bowiem wyludnione napadami Jadźwingów i Litwy Podlasie zaczęło się w wieku XIV znowu zaludniać, to od granic Rusi napływali z południowschodu Rusini, a szlachta mazowiecka od zachodu z ziemi Nurskiej, Łomżyńskiej i Wiskiej. Wrodzona jej żądza do posiadania ziemi, (jak u Semitów do posiadania pieniędzy), czyniła z niej znakomity element kolonizacyjny. Nie upłynęły też dwa wieki (XIV i XV) a już się tak na Podlasiu rozrodziła, że tysiącami rozbiegła się stąd, szukać doli i ziemi na Rusi, Litwie i w Małopolsce (w XVI wieku), gdzie nieraz do wielkich fortun dochodziła. Na Podlasiu to i Mazowszu miały swoje pierwotne gniazda rodziny: Rzewuskich, Jabłonowskich, Kossakowskich, Gosiewskich, Poniatowskich, Pułaskich, Kuczyńskich, Godlewskich, Brzostowskich, Wojnów i setki innych.

Ziemia Chełmska stanowiła anklawę, czyli oddzielną przynależność województwa Ruskiego, będąc zupełnie od niego przegrodzoną przez województwo Bełskie. Graniczyła ona na północ z województwem Brzesko-litewskiem, a część tej granicy na lewym brzegu Bugu stanowiła rzeczka Włodawka. Na wschód, przechodząc daleko za prawy brzeg Bugu, graniczyła z Wołyniem. W części tej zabużnej leżał Opalin, Lubomla, Maciejów i najdalej, bo na samym krańcu północowschodnim ziemi, położone Ratno i Datyn. Południową jej granicę stanowiło województwo Bełskie, a zachodnią Lubel-

http://rcin.org.pl

skie, Bug przecinał ziemię Chełmską na dwie nierówne części, a Wieprz brał początek na południowym jej krańcu przy granicy województwa Bełskiego. W mniejszej części, zabużnej, miała swoje źródła rzeka Prypeć i znajdowało się kilka sporych jezior, a mianowicie: Tur, Pulmo, Świtiaskie czyli Świtiach, Łuna, Biała.

Dzieje ziemi Chełmskiej przedstawiają od X wieku ścieranie się dwóch wpływów: zachodniego Piastów i wschodniego Rurykowiczów, a, gdy najazdy tatarskie zdruzgotały potęgę książąt Rusi, przybył jeszcze trzeci współzawodnik do władzy — oręż potężnego Gedymina. Gdy Kazimierz Wielki przyłączył w roku 1340 Ruś Czerwoną do Polski, zaczęły się wówczas spory i walki między Kazimierzem i książętami Litewskimi o ziemię Chełmską i Wołyń. Mocą ugody z Olgierdem, Kazimierz Wielki, odzyskawszy ziemię Chełmską, oddał ją w dzierżawę Jerzemu Narymuntowiczowi, księciu Bełskiemu, zostawiając załogę polską w grodzie chełmskim. Gdy jednak książę ten wchodził w ciągłe zmowy przeciw Polsce i dopomagał najazdom Litwinów, król Ludwik, następca Kazimierza, zarządziwszy roku 1377 wielką wyprawę, zajął Chełm i ostatecznie ziemię Chełmską wcielił do Korony.

Ziemia Chełmska rządziła się oddzielnie od województwa, sejmikowała w Chełmie, wybierając dwóch posłów i jednego deputata. Dzieliła się na dwa powiaty: Chełmski i Krasnostawski, z których każdy miał starostwo grodowe, w Chełmie i Krasnymstawie, i osobnych urzędników ziemskich. Niegrodowe starostwa były: Lubomlskie, Ratnieńskie, Hrubieszowskie i inne. Senatorów było dwóch: większym, czyli krzesłowym, był biskup chełmski, a mniejszym chełmski kasztelan. Powiat Chełmski w roku 1676 posiadał wsi 260 i miast z miasteczkami 16, powiat zaś Krasnostawski wsi 167 i miast 7.

Stołeczne miasto ziemi, Chełm, nazwane tak od wyrazu słowiańskiego c h o ł m, oznaczającego pagórek, leży nad rzeczką Uher, do Bugu wpadającą, i jest odwieczną siedzibą słowiańską, znaną od początków dziejów Polski i Rusi. Jako zabytek

http://rcin.org.pl

z epoki panowania tu książąt litewskich i ruskich, dotrwały do naszych czasów dwie wieże murowane, które lud słupami nazywa. Jedna przy mieście na wzgórku, łąkami otoczonym, a druga we wsi Stołpie, której nazwisko stąd poszło. Nad rzeką Huczną, w jednej z najżyźniejszych okolic Polski, leży Hrubieszów, po łacinie Rubesovia. Była to wieś królewska Rubieszów, którą Władysław Jagiełło w r. 1400 zamienił na miasto. Mikołaj Rej z Topoli, w dobrach swoich przy wsi Kobyle w ziemi Chełmskiej, założył około roku 1547 miasto, które od swego imienia nazwał Rejowcem.

Jan Zamojski, kanclerz i hetman wielki koronny, chcąc odpowiednią swej zamożności wznieść rezydencyę, a zarazem przyczynić się skutecznie do obrony kraju, założył w powiecie Krasnostawskim miasto i twierdzę Zamość (po łacinie Zamoscia), któremu nadał i herb, wyobrażający świętego Tomasza z dzidą, a mieszczan, kupców i rękodzielników, zaopatrzył szczodrze we wszelakie dobrodziejstwa i przywileje. Dla podniesienia oświaty krajowej wielki ten obywatel założył w końcu XVI wieku akademię w Zamościu, dając świetny przykład magnatom polskim, w jaki sposób kochać i służyć swej ojczyźnie byli powinni. Znajdowała się w Zamościu bogata zbrojownia, szacowna biblioteka i rzadkie rękopisma. W kościele farnym św. Tomasza po prawej stronie prezbiteryum znajduje się kaplica z grobami Zamojskich, a niżej ten prosty, ale wszystko mówiący napis: Hic situs est Joannes Zamojski. Jest to jedyny pomnik dla tego wielkiego męża, dotąd na ziemi polskiej wzniesiony, a pod nim w małym sklepie zwłoki jego spoczywają. Blisko tej kaplicy, w filarze z prawej strony, wyryty jest na małej marmurowej tablicy nagrobek sławnego poety Szymona Szymonowicza, przyjaciela i domownika Jana Zamojskiego, który lubił otaczać się uczonymi i szczycił się ich przyjaźnią. Akademia zamojska, chyląc się później ku upadkowi, przetrwała jednak w Zamościu do roku 1784. Południową część ziemi Chełmskiej (powiatu Krasnostawskiego)

http://rcin.org.pl

zajmowała ordynacya Zamojska, której znaczna część przeciągała się na zachód, do powiatu Urzędowskiego w województwie Lubelskiem.

(Z „Geografii historycznej dawnej Polski", Kraków, 1900, str. 201—211 i 220—223).

http://rcin.org.pl

WŁ. ST. REYMONT.

CHRZEST.

A na zakończenie bolesnej sprawy tych chrztów przymusowych przytoczę już ostatnią scenę, jaka się jeszcze rozegrała w tych samych nieszczęsnych Hrudach i w tymże 1876 roku.

Po wyjściu wojska i powrocie kobiet z lasów życie popłynęło zwykłem łożyskiem codziennych zabiegów, kłopotów i nieustających lęków. Wprawdzie matki zwyciężyły narazie, ale ani one, ani też nikt w całej wsi nie łudził się ni przez jedną minutę, żeby to wszystko miało się już skończyć na zawsze; dobrze bowiem widzieli, jak pop się przyczaja, jakby tylko wyczekując sposobnej chwili. Mieli się więc również na baczności, oczekując ze drżeniem jeszcze straszniejszego ciosu. Kobiety z dziećmi sypiały po strychach, obórkach i stodołach, aby w każdej chwili, na każdy sygnał niebezpieczeństwa znowu uciekać do borów, a chłopi dniami i nocami stróżowali po wszystkich drogach.

Nie upilnowali jednak, gdyż w parę tygodni później, pierwszej ciemnej i zadeszczonej nocy, do chałupy Apolonii Szuckiej, jednej z matek najbardziej opornych, ktoś zapukał.

Chałupa stała nieco w głębi, na końcu sadu; w izbie była tylko Szucka z kilkoletniem dzieckiem, bo mąż został już przedtem wysłany, więc, dosłyszawszy pukanie, strwożyła się, ale poszła do okna i zapytała:

http://rcin.org.pl

— Kto tam?

Za szybami mignęły jakieś złowrogie twarze, szczęknęły pałasze, i rozległy się takie głosy, od których ścierpła jej skóra. Zrozumiała natychmiast, kto się dobija i po co.

Porwała dziecko na ręce i, oszalała ze strachu, rzuciła się do ucieczki, ale już stali pod drzwiami i oknami, chałupa była otoczona i, zewsząd groźnie krzyczeli:

— Otwierać! Otwierać!

Kolby coraz niecierpliwiej waliły o ściany.

Stała przez chwilę na środku izby, nie wiedząc, co począć i napróżno szukając jakiegoś ratunku, i tak skamieniała przerażeniem, że nie mogła się poruszyć, dopiero kiedy drzwi zahuczały pod uderzeniami kolb i okna z brzękiem posypały się na ziemię, skoczyła na strych, wydarła dziurę w poszyciu i zakrzyczała straszliwym głosem rozpaczy:

— Ratunku! Ratunku!

Ale drzwi niedługo się opierały, i z dzikim wrzaskiem runęło do środka kilkunastu ludzi. Ściągnęli ją na dół, zbili, sponiewierali, jak łachman, i chociaż broniła dziecka, jak rozwścieklona wilczyca, odebrali je nawpół zduszone w szamotaniach i ponieśli z tryumfem do cerkwi.

Szucka zawyła w niebogłosy, napróżno usiłując odebrać swoje dziecko; napróżno miotała się na nich z dzikim skowytem rozpaczy, napróżno rzucała się przed nimi na kolana z płaczem i błaganiami, wlokła się im u nóg i całowała po butach, wszystko było napróżno; ale, sto razy odpędzana, bita kolbami, tratowana, podnosiła się wciąż z nowym krzykiem i z nowemi siłami, tylko w coraz straszliwszem zapamiętaniu i boleści.

Cała wieś rozbudziła się w mgnieniu oka, kobiety z dziećmi uciekały do lasów, a reszta wypadała na drogę i wlokła się wzburzona i ponura za strażnikami, nie odważając się jednak odbijać dziecka, które zanosiło się płaczem, bo matka raz po raz rzucała się ku niemu na ostry, nieprzebyty las bagnetów i ryczała:

— Ludzie, oddajcie mi dziecko! Ludzie, miłosierdzia!

http://rcin.org.pl

Strażnicy uciekali z łupem coraz prędzej, jak stado wilków, odcinając się na wszystkie strony kłami bagnetów i przekleństwami, gdyż krzyk Szuckiej tak rozdzierał serca, że chłopi występowali z coraz groźniejszym pomrukiem, wreszcie cerkwi dopadli, i ciężkie okute drzwi zawarły się z hukiem za nimi.

Szucka rzuciła się na nie z wściekłością — były zawarte na sztaby.

— Oddajcie mi dziecko! Nie chcę waszej wiary! Ono ochrzczone! Nie gubcie jego duszy! — krzyczała, nadaremnie targając drzwiami. Potem oblatywała cerkiew i darła się po gładkich murach do oświetlonych okien, ale posłyszawszy płacz dziecka, wpadła w furyę i biła ogromnymi kamieniami w ściany, biła sobą, rwała cegły okrwawionemi rękami, gryzła żelazne okucia drzwi, to znowu, przypadłszy do gromady, stojącej w ponurem milczeniu, zaskowyczała chrapliwie ostatkami sił i ostatkami przytomności:

— Ratujcie mi dziecko! Nie dajcie na wieczną zatratę! Chłopiec ma czwarty rok! Już umie cały pacierz, nasz polski, nasz katolicki pacierz! Jasio ma na imię! Mało przy nim nie umarłam! Był ochrzczony zaraz po urodzeniu! Przecież go zapisali, żyją jeszcze kumy, wszyscy wiedzą! Zlitujcie się nade mną! Wzięli mi męża, matka skończyła pod batami, w chałupie niema ani skibki chleba, zostało mi tylko to jedyne dzieciątko! A teraz mi je zabierają! Zostanę sama jedna na świecie! Przecież tak samo mam plecy nie zagojone, przecież, jak i drugie, broniłam i nie dałam! Czy to już koniec świata! Czy to już niema Boga i sprawiedliwości! To niech mnie już dotłuką, jak psa, byle tylko dziecka nie gubili! Ludzie! Ratujcie! Ratujcie!

Wszyscy płakali, słuchając tych straszliwych lamentacyi, rzęsiste łzy broczyły po zoranych cierpieniami twarzach, szlochy rozrywały serca, i jak ten deszcz, trzepiący w liście drzew, okalających cerkiew, tak smutnie szemrały beznadziejne płacze, żałosne westchnienia i bezsilne jęki.

http://rcin.org.pl

— Wołą mnie! Woła! Słyszycie! — wrzasnęła naraz nieludzkim głosem, rzuciła się na oślep do cekrwi i padła zemdlona.

Odnieśli ją do chałupy i ledwie się docucili.

Świt się już zrobił, i szary, zadeszczony dzień zajrzał w jej oczy, smutkiem wyżarte, gdy, zupełnie oprzytomniawszy, jęła się rozglądać po izbie. Już ani jedna łza nie pociekła po skamienaiłych policzkach, ani jedno słowo skargi nie wyrwało się z piersi, ani jedno pytanie nie padło, ale była taka trupio blada i takiemi bez dna oczami patrzała, że nikt nie śmiał do niej zagadać, i wkrótce się porozchodzili.

Pozastawiała drzwi powybijane i okna sprzętami, szafami i czem jeno mogła, rozpaliła gromnicę przed obrazem Częstochowskiej, uklękła i zaczęła czytać z książki modlitwy za umarłych.

A może w jakąś godzinę, już o dobrym dniu, ktoś zaczął się dobijać do chałupy.

Nie usłyszała, zatopiona w żarliwej modlitwie, dopiero jakieś cichce dziecinne kwilenia poderwały ją nagle z klęczek. Wyjrzała oknem i aż się zatoczyła na ścianę, ale się przemogła i, przypadłszy twarzą do ziemi, modliła się jeszcze goręcej.

— Otwórzcież, przynoszę wąm dziecko! — zaskrzeczał niecierpliwie jakiś głos za oknem.

— Nie mam już dziecka! — rozległ się grobowy głos matki.

— Tylko bez „szutek“! Odnoszę wam Fiediuszkę, i musicie wyprawić chrzciny!

— Precz! Nie mam dziecka! A jak mi to cudze szczenię wpuścicie do chałupy, to je zatłukę, jak psa! — powiedziała jakimś obłąkańczym głosem, że strażnik posadził dziecko pod ścianą i uciekł.

Szucka modliła się dalej, wołając skrwawionem sercem o litość i miłosierdzie.

Dzień był zimny i wilgotny, deszcz padał i zacinał w okna, czasem wiatr zamiatał drzewami, a pod ścianą w błocie i kału-

http://rcin.org.pl

żach gmerało się rozpłakane dziecko, macało po drzwiach, usiłowało dosięgnąć okna, i co chwila rozlegał się płaczliwy, słaby głosik:

— Mamo! mamusiu! wpuśćcie Jasia! wpuśćcie!

Szucka, jakby rozpięta na krzyżu męki nadludzkiej, umierała z bólu, ale nie otwierała.

Na szczęście któryś z sąsiadów dosłyszał płacz dziecka i krzyknął do chałupy:

— Bójcież się Boga, przecież dziecko ledwie już zipie!

Wyjrzała oknem, jakby zakłopotana, i z jakimś dziwnym uśmiechem szepnęła:

— Cichocie, dziecko mi co dopiero usnęło...

— Jakże! Co wam się troi po głowie? Przecież... — cofał się przed jej obłąkanym wzrokiem.

Położyła palec na ustach, siadła przy kołysce i zaczęła kołysać.

Nie pomogły żadne perswazye, ni nawet żałosne kwilenia dziecka, nic już bowiem nie rozumiała, tylko zapatrzona w pustą kołyskę, poruszała nią troskliwie i nieustannie.

Naszło się więcej ludzi, jęli się nad nią wyżalać, próbowali nawet ratować, ale nie zwracała na nich uwagi, a tylko kiedy niekiedy prosiła błagalnie i gorąco:

— Cichocie! Śpi mój robaczek najmilejszy, śpi! Cichocie!

Postali, pokiwali nad nią głowami, dziecko zabrał ktoś litościwy i porozchodzili się.

Dziecko w parę dni później umarło.

Powiedzieli jej o tem; uśmiechnęła się i wyjąwszy z kołyski kukłę, uwitą z gałganów, opowiadała tajemniczo, rozglądając się przytem trwożnie dokoła:

— Wiecie, nie dałam Jasia! I nie oddam! Nie oddam!

Siadła pod ścianą, kukłę przytuliła do piersi i, huśtając ją, śpiewała bezprzytomnie:

„A! a! kotki dwa! Szare, bure obydwa!“.

(„Z ziemi Chełmskiej“).

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

P. J. K. PODLASIAK.

Prześladowanie ludu unickiego.

Wiadomo, że powstanie z 1863 roku przyniosło ludowi wiejskiemu uwłaszczenie, łaskę tę jednak, z rąk monarszych, przyjął lud wogóle z pewnym rodzajem nieufności. Wiedział on, że rząd dający mu grunta na własność, obłoży go takimi podatkami, składkami i służebnością, które o wiele przewyższą służebność ich i dawną zależność od panów. Unici zaś podarunkiem tym carskim byli widocznie zakłopotani, przeczuciem odgadli, że oprócz wysokich podatków, będą musieli tę łaskę jeszcze swojej wiary daniną spłacić. Stąd powszechna o wiarę, pomiędzy ludem unickim, wyrodziła się bojaźń, podtrzymywana i przekonaniem duchowieństwa, któremu już w początku 1864 roku, książę Czartoryski przedstawił potrzebę zmiany obrzędów i liturgii.

Jak oszust podły, gdy chce wyrwać lub wyłudzić z rąk posiadacza kosztowny przedmiot, jak brudny nikczemnik, polujący na uwiedzenie niedoświadczonej cnoty, przysuwa się doń, wdzięczy, przymila, wreszcie jak kot lub hyena zdobycz swoją chwyta, tak rząd rosyjski, chcąc wyrwać ludowi unickiemu najdroższą mu wiarę, a tak oderwać go od polskości i katoli-

http://rcin.org.pl

cyzmu, z któremi zespolił się i zrósł od wieków, dzieło swoje rozpoczął od podstępnego przymilania się ludowi, głaskania jego próżności, interesu, ochraniania go przed urojonymi nieprzyjaciołami. Z ust urzędników ruskich, naczelników, samych nawet gubernatorów, usłyszeli biedni ludzie nowe dla siebie nazwy: braci, przyjaciół, dzieci jednego ojca cesarza, kochanych synów jednej matki Rosyi. Wszyscy ci panowie całowali ich i ściskali w urzędach gminnych, włościańskich, na publicznych zebraniach i rynkach. Dawne nazwy wstrętne i ubliżające godności człowieka zapomniane. Powstały nowe urzędy, tak zwane włościańskie, sądy, zarządy, włościańscy komisarze, wszystko przeznaczone wyłącznie do obrony interesów włościańskich, spraw, zażaleń i pretensyi do dawnych ich panów. A chociaż karesów tych, do stanu włościańskiego w kraju, był inny cel rządu, to jest, podnieść go, przyciągnąć do siebie, uzbroić nienawiścią i pchnąć go do zaciętej walki przeciwko szlachcie, a potem wszystkie stany skrępować i zakuć w cięższe niewoli despotyzmu kajdany, na unii, celem pierwszym pochlebstw i przymilań się ludowi, było zagładzić w jego duszy i życiu wszelkie cechy nienawistnej polskości i katolicyzmu.

W tej myśli ukaz carski z 26 lipca 1864 r. odejmuje szlachcie prawo patronatu w cerkwiach, przywilej prezenty proboszcza, zabrania panom katolickim mięszać się do rady cerkiewnej, a jednocześnie wydaje prawo *), którego § 8 stanowi, że naznaczanie odtąd świaszczenników do spełniania obowiązków parafialnych należy do kontroli i uznania władzy rządowej, § 11 określa wybór starostów cerkiewnych, którzy powinni być ludźmi zaufanymi i przyjacielskimi dla rządu, § 12 do parafialnych narad, mających się odbywać w biurze wójta, przypuszcza tylko ludzi zaufanych.

Tak więc prawo nowe, znosząc polskich kolatorów z jednej strony, zniosło zarazem w cerkwi i znaczenie księży unic-

*) Dniewnik zakonow, t. 62, str. 282—286.

http://rcin.org.pl

kich, nie oni bowiem, lecz starości odtąd mają być rządcami takowych, kontrolerami cerkiewnego porządku. To prawo ograniczyło i powagę biskupią i zniosło zarazem jego jurysdykcyę pod względem zarządu duchowieństwem dyecezyi, odtąd bowiem nie biskup, lecz rząd podług swej woli miał sam kierować wyborem kandydatów na probostwa i zatwierdzać ich. Budowa nowych cerkwi, zabudowań probostwa, lub reparacye takowych, przeszła pod wyłączny kierunek rządu i jego opiekę a nawet na koszt jego, z uwzględnieniem ludu, który dawniej koszta i ciężary te ponosił. Starosci, księża, biskup sam, zostali w cerkwi, podług prawa posłusznymi tylko rządowej władzy urzędnikami. Cerkwie z zabudowaniami probostw przeszły na własność rządu, słowem, rząd został administratorem i kierownikiem unii, a cesarz duchownym jej ojcem.

Ponieważ biskup Kaliński, ten ukaz cesarski i prawa o nowym porządku, wprowadzić się mającym do zarządu cerkwi, najspokojniej schował do biurka, nie rozesłał go do wiadomości ludu i duchowieństwa, i jawny okazywał opór wymaganiom Czerkaskiego, aby ten ukaz ludowi z ambon odczytać, więc Czerkaski kazał wydrukować ukazu carskiego tysiące egzemplarzy, i przez naczelników powiatowych i wójtów gmin obwieścił go ludowi unickiemu.

Odtąd tylko władze rządowe, powiatowe zwłaszcza i gminne, mogły oddziaływać na lud, gdyż biskup i duchowieństwo stanęło jawnym oporem, i ani myślał iść, a tem mniej lud swój prowadzić w kierunku ukazu. Władze jednak rządowe bez udziału duchowieństwa, w kwestyi cerkiewnej, ani pomyśleć mogły o wpływie na lud. Urzędnicy przytem powiatowi i gminni byli Polacy, więc poruczyć im obowiązek wpływania na lud, było niepodobieństwem. Nowa organizacya urzędów, wykluczyła wprawdzie żywioł katolicki polski i wprowadziła do biur prawosławny żywioł. Machina ruska całą siłą działać poczęła, lecz ruskiego życia i ducha prawosławnego, nie zdo-

http://rcin.org.pl

łała zatleć ani iskierki wśród unickiego ludu, pomimo tysiącznych prac i misyi swoich.

Rozpoczęto urzędownie od wprowadzania starostów cerkiewnych. Wójci gmin, na rozkaz gubernatorów, zmuszać lud poczęli do wyboru starosty, lecz lud do urzędów gminnych szedł niechętny, w duszy swojej czując już rozpoczynającą się z nim walkę o zasady religii, szedł jak na rzeź ofiara, zachował się tam spokojnie, nie wybierał nikogo, a jeżeli zdecydował się kogo wybrać stróżem swojej cerkwi, to katolika łacinnika, którego natychmiast władze odrzucały. Taką komedyę odgrywano ciągle i wszędzie na unii. Upłynął rok cały od ogłoszenia ukazów, lecz cerkiewny starosta nie był wybranym w żadnej parafii. Czerkaski wreszcie jedyny środek wypełnienia ukazu cesarskiego widział tylko w sile wojennej. W tym celu odniósł się do jenerał-policmajstra Królestwa Polskiego, Trepowa, prosząc o wydanie odpowiedniego polecenia do wojennych naczelników, aby ci dopilnowali we wszystkich unickich parafiach wypełnienia woli monarszej, to jest, wyboru starostów cerkiewnych. Od siebie zaś wysłał rozkaz do władz miejskich i wiejskich, aby wszyscy Polacy i katolicy byli wyłączeni od zgromadzeń ludowych i wyboru starostów, bezwzględnie, chociażby nawet sami byli wójtami lub sołtysami, i żeby wybrani starości byli dobrze widziani i przychylni rządowi. Polecił nadto Czerkaski wytłómaczyć ludowi i zapewnić go, że rząd nie myśli unitów prawosławić. Tym sposobem w przeciągu miesiąca wojsko i policya wybrała swoich kandydatów na starostów cerkiewnych, którzy też natychmiast zostali zatwierdzeni przez rząd.

Lecz Czerkaskiemu i rządowi, oświata ludu unickiego, w języku i duchu ruskim, najbardziej leżała na sercu, i więcej ważyła aniżeli wypełnienie ukazu o zarządzie cerkwią. W tym celu na początku swoich rządów, Czerkaski osobiście udał się do Galicyi dla sprowadzenia stamtąd odpowiednich nauczycieli świeckich i świaszczenników. Zaproszeni nie decydowali się z początku przemieniać swoją ojczyznę, i zajęcia naukowe na

http://rcin.org.pl

obowiązki w innym kraju, lecz gdy dano im zapewnienie, że prawa i przywileje będą mieli te same, co i nauczyciele Rosyi, że każdemu dadzą odpowiedni fundusz na przejazd i początkowe zagospodarowanie się, przeszło 200-stu kandydatów zapisało się na ochotników cywilizowania ludu chełmskiego, lecz do kraju przybyła zaledwie dziesiąta ich część, i w tej liczbie około sześciu galicyjskich świaszczenników. Zawiedziony Czerkaski, nauczycieli do szkół ludowych, zmuszony był rekrutować prosto z Rosyi, z seminarzystów kijowskich, czernihowskich, połtawskich *).

Duchowieństwo i lud chełmski, wobec intruzów, stanęło w otwartej nienawiści i wzgardzie, którą tylko ruskie spodlone duchy i czoła ich wytarte, znieść i strawić mogły. Duchowieństwo unickie do tego stopnia było oburzone na ruskich nauczycieli i na szerzenie przez nich rusycyzmu i kłamstwa pomiędzy ludem wiernym, że uważało za swój święty obowiązek, publicznie w naukach ostrzegać lud, przeciwko tym nowym nauczycielom, podkopującym zasady prawdy i zdrowej nauki, zachęcając go oraz do szukania tej nauki i prawdy tylko w przybytkach Bożych, w cerkwi świętej.

To też, gdy wyszedł ukaz cesarski o zaprowadzeniu na unii szkół ruskich, mieszkańcy wiosek i miasteczek oświadczali, że ich język narodowy jest polski, że ruskiego nie mają potrzeby się uczyć, że ustępują przed naciskiem władzy policyjnej. A chociaż zgodzić się muszą na ruskie szkoły i płacić składkę na utrzymanie takowych, lecz dzieci swoje nie myślą do nich posyłać, i posyłać nie będą. Były nawet częste wypadki w Radzyńskim, Bialskim, Włodawskim i Sokołowskim powiecie, że włościanie prosili dyrekcyę naukową o pozwolenie uczenia dzieci ich w polskim języku, lecz nie otrzymawszy

*) Wiadomości z „Gołos" gazety petersburskiej, redakcyi Krajewskiego. (Przypisek piszącego).

http://rcin.org.pl

go, wpadali do szkółek, rwali w kawałki ruskie książki, nauczycieli wypędzali z domów i wyrzucali ich rzeczy.

Często za swój doraźny sąd i wypędzenie ze szkoły nauczyciela, którego rząd powagą swoją ustanowił, musieli ciężko odpokutować biedni włościanie. Aresztowano ich, bito nahajkami kozackiemi, naczelnicy i strażnicy znęcali się nad nimi, bijąc każdy z osobna, co mu sił i ochoty starczyło, aby buntownik popamiętał karę. Pędzili starszych włościan jak zbrodniarzy do więzień, następnie ściągali z gmin kontrybucyę, za którą nauczycielowi, obdartusowi, sprawiali sprzęty, nową i piękną garderobę, jakiej nigdy nie znał, i na koszt ludu sprowadzano z Rosyi transporty rozmaitych azbuk i knig szkolnych. Lud, który wypędzając nauczycieli, w przekonaniu swojem prostą wypełnił powinność, spokojnie cierpiał karę, płacił pieniądze, lecz szkołę z nauczycielem zdala omijał i nie posyłał tam dzieci swoje.

I rzeczywiście lud miał słuszność, i do dzisiejszego dnia w bardzo wielu miejscowościach, nie posyłając dzieci na naukę do szkółek wiejskich, ma słuszność wielką. Ruskie szkółki wiejskie, to siedlisko wyrodków społecznych, to knieje łotrów, to szkoła nihilistów. Pijanica, rozpustnik, złodziej, to uczytiel wiejski, któremu każda większa wieś obowiązaną była wybudować mieszkanie, dać opał, pensyę, światło, usługę. Rząd, nad te szkoły wiejskie, nie mógł nigdy wymyślić coś odpowiedniejszego do propagandy bezwiary i zaparcia się Boga, do rozszerzania rozkładu społecznego i moralnej zgnilizny wśród ludu. Rząd ruski może być dumnym, że piekłu przyszedł w pomoc, na ziemi religijnej Polski i wśród polskiego moralnego ludu, zakładając co wioska piekielne stacye z tablicą: „R u s k o j e u c z y l i s z c z e“. Dodajmy jeszcze, że połowę wiejskich szkółek na unii, rząd oddał tak zwanym „uczytielnicam“, dziewczynom ruskim, najniemoralniejszego prowadzenia się, metresom dyrektorów gimnazyalnych, inspektorów, uczyteli, naczelników, popów nawet, a będziemy mieli, niestety, najsmutniejszy i najprawdziwszy zarazem obraz niedoli ludu unic-

http://rcin.org.pl

kiego pod względem jego przymusowej oświaty. Szczęściem całem, że szkoły te wogóle są puste i dopokąd lud nasz religijny jest i moralny, dzieci swoje nie zabije, do szkół tych nie poszle, na pastwę zepsucia jak w piec Molocha je nie wrzuci.

Rozporządzenie rządu, wzbraniające duchowieństwu łacińskiemu i unickiemu komunikowania się z sobą w cerkwi i kościele, chciało przedewszystkiem wywrzeć wpływ na lud unicki, aby on do kościołów również nie uczęszczał i nietylko przestał uważać kościół za jedno z cerkwią, lecz żeby zapłonął tą samą nienawiścią przeciwko kościołowi i księżom polskim, jaką nienawiść ku nim żywi od wieków rząd ruski i prawosławie. Że skutek rozporządzenia został wręcz przeciwny, widzieliśmy i widzimy dzisiaj jasne tego dowody, gdy wszystkie kościoły są zapełnione unickim ludem, bo on wie, że opierając się o kościół, stoi na niezdobytej pozycyi wiary świętej.

Po wywiezieniu biskupa Kalińskiego, gdy w 1867 r. posypały się okólniki Wójcickiego, i świętojurcy chować poczęli monstrancye, dzwonki, alby, komże, zabraniać w cerkwi godzinek, różańców, gorzkich żalów, i odzywać się poczęli do ludu w ruskim języku, — gdy gubernator Gromeka, pod pozorem oczyszczenia obrzędów, z policyą wyrzucać począł ławki, konfesyonały, organy cerkiewne, gdy wypędzać poczęto z probostw wpływowych księży unickich, za nieprzyjęcie ruskich kazań, rytuałów i za nieuległość rozporządzeniom rządu, wtedy lud unicki zadrżał o swoją wiarę i ze wzgardą odepchnął bezczelne kłamstwo tych, którzy zaręczali go, że to tylko jest oczyszczenie cerkwi i obrzędów.

Rząd wyrzuciwszy z cerkwi organy a zaprowadziwszy swoje prawosławne porządki, widział potrzebę dać unitom biskupa Rusina, któryby nie tylko powagą swoją utrzymywał wszystko co siłą wprowadzone zostało do cerkwi, lecz jeszcze sam popracował nad duchowieństwem i ludem w dalszym kierunku projektów rządu. Ponieważ Popiel schizmatyk wiadomy, odrzucony został przez Stolicę Apostolską, jako kandydat na biskupa chełmskiego, rząd wybrał Kuziemskiego.

http://rcin.org.pl

To połechtało dumę Rusina, że jako nieprzyjaciel polskości zawzięty, będzie i w Polsce dzieło swoje dalej prowadził a Rusinów spolszczonych oczyszczał. Uwierzył Rosyi, że po unitach chełmskich jedynie tylko zruszczenia ich wymaga, i w tej myśli, jak na człowieka jedynie tylko rozumnego i doświadczonego, bardzo naiwnej, stanął wśród ludu unickiego jako biskup katolicki, z misyą Stolicy Apostolskiej.

Naród ucieszył się, ukląkł przed nim w pokorze i z błogosławieństwem jego rąk pasterskich spodziewał się, że mu powróci dawne polskie modlitwy, śpiewy, nabożeństwa cerkiewne, do których sercem przywykł i wiarą, a które od wieków sprowadzały mu błogosławieństwo Boże. Lecz zawiedziony w swych nadziejach zwłaszcza po okólniku jego potwierdzającym wszystkie Wójcickiego rozporządzenia, naród zmartwił się, począł tracić zaufanie i do swoich najgorliwszych księży, którzy tłómaczyli mu, że polskiego języka w cerkiewnem nabożeństwie będą musieli zaprzestać, bo tak biskup każe i biskup prawowierny. Lud słysząc to, z żalem odzywał się do księży swoich „prawowirnyj to byskup nasz prawowirnyj, no welme on ruśkim diogtiom smerdit". Lud nie przypuszczał, ani chciał wierzyć nawet biskupowi swojemu, żeby oderwana cerkiew od wspólności dawnego życia z kościołem i Polską, została unicką. Wróg polskości i latynizmu zostawał w przekonaniu ludu wrogiem i Rzymu, wrogiem zatem unii nieprzejednanym, z którym lud nie życzył sobie mieć żadnych religijnych stosunków.

Biskup więc Kuziemski, jako gorliwy apostoł i obrońca rusinizmu, nie miał szczęścia i zaufania wśród unickiego ludu w Polsce, co większa, oburzył go nawet przeciwko sobie, gdy odrzucał prośby tych, którzy od lat bardzo dawnych przeszli z unii na obrządek łaciński, albo od dzieciństwa zostali wychowani w tym obrządku lub nawet ochrzczeni w kościele i do sakramentów przystępowali łacińskich. Wszyscy ci prosili biskupa, aby powagą swoją zasłonił ich przed policyą, nakazującą im przejść na rusinizm i obrządek którego nie znają, a pozwolił

http://rcin.org.pl

im spokojnie pozostać w ich łacińskim obrządku. Przytem zwracali niektórzy biskupa uwagę na to, że oni nie znają, ani są w stanie wyuczyć się języka rusińskiego i że w cerkwiach unickich nigdy nie byli. Biskup na przytoczone racye pozostał nieugiętym, prośby odrzucał, kazał wszystkim uczyć się po rusińsku i uczyć się obrządku, w którym ich ojcowie kiedyś wychowywani byli. Lud zadziwiony taką odpowiedzią biskupa i oburzony, nie sądził aby Kuziemski był katolickim biskupem, kiedy nawet wychowańców kościoła polskiego, z tegoż kościoła wypędzał przy pomocy policyi, kazał im być Rusinami, i uczyć się obrzędu rusińskiego języka. Lud się gorszył, że biskup kwestyę rusiństwa swego postawił nieledwie wyżej nad sam katolicyzm, że rusiństwo było jego bożkiem, któremu hołd pasterskiej pracy swojej składał i niebacznie, niechcący kładł pomost dla prawosławia, wyrównywał drogę do schizmy.

Lud zgorszony był i tem, że biskup nie umiał powstrzymać samowoli naleciałych do Polski galicyjskich świaszczenników, oddających się pijaństwu i rozpuście i wprowadzających do cerkwi wielkie bałamuctwo ludu, nie mogącego rozumieć czy jest na katolickiem nabożeństwie czy na schizmatyckiem. Każdy ze świaszczenników działał na swoją rękę. To wyrzucali dzwonki z cerkwi, to napowrót je wnosili, jedni na nabożeństwo dzwonili podług zwyczaju dawnego, drudzy znowu bić kazali w jeden bok po schizmatycku. Komże wyrzucali i znowu je wnosili napowrót. Mszały podczas liturgii raz przenosili, drugi raz nie przenosili, żegnali się jak dawniej, to znowu podług formy schizmatyckiej, przyklękali przed Najświętszym Sakramentem, to znowu przechodzili bez należnego hołdu. Jednem słowem, wprowadzali ogromne bałamuctwo ludu, który jednakże miał się na baczności, podawał skargę do biskupa o ukrócenie samowoli świaszczenników dopuszczających się zmian w cerkwi, prośby te jednak były bez skutku, gdyż biskup i unia w Polsce, widocznie tracili grunt pod nogami.

Po Kuziemskim, nastąpiła jawna propaganda prawosławia, naprzód pomiędzy duchowieństwem, nad którem objął

http://rcin.org.pl

zwierzchnictwo Popiel schizmatyk, następnie pomiędzy ludem. Galicyjscy świaszczennicy wstępując w ślady wodza swojego, zapuścili brody, a sumienia swoje zapuścili skażeniem i apostacyą wiary i przywdzieli jawnogrzeszników chałaty prawosławia. Młodzi księża wychodząc z Chełma byli już zupełnie prawosławni.

Lud unicki przeraził się, gdy na Podlasiu trzecią część proboszczów swoich ujrzał w kostyumie prawosławnym. Nie widząc innego środka zaradzenia złemu, postanawia sam sobie radzić. Zbiera się więc gromadnie, idzie na probostwo do popa, prosi go aby i ubiór swój zmienił i w cerkwi powrócił do dawnych obrzędów, inaczej grozi mu, że go wyrzuci z cerkwi i probostwa. Popi skarżą się w Chełmie i składają naczelnikom powiatowym raporta, że naród profanuje ich godność, nachodzi ich mieszkanie i przedstawiają zarazem główniejszych przywódców nieporządku do ukarania. Wskutek czego naczelnicy zarządzają śledztwo, następują aresztowania, kontrybucye, więzienia włościan. Lud rozżalony idzie powtórnie do świaszczenników i daje im do wyboru, albo wracać do dawnego nabożeństwa w cerkwi i zmienić prawosławne ubranie, albo ustąpić im z probostwa. Popi zuchwali poczynają wymyślać parafianom, oświadczają że rząd ich proboszczami zatwierdził, więc muszą spełniać rozporządzenie jego i robić to co im każe, że parafianie nie w mocy są wypędzić ich z probostwa.

Więc następują sceny wyrzucania świaszczenników i ich rzeczy z domu proboszczowskich. Popi przed ludem kryją się do cerkwi, lecz naród wynosi ich stamtąd, zamyka cerkiew i probostwo, chowa klucze świątyni, a na nabożeństwo idzie do sąsiednich „p r a w o w i r n y c h“ cerkwi, lub do kościołów. Woli nie mieć u siebie nabożeństwa, niż pozwolić popu obecnością jego i schizmatyckim obrzędem, profanować świętość ich cerkwi. Za przykładem jednej parafii idą drugie, naród wystąpił jako właściciel swojej cerkwi i obrońca jej czci, jako stróż czystości wiary po swych ojcach i popi galicyjscy

http://rcin.org.pl

na Podlasiu w przeciągu bardzo krótkiego czasu wyrzuceni zostali ze swoich probostw.

Nie było tu żadnej tajemnej namowy, ani postronnego rozbudzania nienawiści ludu względem świaszczenników, był to objaw jego własego przekonania i obowiązku sumienia, obowiązku wypływającego z zasady, że dzieci dobre powinny bronić nawet życiem swojem honoru swojej matki cerkwi świętej, obowiązku, który w następstwie doprowadził ten lud do bohaterstwa i ofiary życia za swoją świątynię i wiarę. Bezwątpienia, przykład jednych parafii, zachęcił natychmiast i drugie do podobnego postąpienia, wszelako siła postanowienia nie przechodziła ze strony, ona była na miejscu, ona płynęła prosto z wiary żywej i przekonania ludu.

Po tym fakcie, który przeraził popów galicyjskich i zadziwił władze rządowe, następują delegacye błagoczynnych do ludu i przekonywanie go o godności przysłanych im pasterzy, z wykazaniem ciężkości zbrodni parafian, za wypędzenie ich kapłana. Lecz parafianie śmiało się stawią błagoczynnym i na zarzut zbrodni, odpowiadają słowami nauki z ewangelii o pasterzu prawdziwym i wilku w owczarni, tłómacząc mu, że oni tylko drapieżne zwierzę wypędzili nie pasterza i że tak każdego wypędzą, kto do cerkwi ich świętej, nowiny schizmatyckie wprowadzać się ośmieli. Błagoczynni galicyanie chcąc dokładniej naród przekonać i okazać mu powagę swojej duchownej misyi, wydobywali cały zasób najniższych wyrażeń ruskich i wymysłów brudnych, z zagrożeniem, że zgnije każdy w więzieniu, kto się ośmieli targnąć na popa, którego dla dobra parafian, łaskawy rząd przysyła. Kończyło się jednak na tem, że parafianie i popa nie przyjęli i błagoczynnemu wskazali drogę, aby sobie wracał skąd przyjechał.

Tu dopiero rozpoczyna się misya naczelników powiatowych po parafiach, w asystencyi zwykle dwóch rot piechoty lub kilku secin kozaków. Naczelnicy przedewszystkiem domagali się od parafian wydania kluczów probostwą i cerkwi i przyjęcia świaszczennika. Parafianie nie tylko że nie słu-

http://rcin.org.pl

chali ich, lecz zebrawszy się w około świątyni, bronili najezdnikom wejścia do niej. Wtedy naczelnicy zapomnieli o karesach i uściskach ludu, słodkie owe imiona braci, synów Rosyi i carskich dzieci wyszły im z pamięci, a nastąpiła era nowych karesów, potwornych nazwisk i imion, jakie dawano biednym unitom. Przykładami karabinów i nahajkami rozpędzano ich, bito bez miłosierdzia na probostwie, przy cerkwiach, bito na ulicach, w szkółkach wiejskich, bito ich w gminach i więzieniach. Kryminały, odwachy, domy prywatne, były przepełnione aresztantami obrońców cerkwi i wiary. Ludzi heroicznego ducha i sumienia, pomieszano z ostatnimi zbrodniarzami. Wszystkie parafie, z których wyrzucony był apostata wiary, obłożono wysoką kontrybucyą, a do obrony świaszczennika i strzeżenia cerkwi, w każdej parafii, na jej utrzymaniu, pozostawiono piechotę lub kozaków. Nie obyło się tu bez ruiny materyalnej niektórych włościan, wysyłki w głąb Rosyi, kalectwa lub męczeńskiej śmierci.

W kilku miejscach Podlasia, na początku 1874 roku, zawrzała straszna walka i polała się krew unitów, nacieranych przez ubrojone prawosławie. Unici wystąpili jako zbrojni wiarą rycerze, niosąc w obronie cerkwi tylko odkrytą pierś swoją, na ostrza żołnierskiej schizmy. Ten fakt odwagi męczenników unii, pomieszał szyki zdumionym barbarzyńcom, którzy stracili głowy, nie wiedząc, czy mają ze swojem prawosławiem cofnąć się przed bohaterską a cudowną siłą ludu, czy też po trupach jego zanieść je do pustych i wymordowanych siół i wiosek.

Jenerał-gubernator Kotzebue, na początku 1874 roku, wezwał unitów do Warszawy, aby im oznajmić wolę monarszą. Z Podlasia, gubernator Gromeka wybrał deputatów, z każdego powiatu. Stu kilkudziesięciu unitów stanęło przed jenerał-gubernatorem w zamku warszawskim. Przed Niemcem na kolana klękli, prosząc ze łzami, aby miał litość nad nimi i ich dziatkami, pozwolił im unitami pozostać, gdyż prawosławia przyjąć nie chcą i nie mogą. Gdy im odpowiedział Kotzebue,

http://rcin.org.pl

że taka jest wola cesarska, że muszą przyjąć oczyszczenie obrzędów, prosili go o wstawienie się do monarchy i uzyskanie jego najwyższego zezwolenia, pozostać nadal dawnymi unitami i przy dawnych obrzędach. Kotzebue przyrzekł im, że prośbę ich przedstawi cesarzowi, lecz tłómaczyć im począł, że każda wiara jest dobrą i prawosławie nie jest pośledniejszem od innych wyznań.

„Czemuż Jaśnie Wielmożny Panie nie przyjąłeś prawosławia — odpowiedzieli mu unici, ośmieleni jego poufną rozmową — ale uważasz że religia Twoja jest najlepszą?“

„Cesarz tego odemnie nie żąda“ — odrzekł sucho Kotzebue.

„Jaśnie Wielmożny Panie! — rzekli mu śmiało — cały Twój wiek służysz wiernie monarsze i złożyłeś mu przysięgę wierności. Gdyby ktoś zuchwały powiedział Ci dziś: zrzuć JWPanie ten piękny mundur, szlify, Twoje ordery zasług, przestań służyć cesarzowi, a przyjmij służbę u kogo innego, pewniebyś nie usłuchał zuchwałej rady. Tak samo my i ojcowie nasi, cośmy Bogu przysięgli w unii katolickiej pozostać do śmierci, czy możemy bez obrazy Boga i sumienia, nasze cerkwie, kapłanów, naszą religię porzucić i łamiąc przysięgę, przyjąć obce dla nas wyznanie i obrzędy?“

Z nastaniem pierwszych mrozów, Podlasie zawalone zostało żołnierstwem, kozactwem, powiększono liczbę strażników, żandarmów, podwojono naczalstwa straży ziemskich, i wtedy dopiero lud unicki począł przeczuwać, że dawne Siemaszki biuro, jak misya szatanów z za Bugu, przenosi się stanąć kwaterą w jego wioskach i chatach, aby siłą a uciskiem wypędzić go do własnych jego, a splugawionych cerkwi, na złożenie schizmatyckich pokłonów.

Lud zadrżał w duszy swojej i zapłakał nad swoją przepaścią, jak niegdyś jego Zbawiciel przed męką i śmiercią krzyża, lecz w modlitwie i we łzach swoich znalazł ulgę, a w krzyżu Mistrza gotową siłę i męstwo. Sił nieprzyjaciela nie liczył, ani ważył jego zawziętości, stanął do walki zbrojny duchem,

http://rcin.org.pl

spokojny i ufny, że mu Niebo upaść nie pozwoli, i w walce z piekłem wesprze ze swoją potęgą.

Lecz za to szatan prawosławia obliczał pilnie siły wiernego ludu, ważył hart ducha jego i woli, spisywał mieszkańców każdego domu, liczbę dzieci niechrzczonych, notował zasobność gospodarską i ilość inwentarza każdego domu, chcąc tym głośnym rachunkiem i kontrolą przerazić włościan, że wszystko, co mają, padnie ofiarą, jeżeli stawiać będą opór przeciwko woli carskiej i prawosławiu.

Wreszcie na dane hasło z Warszawy, z początkiem zimy 1874 r., rząd prawosławny rozpoczął krwawą walkę z ludem, walkę straszną, niesłychaną, okropnością swoją przechodzącą często wściekłe wymysły pogaństwa, znęcającego się nad ludem chrześcijańskim, walkę, w której nie można było nie widzieć mocowania się bram piekielnych z opoką Piotrową, walkę długą, bo trwającą do obecnej chwili, przechodzącą rozmaite stopnie barbarzyństwa.

(„Martyrologium, czyli Męczeństwo Unii na Podlasiu").

http://rcin.org.pl

STANISŁAW HŁASKO.

Religijno-polityczne motywy Chełmszczyzny.

Po trzecim podziale Polski w r. 1795 dzisiejsze gubernie Siedlecka i Lubelska dostały się pod panowanie Austryi i rzeka Bug stanowiła granicę między Austryą i Rosyą. Potem ta sama rzeka stanowiła granicę między Księstwem Warszawskiem a Rosyą (od r. 1809 do r. 1814), następnie zaś od r. 1815 stała się granicą państwową między Królestwem Polskiem a Cesarstwem Rosyjskiem, a do r. 1850 była między nimi granicą celną. W traktacie wiedeńskim nowoutworzone Królestwo Polskie nazwane jest wręcz państwem (état), tak samo państwem nazywa się ono w manifeście Aleksandra I do Polaków, w którym zawiadomił on ich o przyjęciu tytułu króla polskiego. Królestwo Polskie zostało złączone z Rosyą przez osobę monarchy, lecz bynajmniej nie zostało inkorporowane przez Rosyę i zachowało dotąd charakter państwa osobnego, jakkolwiek po wojnie rosyjsko-polskiej 1831 roku cesarz Mikołaj I odebrał Królestwu sejm i wojsko narodowe (przez tak zwany statut organiczny 1832 roku) a po powstaniu 1863 roku cesarz Aleksander II odebrał Królestwu większość jego urzędów autonomicznych i nawet polski język urzędowy zastąpił rosyjskim.

Gubernie Siedlecka i Lubelska do r. 1837 nazywały się województwami Podlaskiem i Lubelskiem. Po r. 1844 Mikołaj

http://rcin.org.pl

oba te województwa złączył w jedną gubernię Lubelską, którą Aleksander II w r. 1867 znowu podzielił na dwie gubernie: Siedlecką i Lubelską.

Cztery wschodnie powiaty guberni Siedleckiej (Włodawski, Bialski, Konstantynowski i Radzyński) oraz cztery wschodnie powiaty gub. Lubelskiej (Chełmski, Hrubieszowski, Tomaszowski i Biłgorajski) miały oddawna mieszaną ludność polsko-rusińską, przyczem rusińska część ludności wyznawała od r. 1595 obrządek unicki. Wiek XIX wykazał silne dążenie ludności rusińskiej do zlania się z polską częścią ludności w jedną całość pod wpływem polskiej szkoły i polskich urzędów, tem bardziej, że duchowieństwo unickie stało się z ducha, języka i przekonań politycznych, polskiem. W najmniejszej mierze rząd polski Królestwa nie wywierał żadnego przymusu polonizacyjnego na ten proces asymilacyi, który odbywał się sam przez się.

Każdy nacyonalizm wojujący, a zwłaszcza nacyonalizm rosyjski, odznacza się niesłychanym uporem w dowodzeniu tez. Gdy po ostatniem powstaniu polskiem rząd zaczął gwałtownie rusyfikować wszystkie polskie ziemie, pojawił się szereg publicystów i historyków przygodnych, którzy pisali stosy artykułów i wydawali grube tomy, dowodząc, że Polacy zawsze gnębili i gnębią „Rosyan“ i że czysto-rosyjskie ziemie, a więc i Chełmszczyznę, trzeba ratować od polonizmu. Zbudowano bardzo łatwą teoryę, że w wieku IX Chełmszczyzna była czysto-rosyjską, a wszystko, co na Chełmszczyźnie było polskiego, jest to owoc intrygi jezuickiej.

W r. 1875 rząd rosyjski ogłosił zniesienie unii w Chełmszczyźnie, opornych pognał na Sybir i zaczął tłumić zarówno katolicyzm, jak polskość. Dzieje męczeństwa unitów Chełmszczyzny są znane i stanowią jedną z ciemnych plam panowania Aleksanda II.

Sprawę oderwania Chełmszczyzny od Królestwa poruszono poraz pierwszy wrktóce po powstaniu 1863 roku w rosyjskim komitecie, utworzonym pod przewodnictwem księcia

http://rcin.org.pl

Czerkasskiego w celu usunięcia polskich urzędów autonomicznych Królestwa i zastąpienia ich urzędami rosyjskiemi. Ale wpływowy członek tegoż komitetu, sekretarz stanu Milutin, chociaż gorliwy rusyfikator, nie poparł wtedy tej myśli. Po r. 1875, gdy unitów wbrew ich woli oderwano od Kościoła katolickiego i przyłączono do prawosławnego, sprawa wydzielenia Chełmszczyzny poruszona była znowu w tak zwanym „Komitecie do spraw Królestwa Polskiego", urzędowej rosyjskiej instytucyi, ale w roku 1878 tenże Komitet sprzeciwił się zasadniczo temu projektowi. W r. 1889 prawosławny arcybiskup rosyjski Leoncjusz, w porozumieniu z ober-prokuratorem synodu rosyjskiego Pobiedonoscewem, zaprojektował wyodrębnienie Chełmszczyzny i zaprowadzenie w niej kalendarza juliańskiego, jako obowiązującego nawet dla katolików; jednak ówczesny jenerał-gubernator warszawski, jenerał Hurko, odrzucił i ten projekt. Następny jenerał-gubernator hr. Szuwałow poparł projekt wydzielenia i przesłał go, nawet w r. 1895 do Petersburga, lecz po jego zgonie nowy jenerał-gubernator książę Imerytyński i minister spraw wewnętrznych Goremykin projekt odrzucili. Mimo to w r. 1898 wskutek starań gubernatora lubelskiego Tchorzewskiego, w Warszawie zwołano urzędową komisyę w tej sprawie. Zaprojektowano utworzenie rozległej gubernii Chełmskiej z 11 powiatów i 144 gmin z ludnością 1.044.437 osób (w tem 495 tys. nominalnych prawosławnych i 451 tys. katolików). Komisya pod naciskiem ks. Imerytyńskiego odrzuciła większością głosów ten projekt, orzekając, że dane są przesadzone, a nawet wprost fikcyjne. Gdy w r. 1901 gubernator Tchorzewski w raporcie na imię cesarza sprawę wznowił, nowy jenerał-gubernator Czertkow wystąpił przeciwko niemu, dowodząc, że „etnograficzne rozgraniczenie obu narodowości w guberniach Lubelskiej i Siedleckiej jest całkiem niemożliwe" i, że przeto wystarczy, jeżeli rząd postara się jedynie „o ochronę elementu rosyjskiego przed polonizmem i latynizmem". Ale już w marcu 1902 roku minister spraw wewnętrznych Sipiagin, sam zwołał w Petersburgu nową

http://rcin.org.pl

„chełmską“ komisyę, do której zaprosił ministra wojny Kuropatkina, ministra skarbu Wittego, ministra sprawiedliwości Murawjewa, ober-prokuratora Synodu Pobiedonoscewa i jenerał-gubernatora warszawskiego. Sipiagin dowodził, że nie tylko należy stworzyć osobną gubernię, ale nadto w jej granicach zakazać Polakom nabywania dóbr ziemskich, zamknąć znaczną ilość kościołów katolickich, zabronić procesyi katolickich, znieść polską gminę bezstanową a w jej miejsce utworzyć czysto-chłopskie gminy na wzór rosyjskich i wreszcie zastosować przymusowe wysiedlanie ludności polskiej oraz przymusowe sprowadzanie kolonistów rosyjskich. Wszyscy uczestnicy komisyi wypowiedzieli się przeciwko projektowi Sipiagina, oprócz Pobiedonoscewa, twierdząc, że wywoła to wśród ludności wielki niepokój i oburzenie. Cesarz Mikołaj II zgodził się z opinią większości komisyi i napisał na jej raporcie „Zgadzam się“.

Tym sposobem po rezolucyi cesarskiej sprawa gubernii Chełmskiej zdawała się być już stanowczo pogrzebaną.

Ale rewolucya rosyjska 1905 roku wywołała ukaz tolerancyjny w Rosyi. I stała się rzecz dla rządu niespodziana: blisko 200 tys. prawosławnych chełmszczan nagle ogłosiło, że są katolikami i Polakami! Byli to dawniejsi unici, gwałtem w r. 1875 zapisani jako prawosławni. Wprawdzie zostało jeszcze na Chełmszczyźnie po r. 1905 około 220 tys. prawosławnych, lecz idea prawosławia poniosła na Chełmszczyźnie cios straszny. Władze rosyjskie usiłowały ratować sytuacyę przez stawianie mnóstwa przeszkód natury formalnej, aby utrudnić przejście prawosławnych na katolicyzm, lecz lud w dalszym ciągu dążył do katolicyzmu, tak iż w dziesiątkach parafii prawosławnych zostali tylko sami popi bez parafian. Wówczas znalazł się ambitny człowiek, który wbrew wszystkiemu postanowił katolicyzm zwalczyć. Był to chełmski biskup prawosławny Eulogjusz, sam rodem z centralnej Rosyi, którego „ludność“ prawosławna gub. Siedleckiej i Lubelskiej przy poparciu władz zmuszona była wybrać na posła do Dumy. Eulogjusz rozwinął demagogiczną agitacyę wśród ludu, dochodzącą

http://rcin.org.pl

do obietnicy rozdania majątków polskich między włościan prawosławnych. Zaczęły ukazywać się pisma ulotne, nazywające papieża antychrystem i opisujące straszliwe cierpienia ludności prawosławnej pod rządami polskich królów i jezuitów.

Daremnie jenerał-gubernator warszawski w raporcie 27 stycznia 1906 roku wystąpił do ministeryum przeciwko Eulogjuszowi, dowodząc że jego projekt oderwania Chełmszczyzny rozgoryczy ludność, która w znacznej liczbie dobrowolnie wróciła już wskutek ukazu tolerancyjnego do katolicyzmu. Eulogjusz począł zbierać podpisy pod petycyami „od uciśnionych prawosławnych chełmskich", słał je do Petersburga i wyprawił nawet „deputacyę prawosławnych" do Mikołaja II. Osiągnął to, że rosyjska Rada ministrów uznała sprawę za aktualną, pomimo iż jenerał-gubernator Maksimowicz donosił, że wiele faktów, podawanych przez Eulogjusza, zostało wprost zmyślonych.

Z polecenia ministeryum spraw wewnętrznych opracowano urzędowy wniosek wyodrębnienia Chełmszczyzny i pchnięto go na tory parlamentaryzmu rosyjskiego, który po stłumieniu ruchu rewolucyjnego szybko przystosował się do nacyonalistycznych tendencyi rządu i reakcyi społecznej.

Trudno sobie wystawić, jaką ciężką atmosferę wytworzył w Dumie rządowy projekt oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Trzy lata (od 1909 do 1912 roku) trwała walka Koła posłów polskich z rządowemi stronnictwami o Chełmszczyznę. Zwyciężyli oczywiście nacyonaliści rosyjscy, a naród polski zrozumiał, że Rosya parlamentarna stała się takim samym wrogiem polskości, jakim dotąd był rząd rosyjski.

Gdy projekt wydzielenia Chełmszczyzny został 7 maja 1909 r. wniesiony do Dumy, komisya specyalna pod kierunkiem posła Czichaczewa, zagorzałego rosyjskiego nacyonalisty, wygotowała dla plenum Dumy referat, w którym Czichaczew dowodził, że Chełmszczyzna jest „ziemią odwiecznie rosyjską" i jakkolwiek ludność jej w r. 1905 gromadnie oderwała się od prawosławia i wróciła do katolicyzmu, to jednak ci katolicy są

http://rcin.org.pl

i w i n n i być nadal Rosyanami. Nową gubernię trzeba stworzyć w tym celu, aby w niej wszystko, co polskie, wytępić, a ludność katolicką w duchu czysto rosyjskim przymusowo kształcić. Ten referat świadczy wymownie o celach wydzielenia Chełmszczyzny. Duma pochwaliła projekt utworzenia gub. Chełmskiej, Rada Państwa go zaakceptowała i 5 lipca 1912 r. Mikołaj II nowe prawo podpisał.

Jednakże nowe prawo nie wyłączyło Chełmszczyzny z granic Królestwa Polskiego, ale tylko z granic jenerał-gubernatorstwa warszawskiego. Znaczyło to, że gdy dziewięć gubernii Królestwa podlegały nadal władzy jenerał-gubernatora, to dziesiąta, czyli Chełmska gubernia, podlegać odtąd miała bezpośrednio władzy ministra spraw wewnętrznych, z którym gubernator chełmski mógł komunikować się bez pośrednictwa jenerał-gubernatora warszawskiego. Wynikało stąd, że Królestwo i po wydaniu prawa 1912 r. zostało niepodzielonem, lecz na jego terytoryum powstały zamiast jednej, dwie jednostki terytoryalno-administracyjne: jenerał-gubernatorstwo warszawskie i gubernatorstwo chełmskie.

Przeciwnicy Polaków czekali jednak na sposobność, aby gubernatorstwo chełmskie uroczyście wyrwać z ciała Królestwa i przyłączyć do Rosyi. Zrobiono to podczas wojny. Gdy 30 marca 1915 r. na Wielkanoc rząd rosyjski trybem prawodawstwa wyjątkowego, bez udziału Dumy, ogłosił ustawę o samorządzie miast w Królestwie Polskiem, skorzystał z tego reakcyjny minister spraw wewnętrznych Makłakow i w nowej ustawie umieścił postanowienie, że Chełmszczyzna wyłącza się ze składu gubernii Królestwa Polskiego. Tym sposobem gubernia Chełmska, w myśl życzeń rosyjskich nacyonalistów, okazała się wreszcie poza granicami Królestwa.

Ustawa 30 marca 1915 r., wydana na zasadzie art. 87 rosyjskich ustaw zasadniczych bez udziału izb prawodawczych, ma jednak w myśl tychże ustaw zasadniczych znaczenie tylko prawa tymczasowego, dopóki ciała prawodawcze tej ustawy nie zatwierdzą i nie przedstawią ponownie cesarzowi do pod-

http://rcin.org.pl

pisu. Nie nastąpiło to dotąd i wydzielenie gub. Chełmskiej nie nabrało ostatecznej mocy prawnej nawet z punktu wymagań rosyjskiego prawa państwowego.

Ustawa rosyjska 5 lipca (23 czerwca st. st.) 1912 roku składa się 12 artykułów, z których pierwszy brzmi: „utworzyć ze wschodnich części gub. Siedleckiej i Lubelskiej gub. Chełmską i ulokować urzędy gubernialne w mieście Chełmie". Artykuł drugi określa granice nowej guberni w sposób nader zawiły, tnąc powiaty i gminy pojedyńcze na części; artykuł trzeci mówi o zniesieniu gub. Siedleckiej i o włączeniu pow. Węgrowskiego do gub. Łomżyńskiej, a pozostałych powiatów do gub. Lubelskiej; artykuł czwarty nakazuje przeprowadzić granice w naturze (w praktyce wypadła nader łamana granica, a Radecznica okazała się rodzajem małej wysepki poza granicami nowej gubernii, do której ją zaliczono); artykuł piąty orzeka, że gub. Chełmska składać się ma z pow. Biłgorajskiego, Bialskiego, Włodawskiego, Hrubieszowskiego, Zamojskiego, Konstantynowskiego, Tomaszowskiego i Chełmskiego. Pozostałe artykuły dotyczą technicznych szczegółów w zakresie sądownictwa, szkolnictwa i innych urzędów. Godne jednak uwagi, że artykuł jedenasty utrzymał mimo to w zasadzie jedność prawno-cywilną Chełmszczyzny i Królestwa przez następujące orzeczenie: „Zachować w gub. Chełmskiej działające w Królestwie Polskiem prawa, jakoteż zarząd cywilny, ustrój sądowy i procedurę sądową". Widocznie sami prawodawcy nie mieli odwagi łamać utrwalonego ustroju cywilnego Chełmszczyzny, bojąc się zamieszania i chaosu w stosunkach prywatnych ludności.

Że im chodziło o religijno-narodowe prześladowanie, widać to wyraźnie z długiej formuły przejścia do porządku dziennego przy uchwaleniu tej ustawy. Ułożył ją tenże nacyonalista Czichcazew, a główny nacisk położono w niej „na odpolszczenie Kościoła katolickiego". Zdaniem Czichaczewa spolszczenie zachodnich gubernii rosyjskich wypływa z trzech sił: polskiego dworu, tajnej szkoły polskiej i polskiego Kościoła. „Koś-

http://rcin.org.pl

ciół polski — mówi ta formuła — dzięki swemu boskiemu autorytetowi, posiada wielką siłę przyciągającą, język polski przez Kościół staje się językiem modlitwy, zwróconej ku Bogu". Czichaczew oblicza, że zachodnia część Rosyi ma około 2½ milionów „rosyjskiej katolickiej ludności", z czego na Chełmszczyznę przypada jakoby 136.580 Rosyan-katolików. „Wyodrębnienie katolicyzmu od polonizmu — mówi formuła — powinno być uznane za jedno z najważniejszych zadań polityki nacyonalistycznej w Chełmszczyźnie i w całej Rosyi zachodniej". Formuła domaga się, aby rząd rosyjski skłonił papieża do kanonicznego usunięcia języka polskiego i zastąpienia go językiem rosyjskim (nawet nie rusińskim) w nabożeństwie katolickiem.

Autorzy nowej guberni Chełmskiej (statystyczne tablice komisyi Dumy) obliczyli jej ludność na 404.633 katolików, 327.322 prawosławnych, 29.123 protestantów i 135.238 żydów, razem 896.316 mieszkańców. Już z tych liczb Dumy jasnem było, że ⅔ ludności nie jest prawosławna. Jakiż motyw wyodrębnienia kierował autorami nacyonalistycznego projektu? Narodowościowy i to fikcyjny, albowiem Czichaczew przekonał Dumę, że w nowej guberni mieszka 463.901 Rosyan, a tylko 268.053 Polaków! Że ci „Rosyanie" masowo przeszli już na katolicyzm i modlili się uporczywie po polsku, autorzy projektu uznali za intrygę polską i zalecili nowym władzom gubernialnym nową metodę: wmawiać w opornych Polaków chełmskich, że nie są Polakami, tylko Rosyanami.

Nowa gubernia istniała około dwóch lat i jej krótkie dzieje zaznaczyły się gwałtownem usuwaniem języka polskiego z sądów, szkół, urzędów gminnych, kas pożyczkowych, kooperatyw, a wreszcie słynnem usuwaniem wszelkich szyldów polskich w całej guberni. Nawet szewcom nie wolno było pod butem napisać po polsku „szewc". Opornym wytoczono sprawy sądowe i aresztowano. Huk armat niemieckich i austryjackich położył tamę tym praktykom i nieszczęśliwa gubernia nareszcie odetchnęła, uzyskawszy możność jawnego mówienia po polsku.

http://rcin.org.pl

LUBOMIR DYMSZA.

Mowa wygłoszona w Dumie podczas obrad nad projektem oderwania Chełmszczyzny.

Panowie posłowie! Sprawa, roztrząsana dzisiaj, w dziejach prawodawstwa rosyjskiego jest nową. Wysłuchaliśmy komunikatu Czichaczewa i wyjaśnień ministra spraw wewnętrznych. Nie będę krytykował wycieczek ministra w dziedzinę geografii, etnologii i historyi. Sądzę, że kwestya spoczywa znacznie głębiej. Pytam ministra spraw wewnętrznych — dlaczego pragnie on sprawę pierwszorzędnego znaczenia państwowego ugruntować na podstawach naukowo niesprawdzonych, dodam — na naciągniętych tu informacyach. Natychmiast w kilku słowach wyjaśnię i pragnę tylko dać przykład, do czego doprowadzają wnioski, podawane nam na tem miejscu. Minister spraw wewnętrznych wskazywał, że kraj ten jest oczywiście rosyjskim, istnieje w nim bowiem wieś Kijowiec... (Głos z prawicy: „rosyjski dla tego, żeśmy go zawojowali"). Pozwolę sobie zapytać ministra, co on powie na to, że pod Warszawą istnieje miasto Mińsk, nazywające się podobnież, jak miasto gubernialne Mińsk-Litewski zgodnie z jego logiką, nazwie on to miasto, oczywiście, też rosyjskiem i wyciągnie wniosek, o konieczności odebrania miasta. Może to być logiką jego, może też być logiką i naszą, panowie. Następnie

http://rcin.org.pl

minister dowodził, nam, że nie będzie on rozogniał namiętności, że sprawę tę będzie omawiać spokojnie. Lecz, panowie, na tem miejscu odczytywał, nie wiem skąd zaczerpnięte, wiadomości o tem, że tam rzekomo mówiono o istnieniu Polski, że tam jest Polska i kto nie chce tego, niech się wynosi do Moskwy. Skąd to wzięte? Może na mityngach to mówiono. (Głośny hałas na prawicy. Minister spraw wewn. mówi z miejsca: „to się znajduje w referacie"...). W jakim referacie komisyi? protestowałem przeciwko temu w komisyi, to zwolennicy projektu przynoszą tu takie wiadomości, lecz nie przystoi reprezentantowi rządu powoływać się na nie tu w izbie prawodawczej! (Silny hałas. Głos z prawicy: „nieprzyzwoicie, trzeba być grzeczniejszym").

Reprezentant rządu usiłuje zdyskredytować moje dowody statystyczne. (Hałas na prawicy). Nie będę mu teraz odpowiadał na jego obliczenia, sprawdzę je i odpowiem za dwa — trzy dni. (Hałas na prawicy. Głosy: „dawno tak należało, teraz grzeczniej"). Dodam jeszcze, że mówię tylko do Dumy... (Silny hałas na prawicy). Proszę mi pozwolić mówić. (Długotrwały hałas na prawicy. Puryszkiewicz z miejsca: „dam łupnia przed pierwszym"). Chcę tylko zaznaczyć, że operowanie materyałem ze strony rządu, gdy przedstawiciel rządu winien był wyjaśnić nam bardziej doniosłe szczegóły państwowego znaczenia, w danym razie jest nie na miejscu. (Głosy z prawicy: „już wyjaśnił panu, nie wbijaj się pan w pychę").

Teraz przechodzę do istoty sprawy. Chcę zwrócić uwagę Dumy, że sprawa, o której dziś mówił lekko minister spraw wewnętrznych, opierając się na wszelkiego rodzaju zdobytych przygodnie materyałach, jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości. Omawiano ją w Rosyi już osiem razy, osiem razy już odrzucano, a odrzucano nie ze względu na kombinacye, jak tu mówiono, chwilowe, lecz odrzucano po bardzo skrupulatnem rozważeniu. Przypomnę wam, panowie, że sprawę tę odrzucili wszyscy jenerał-gubernatorowie warszawscy, z wyjątkiem jednego tylko hr. Szuwałowa, który przybył do Warszawy

http://rcin.org.pl

wprost z Berlina, jako poseł dworu berlińskiego. Reszta namiestników, zaczynając od czasów, gdy namiestnicy byli, aż do ostatniego — odrzucili. Następnie kwestyę tę omawiano przy udziale mężów państwowych, działaczy państwowych, których nie możecie, panowie, posądzać o stronniczość na korzyść Polaków, jak Pobiedonoscew, Timaszew, Murawjew, Sipiagin i inni. Wszyscy oni, zgłębiwszy ten projekt, nabrali przekonania, że z państwowego punktu widzenia nie ma on racyi bytu. Zwrócę uwagę na to, że nawet Pobiedonoscew, który z początku był żarliwym zwolennikiem projektu, wyrzekł się go następnie w r. 1892 i podpisał dziennik o jego bezcelowości, po wysłuchaniu uzasadnionej opinii, że cała sprawa ma na względzie jedynie zadosyćuczynienie miejscowej agitacyi i po udowodnieniu przez jen.-gubernatora Czertkowa, obecnego na posiedzeniu, że sprawę tę należy nietylko usunąć z porządku dziennego, lecz i pogrzebać na zawsze, jako sprawę, nieposiadającą wartości państwowej. Zdeklarowanym przeciwnikiem projektu jest też i dzisiejszy jen.-gubernator, rządzący krajem już od lat ośmiu, jak również i żyjący jeszcze były minister spraw wewnętrznych, Durnowo, który, składając w r. 1906 w komitecie ministrów wniosek episkopa Eulogiusza, orzekł, że w ostatecznym wywodzie nie odpowiada on potrzebom państwowym i dlatego starania miejscowego duchowieństwa prawosławnego nie powinny być uwzględnione. Zwracam waszą uwagę, panowie, że uchwała ta zapadła w roku 1906, w chwili, gdy prawo wyznaniowe i manifest zostały wprowadzone w życie, a więc wszelkie powoływanie się od r. 1905, które tu uczynił minister spraw wewnętrznych, w danym wypadku tracą wszelką wartość, były bowiem znane rządowi i rząd, po rozważeniu projektu zdobył niezłomne przekonanie, że nie odpowiada on bynajmniej potrzebom państwowym. Atoli, bez względu na tak stanowcze odmowy, prozelityzm miejscowy i apetyty nacyonalistyczne nie przestawały kołatać do rządu o ponowne wniesienie projektu pod obrady i rząd się poddał. Wniósł projekt. Jak zaraz dowiodę, projekt

http://rcin.org.pl

ten z gruntu przeczy manifestowi z dn. 17 kwietnia o swobodzie wyznania i manifestowi z dn. 17 października, ustanawiającemu w Rosyi ustrój reprezentacyjnym, tudzież związanym z powyższem wskazaniem Jego Cesarskiej Mości. Projekt wniesiony został w dn. 24 kwietnia 1909 r. Głównym i jedynym motywem, na którym projekt opierano, jest konieczność wywołania wpływu orzeźwiającego na całą ludność rosyjską Rusi Chełmskiej — i tyle tylko.

Broniąc kilku danych historycznych, zgoła kłamliwych, jak się to zaraz okaże, kłamliwych pod względem statystycznym i etnograficznym, projekt ministeryalny, wskazuje, jako na zadanie państwowe — zlanie Chełmszczyzny z Rosyą wewnętrzną i żąda od Dumy państwowej w celach rusyfikacyi i sprawosławienia, praw wyjątkowych, wymierzonych przeciw większości katolickiej. Zrozumiałe jest dla mnie, że duchowieństwo miejscowe i wszelkiego rodzaju przybysze upatrują swój dobrobyt w stworzeniu specyalnych przywilejów materyalnych i w uprzywilejowanem w ten sposób — według prawa — położeniu swemu, aby potem z kijem w ręku, w sojuszu oczywiście z agentami rządu, skoro rząd zajmuje takie stanowisko, oraz na rachunek skarbu państwa podkopać układ prawa — położeniu swem, aby potem z kijem w ręku, w sowie, czy rozumne jest i właściwe, by rząd zajmował takie stanowisko, by stawiał sobie takie zadania i żądał dla ich urzeczywistnienia sankcyi izb prawodawczych? Czy rozumne jest, by rząd stawiał interesy partyjne ponad interesami ogólno-państwowymi? Czy jest celowe sianie w miejscowościach waśni, miast łagodzenia przeciwieństw i prezstrzegania wspólnego dla wszystkich prawa na gruncie religijnym i narodowym?

Ale, prawda, o gusta nie można się kłócić. Rząd się zmienia, ci lub owi wykonawcy tego lub owego poglądu w życiu politycznem państwa, mogą uważać środki represyjne za niepotrzebne. W historyi ostatnich stu lat, byliśmy w Rosyi bardzo często tego świadkami, ale panowie, wielka jest różnica

http://rcin.org.pl

między tem, co jest upodobaniem rządu, a co jest jego obowiązkiem.

Twierdzę, że obowiązkiem rządu, zanim wniósł ten projekt prawa, było zastosowanie się do manifestu z dn. 17 (30) października i sprawdzenie, czy ma on prawo składać projekt. I oto dochodzę do wniosku wręcz odmiennego.

W r. 1905, gdy państwo mocą tej przewrotnej polityki, która prowadzona była w ciągu 50 lat ubiegłego wieku, znalazło się na skraju przepaści, gdy nastąpiły niepowodzenia zewnętrzne i kryzys wewnętrzny, prawodawca doszedł do konieczności zawrócenia z poprzedniej drogi i wprowadził nowy ustrój w Rosyi. Stało się to 17 (30) października 1905 roku.

Tego samego dnia Najwyżej został zaaprobowany, stanowiący z manifestem jedną całość, najpoddańszy raport prezesa Rady ministrów, orzekający, co następuje: „Pierwszem zadaniem rządu powinno być dążenie niezwłocznie, przed sankcyą prawodawczą Dumy państwowej, do urzeczywistnienia zasadniczych elementów ustroju prawnego: wolności prasy, sumienia, zgromadzeń, związków i nietykalności osobistej. Utrwalenie tych najdonioślejszych stron życia politycznego społeczeństwa powinno nastąpić w drodze normalnego opracowania ustawodawczego, narówni ze sprawami, dotyczącemi zrównania wobec prawa wszystkich poddanych Waszej Cesarskiej Mości niezależnie od wyznania i narodowości". Na tym akcie państwowym ręką Monarchy zostało napisane: „Przyjąć do zastosowania". Zapytuję was, panowie, czy obowiązujący jest ten rozkaz Najwyższy, stanowiący część nierozerwalną manifestu, dla rządu, tu zasiadającego? Mniemam, że obowiązujący. (Głos na prawicy: „słusznie"). Lecz stał się nieobowiązującym dlatego, że było to napisane w roku 1905, w roku zaś 1909 rząd opracował omawiany projekt prawa i wniósł do Dumy państwowej. Projekt ten w całości i w całym szeregu poszczególnych artykułów ustanawia prawa wyjątkowe i postanowienia wyjątkowe dla Polaków i katolików.

http://rcin.org.pl

Teraz rozumiem, dlaczego minister spraw wewnętrznych zajął Dumie godzinę czasu ekskursyami do historyi, ekskursyami do etnografii, przez nikogo niesprawdzonej, odczytywaniem mów wiecowych. O obowiązku państwowym, o tem, co powinien był uczynić rząd, nie powiedział ani słowa, ponieważ byłoby mu trudno mówić, gdyby trzeba było przeczyć manifestowi, a przecież cały ten projekt od początku do końca jest zaprzeczeniem manifestu z dn. 17 (30) października. Sądzę, że gdyby Duma miała więcej świadomości, iż manifest został wydany, iż musi być utrzymany, to komisya sama byłaby obowiązaną przy rozważaniu sprawy cofnąć ją z powrotem do Dumy z zaznaczeniem, że przeczy prawu zasadniczemu. Komisya jednak nie zrobiła tego. Kilkakrotnie to podnosiłem, ale nie zjednałem większości.

Otóż komisya poszła za projektem rządowym, a nawet go rozszerzyła. Temu się też nie dziwię. Żyjemy przecież w czasach, gdy zasadnicze akty państwowe nie mają znaczenia, gdy polityka toczy się po takiej pochyłości, która prowadzi ją do rozkładowego bagna; w takich czasach niczego innego nie oczekiwałem.

Referent w wywodach swoich gołosłownie bronił stanowiska, zajętego przez rząd, ponadto rozszerzył w pewnych ramach te wywody, do których sam doszedł. Nie będę się zatrzymywał na pierwszej części referatu, która tak wiele zajęła miejsca w mowie ministra spraw wewnętrznych. Zrobi to jeden z mych kolegów z Koła, ponieważ nie prędko mógłbym skończyć swą mowę, gdybym się podjął tego zadania. Zajmę się tylko wnioskami, które stały się ostatecznemi wywodami komisyi, a które mogą być uznane za niezupełnie słuszne.

W komisyi usiłowano zaprzeczyć znaczeniu 981 roku, t. j. znaczeniu, że Polacy żyli w tych krajach wcześniej, niż przyszli tam Rusini. Minister spraw wewnętrznych zgodził się na to, ale zaznaczył, że wcześniej Oleg posunął się do Konstantynopola i pociągnął do swych szeregów dulembów i chorwatów. Niech i tak będzie, nie zaprzeczam temu, ale przecież nie

http://rcin.org.pl

jest to dowodem przeciw memu twierdzeniu historycznemu. Dulemby żyli zawsze na prawej stronie Buga, a więc nie mogli należeć do Lachów. Dalej pod nazwą chorwatów minister spraw wewnętrznych pominął całą obecną Galicyę i te kraje, które podchodziły do Buga. Z tego wynika, że dowodzenie ministra o tem, iż w danym wypadku informacye Nestora przeczą prawdzie, są zupełnie gołosłowne. Dodam do tego, iż próby, jakie czyniono w komisyi, aby zdyskredytować informacye Nestora, nie wytrzymują krytyki. (Biskup Eulogjusz z miejsca: „to nauka zaprzecza"...). Jeżeli odrzucimy Nestora, to zaprzeczymy całej starożytnej historyi Rusi, wówczas nie będziecie mieli danych, na których podstawie możnaby dowodzić tego lub owego. Kronika Nestora uznana została, ze stanowiska naukowego, za najmocniejszy materyał historyczny i nie podobna go pomijać. Naturalnie przykłady, które podawał minister spraw wewnętrznych z mego stanowiska nie zasługują na uwagę.

Bardzo interesującą była ta część przemówienia ministra, gdzie starał się on obronić stanowisko rządu w dziedzinie statystyki. W kilku słowach przypomnę nawiasem, co było u nas w komisyi. Gdy statystyka rządowa przedstawiona została w projekcie, postanowiłem sprawdzić jej dane. Odrazu się okazało, że statystyka ministeryalna nie odpowiada ani obliczeniom warszawskiego komitetu statystycznego, ani obliczeniom Bigulskiego i Wiercieńskiego, statystyków, o których wspominał minister, nie odpowiada obliczeniom Francewa, profesora rosyjskiego z Warszawy, który wziął na siebie od bractwa św. Bogarodzicy misyę sporządzenia specyalnej statystyki. Zrobił on tę statystykę i w wyjaśnieniu własnem wprost powiedział, że nie odpowiada za statystykę narodowościową, gdyż na granicy starć polsko-rosyjskich statystyka nie może być sporządzona dość ściśle, a dlatego, otrzymawszy materyały co do danych wyznaniowych od osób duchownych, materyały te złożył komisyi. I cóż się okazało? Gdyśmy sprawdzili materyał, okazało się, według Francewa niema

http://rcin.org.pl

więcej nad 30 proc. prawosławnych w całym wyodrębnionym kraju. Procent był nawet niższy, niż w uczciwych wywodach statystycznych, jakie osiągnęli Wiercieński i Bigulski.

Gdy komisya zapoznała się z tem, wówczas stronnicy projektu zaraz zaczęli przeciw temu występować: jakżeż może być tylko 30 tys., gdy projekt rządowy, wbrew temu co tu twierdził minister spraw wewnętrznych, stawia na str. 9-ej konieczne wymaganie, aby było 50 proc. katolików; wymaganie to zaznaczone jest w projekcie. Trzeba było dowieść, że jest 50 tys., w rzeczywistości zaś katolików było 30 z czemś tysięcy. Wtedy zwolennicy projektu zwrócili się znowu do rządu z żądaniem poprawienia statystyki. Rząd tedy posyła do Warszawy ponownie i domaga się od gubernatorów bardziej dokładnych danych. Gdy te dane zostały przedstawione, znowu się okazało, że do niczego nie prowadzą i nie zwiększają odsetków. Dopiero wtedy stronnicy projektu zajęli zgoła odmienne stanowisko. To, co dziś referował Czychaczew o tem, iż statystyka wyznaniowa jest niemożliwą, było rezultatem fałszywego stanowiska, zajętego na początku. Referent wydrukował w swym referacie, że niepodobna dostać statystyki wyznaniowej. Jest zgoła inaczej. Można było sporządzić bezstronnie statystykę wyznaniową. Można ją było zebrać od duchowieństwa katolickiego, byłaby ona materyałem bezspornym, ale takiego materyału komisya mieć nie chciała i odnośny mój wniosek odrzucono.

Wobec położenia bez wyjścia dla większości komisyi pozostało jedno: stanąć na gruncie narodowym i odrzuciwszy pewniki statystyki wyznaniowej szukać pociemku statystyki narodowościowej. Oświadczono rządowi, że trzeba koniecznie wydostać statystykę narodowościową. Rząd zmusił swoich agentów na miejscu do zapisywania wsi według tej lub innej narodowości. Jak to było robione, wszystkim wiadomo i dlatego nie będę się nad tem zatrzymywał. Złożyłem w komisyi niezbite dane w jaki sposób robiono statystykę. Dała ona w rezultacie przewagę rzekomo Rosyanom, mieszkającym

http://rcin.org.pl

w kraju. Nie chcąc trudzić panów szczegółami, jakie zajścia towarzyszyły zbieraniu statystyki, przytoczę jeden tylko fakt, szczególnie interesujący.

Gubernator siedlecki otrzymał polecenie od rządu dostarczenia jaknajściślejszych danych o liczbie Polaków i Rusinów w pow. Konstantynowskim, w którym mówiąc nawiasem, tych ostatnich jest zaledwie 10 proc., resztę zaś stanowią katolicy i żydzi. Gubernator znalazł się w nieco trudnem położeniu, gdyż on właśnie (mam wyciąg z jego sprawozdania) przedstawił ministeryum opis gub. Siedleckiej w r. 1907. Na str. 5-ej tego opisu w rozdziale o podziale ludności według języka rodowitego w pow. Konstantynowskim, mieszkańców mówiących po małorusku wymieniono w liczbie 23.298, Wielkorosyan 1574, t. j. 1 proc., Białorusinów 2149, t. j. 1,6 proc., mówiących zaś po polsku 42.215 osób. Innemi słowy procent Polaków w pow. Konstantynowskim w r. 1907 wynosił 53,1, mówiących zaś narzeczem miejscowem i w języku ruskim razem 29,2 proc., t. j. mniej niż połowa. Gdy jednak przyszło rozporządzenie od ministeryum, aby na żądanie komisyi przedstawić statystykę narodowościową, naturalnie według smaku i postaci bardziej odpowiadającą autorom projektu, to ten sam gubernator w tym samym powiecie, na podstawie tych samych cech, w r. 1909, t. j. po dwóch latach, naliczył Polaków 18.261, Rosyan 50.598. Otrzymano więc odsetek więcej niż odwrotny, Polaków w powiecie Konstantynowskim okazało się 22 proc., Rosyan 62 proc.

Cel polityczny takiej statystyki i takiego niezgodnego z rzeczywistością obliczenia w r. 1909 tłómaczy się bardzo prosto, jeśli wziąć pod uwagę, że w r. 1907 — wskutek wspomnianego przezemnie postanowienia Rady ministrów — kwestya utworzenia gub. Chełmskiej uważana była za pogrzebaną. Dlatego też właśnie w r. 1907 gubernator składał dane rzeczywiste, ale gdy w r. 1909, znowu dla przeprowadzenia projektu, potrzebną się okazała inna statystyka, wówczas naturalnie gubernator przedstawił statystykę więcej niż przeciwną.

http://rcin.org.pl

Oto, panowie, jakich używano środków dla zrobienia statystyki, którą tu nam przedstawiono i której bronił przedstawiciel rządu. Komentarzy, jak sądzę, więcej nie potrzeba, sprawa jest jasną. Jedna rzecz atoli nie może was nie uderzać: w jaki sposób stronnicy projektu, wobec tak wyraźnych faktów, przytoczonych przezemnie już w komisyi wniosków ustawodawczych, mogli przejść do porządku dziennego i oczywiście uznać, że obliczenia gubernatora są prawidłowe. Kończąc na statystyce, wyrażam wątpliwość, czy ktokolwiek, poważnie traktujący sprawę, może nadawać znaczenie danym, zbieranym taką drogą.

Natomiast wobec powołania się referenta, że w r. 1897, kiedy robiony był ogólny spis ludności w gub. Siedleckiej i Lubelskiej, spis ten robiony był prawidłowo, że trzeba się na nim opierać, i że daje on nam wszystko to, co też może być niezbędne, pozwolę sobie odczytać jeden tylko ukaz konfidencyonalny, który rozwieje wszelkie wątpliwości i dowiedzie o ile wogóle może być sporządzona prawidłowo statystyka, gdy sprawa dotyczy Polaków i Rosyan w gub. Siedleckiej i Lubelskiej. Ukaz ten brzmi, jak następuje:

„Ukaz Jego Cesarskiej Mości... Z chełmskiego konsystorza duchownego do chełmskiego zarządu duchownego z dn. 12 listopada 1896 r. za nr. takim a takim wydany konfidencyonalnie". Czytamy tam: „Projekt wskazówek dla rachmistrzów między innemi podkreślił nieporozumienia charakteru polityczno-religijnego, jakie mogą zajść, jeżeli przy spisywaniu byłej ludności unickiej w gub. Siedleckiej i Lubelskiej informacye o wyznaniu będą zapisywane na listach według osobistych zeznań podlegających spisowi. Rozważając tę wskazówkę, główna komisya spisowa na posiedzeniu dn. 6 lipca r. b. z udziałem członka swego od zarządu duchownego, r. t. Zienczenki, rozumiejąc przytem całą wagę tego przedmiotu, nie uznała jednak za możliwe wszczynać w trybie prawodawczym kwestyi zmiany sposobu otrzymywania informacyi od osób spisywa-

http://rcin.org.pl

nych i zmiany porządku spisywania. Jednakże dla uniknięcia przewidzianych przez rachmistrza Pietrowa niepożądanych następstw z powodu osobistych zeznań o wyznaniu byłych unitów, główna komisya postanowiła zaproponować poufnie gubernatorowi lubelskiemu i siedleckiemu, aby wahających się i opornych rachmistrze wcale nie zapytywali o wyznanie, lecz by informacye o nich zapisywali do list spisu według warszawskiego jenerał-gubernatora na podstawie wskazówek osób z zarządów gminnego i wioskowego. Przytem komisya główna uważałaby za pożyteczne, aby w miejscowościach z byłą ludnością unicką wybierano na rachmistrzów przeważnie nauczycieli ludowych, psalterzystów i wogóle osoby wyznania prawosławnego, bliżej stojące duchowieństwa prawosławnego, a dlatego lepiej wiedzące, kto z pośród ludności należy do grona wahających się i opornych".

Oto, panowie, dokumencik, który, jak mniemam powinien rozwiać wszelkie dowodzenia referenta i ministra spraw wewnętrznych co się tyczy prawidłowości statystyki. Wynika z tego, że kiedy chodzi o spis ogólny, kiedy są listy z rubryką zapytań co do narodowości, to dla osób mieszkających w gub. Lubelskiej i Siedleckiej, listy z tą rubryką wypełniane są przez urzędników, wyłącznie w tym celu wybranych. Przy takich sposobach zbierania statystyki nie może być wątpliwości, że cała ta statystyka, tak tu gorąco broniona, jest nieścisłą i nieprawidłową. Dokument powyższy najlepiej ilustruje stosunek rządu w ogólności do mieszkańców Chełmszczyzny i Podlasia: skoro może powstać obawa tak zwanych nieprzyjemnych następstw, a mianowicie, że mieszkańcy podadzą się za tych, kimi są w rzeczywistości — Polakami i katolikami, to dla zapobieżenia temu wszystkie drogi są dobre, byle tylko w bilansie spisu ogólnego w gub. Siedleckiej i Lubelskiej była większa liczba prawosławnych. Na tem kończę tę część moich wywodów, która dotyczy statystyki.

Przechodzę teraz do etnografii, do składu plemiennego ludności.

http://rcin.org.pl

Referent Czychaczew dowodził, że w kraju napotyka się wielkie sprzeczności, że są tam różne narzecza, że mówią tam bądź po małorusku, bądź po polsku. Słowem, według zdania referenta, warunki miejscowe są tak różnorodne, iż niepodobna mówić o jednym typie kraju, ale niewątpliwie — dodaje ten sam Czychaczew — liczba ludności kraju, mówiącej po rusku, jest znacznie większa od liczby ludności polskiej. Nie rozumiem, w jaki sposób referent doszedł do tego wniosku, zacząwszy zresztą rozumować słusznie. Przecież ja dowodzę ciągle, że jednego typu tam niema, że skład ludności jest mieszany. Minister spraw wewnętrznych poszedł jeszcze dalej; nie przytaczając żadnych słusznych danych, wprost stwierdził, że jest tam większość Rosyan.

Powracając zaś do tego co dowodził referent, muszę zaznaczyć, iż jego brak wątpliwości, z mego punktu widzenia, niczem nie może być potwierdzony. Przecież powinniśmy zwrócić się do tego, co ogólne prawo etnograficzne, stwierdzane w wielu miejscowościach, zwłaszcza przy zetknięciu się ze sobą dwóch silnych a pokrewnych narodowości, że niepodobieństwem jest przeprowadzenie ścisłej granicy, gdzie zaczyna się i gdzie kończy dana narodowość. W takiej sytuacyi znajdują się Włochy północno-zachodnie w stosunku do Francyi. Każdy z nas kto zna południe Francyi, nie mógł nie zauważyć tego narzecza przejściowego, w którem porozumiewają się tam dwa plemiona pochodzenia romańskiego, które zetknęły się etnograficznie i historycznie na tej rubieży. Ten język, którego tam używają, nie jest ani francuskim, ani włoskim — jest to język mieszany. Z tym samym spotykamy się w Katalonii w stosunku do przylegających okręgów Francyi. Gdy komu zdarzyło się podróżować po granicy Bułgaryi i Serbii, to mógł również zauważyć tam język mieszany nie będący ani bułgarskim ani serbskim, lecz narzeczem, które powstało na linii granicznej przez styczność dwóch wspomnianych języków. To ogólne prawo lingwistyczne. Pójdę dalej! Na Śląsku! Na Śląsku i Morawach miejscowości czeskie

http://rcin.org.pl

i takież polskie trudo rozróżnić. W jednych i drugich używają narzecza mieszanego, które wytworzyło się z kombinacyi dwóch języków sąsiadujących. Bezwątpienia kraj nad Bugiem położony, w pojęciu etnograficznem jest właśnie miejscorosyjskiego i polskiego. Narody te, jak to wam panowie już wiarosyjskie i polskiego. Narody te, jak to wam panowie już wiadomo z tych danych historycznych, które tu były przytaczane, sto lat temu tam się spotkały. To spotkanie, wyraziło się w tem, że tam nawet Kościół pośredni został stworzony, wprowadzona została unia dla tej ludności pośredniej...

(Bobrinskij 2-gi z miejsca: „Kościół pośredni?"). Bezwarunkowo pośredni... Spotkanie się tych dwóch narodów, doprowadziło do wytworzenia się tego plemienia mieszanego i minister spraw wewnętrznych mówił o tem, że „język prosty" to prawdopodobnie nazywa się ten język, którym mówi „lud prosty". Że lud prosty mówi nim to prawda, lecz język niezależnie od jego nazwy jest rezultatem starcia się dwóch wielkich narodów słowiańskich i dlatego w obecnej chwili mówić o tem jest bezpodstawnie, że tam istnieje 450 tysięcy. Ze stanowiska naukowego jest to zupełnie nie sprawdzone. Można mówić, że tam mieszkają Rosyanie, że są Polacy, że jest plemię mieszane, lecz mówić, że tam jest tyle a tyle tysięcy tych lub owych wydaje mi się rachunkiem nieprawdziwym. Jeżeli mówi o tem Francew, to na str. 12 zastrzega się, że nie bierze na siebie odpowiedzialności, ponieważ w kraju tym bardzo jest trudno stwierdzić przynależność narodową. Następnie i Sobolewskij tej odpowiedzialności wziąć nie mógł na siebie. Właściwe dane, dotyczące etnograficznego składu danego kraju możnaby zdobyć tylko wówczas, gdyby przyjęto wniosek komisyi, polegający na tem, aby każdy człowiek wyraźnie napisał, a piśmienny za niepiśmiennego, czy jest on Polakiem, czy też Rusinem. Wówczas mielibyśmy podstawę do obrachunku i wtedy można byłoby powiedzieć, że obrachunek ten odpowiada rzeczywistości. Wszelkie inne wskazania, rzecz naturalna, nie są właściwe. Wskazywano tutaj, że język polski,

http://rcin.org.pl

o ile się nie mylę, zupełnie ine jest w użyciu. Przeciwnie język polski jest w użyciu i jeżeli minister spraw wewnętrznych mówił o pieśniach, to sprawą pieśni komisya już się zajmowała: pieśni śpiewają małoruskie i polskie, co zbadane zostało szczegółowo, lecz tu mówiono tylko o pieśniach. Otrzymamy to samo, jeżeli zbadacie byt ludu, zwyczaje i obyczaje jego: wszędzie znajdziecie mieszaninę lub wyraźną wskazówkę na polski skład ludności. Jeżeli rzucimy okiem na historyę, spostrzeżemy, że w XIII stuleciu, właśnie w okresie czasu, do którego odnosi referent podział Chełmszczyzny i przyznaje granice etnograficzne, ks. Daniel podczas politycznego panowania ruskiego, wzywał do tego kraju Rusinów, Niemców, Czechów i Polaków. Od tego czasu rozpoczyna się mieszanina, która tam się tworzy. A wzywać musiał, bo kraj opustoszał od wojen, które na tych przestrzeniach były zawsze prowadzone. Panowie, powiem jeszcze kilka słów w kwestyi etnografii. Myślę, iż przytoczonych danych i wniosków jest dość na to, aby się przekonać, że liczba 450 tys. Rosyan jest niesprawdzoną i wyrosłą w bogatej fantazyi tej lub innej osoby, wprost zaś niepodobna danych tych podawać za materyał prawodawczy.

Teraz przechodzę do sprawy, którą tu omawiali referent i minister spraw wewnętrznych, do sprawy zależności ekonomicznej. Niestety, panowie, we wszystkich państwach i we wszystkich krajach ekonomiczna zależność pracowników od pracodawców jest złem koniecznem; tymczasem istnieją pewne zobowiązania między służącymi i gospodarzami i to jest nieuniknione i dlatego to przypisywać temu jakieś znaczenie specyalnie, jak to było i tu i w komisyi, dlatego, że tam prawosławni parobcy pozostają w zależności od właścicieli ziemskich Polaków — to znaczy wskazywać na zjawisko ogólne, od którego niepodobna się uchylić. A więc jako zjawisko ogólne nie może to w żadnym razie posłużyć za dowód, trzeba czy nie, trzeba kraj wyłączyć; a przecież i tu i w komisyi referent wspominał o wyjątkowem położeniu ordynacyi hr. Zamoyskie-

http://rcin.org.pl

go, obejmującej olbrzymią przestrzeń gruntów, która rzekomo uciska prawosławnych. Z tego powodu jestem zmuszony zatrzymać się na tych dokumentach, które przekładałem komisyi i które wypada mi przytoczyć i tutaj. Mówią, naprzykład, że administracya dóbr hr. Zamoyskiego nie przyjmuje na służbę prawosławnych. Jest to fałsz. W Hrubieszowskim powiecie hr. Zamoyski posiada pięć folwarków. W tych pięciu folwarkach według oświadczenia, potwierdzonego przez władze miejscowe w 1909 r. było na służbie 105 prawosławnych i 87 katolików, a więc znaczna przewaga była po stronie prawosławnych. Czyż można wobec tego mówić, że administracya dóbr hr. Zamoyskiego nie przyjmuje na służbę prawosławnych? (Hałas na prawicy). Słyszę tu zarzuty. Na to odpowiem, że wystarczy spojrzeć na dane statystyczne, ażeby się przekonać, że tam katolicy są i nawet w dużej liczbie... (Biskup Eulogjusz z miejsca: „bardzo mało"). Obok tego jest jeszcze inne świadectwo w sprawie dóbr hr. Zamoyskiego Rożanka w pow. Włodawskim. Mówiono o tem ciągle i tu i w komisyi, że jakoby w tej części kraju, która ma być zaliczona do gubernii Chełmskiej, są powiaty, w których niema katolików, a do ich liczby należy i Włodawski. Tymczasem według danych nie ulegających zaprzeczeniu w dobrach Rożanka było w roku 1908 na służbie w 11 folwarkach 484 prawosławnych i 1016 katolików, czyli, że niemal połowę liczby katolików stanowią prawosławni w tym powiecie, gdzie jak tu mówią, katolików niema wcale, a w rzeczywistości — są ich tysiące. A więc dowody takiego rodzaju nie mogą mieć żadnego znaczenia, a przecież mówiono tu również i o serwitutach, z czem wystąpił minister spraw wewnętrznych, zresztą tylko gołosłownie twierdząc, że tameczne stosunki ekonomiczne zaostrzają się pod ich wpływem. Ja również w to wierzę, bo serwituty na całym świecie, gdziekolwiek je spotykamy, wszędzie przyczyniają się do zaostrzenia stosunków ekonomicznych. W obecnych warunkach serwituty o wiele więcej gniotą właścicieli ziemskich Polaków, niż włościan. Nie mogę tu nie powołać

http://rcin.org.pl

się na jeden akt stwierdzony w komisyi dokumentami, że np. w Krasnostawskim powiecie, gdzie często się zdarzają szkody polne właśnie w folwarkach hr. Zamoyskiego, gdy za szkody te nakładają kary władze miejscowe, duchowni (co do których jest kilka dokumentów) wprost mówią ludowi, że kary są niesłuszne i wysyłają telegramy do ministra spraw wewnętrznych, z prośbą o obronę ludności rosyjskiej. Lecz, panowie, w tem właśnie nie sposób nie widzieć faktu stałej agitacyi, która głównie jest oparta nie na zasadach religijnych, lecz agrarnych, gdyż chodzi tu o ciągłe przypominanie ludowi, że dopóki będą prawosławnymi — będą mieć więcej ziemi; fakt ten stwierdzają stałe obserwacye. (Głos na prawicy: „to głupstwo, to kłamstwo!"). A jednak posiadam dowody i dowody bezsporne, że wie o tem równie dobrze i sam biskup Eulogjusz. (Głosy na prawicy: „nieprawda!"). Dowody takie panom złożę.

W dalszym ciągu mowy referent powtarza słowa, które również słyszeliśmy w komisyi, które od tak już dawnego czasu mówią o tym, jakoby kolosalnym nacisku, jaki w tym kraju katolicy wywierają na prawosławnych. Panowie, dobrze by było, gdyby tu przedłożono jakieś dane dodatkowe, gdyż słyszałem niejednokrotnie od biskupa Eulogjusza i w komisyi i tu w różnych zagadnieniach stale cytowane jakieś opowiadania i utyskiwania, jakoby stamtąd pochodzące. I dziś minister spraw wewnętrznych powtórzył jedną z tych mów, które były wygłoszone niegdyś w 1905 roku. Powiedział, iż wyczytał to w sprawozdaniu. Nie rozumiem dlaczego referent podaje do rozważania prawodawczego materyał, o tem, co było mówione w roku 1905. Lecz, panowie to żaden dowód, na podstawie którego możnaby o czemś poważnie mówić. Jeśli bowiem wogóle mamy się zapatrywać z punktu widzenia niepoważnego, lecz uważać go za środek agitacyjny, jak to w rzeczywistości ma miejsce — zgoda, ale przytoczcie tu wszelkie mowy, które były wypowiedziane, a nie cytujcie tego, co powiedział ten lub ów w zapale, kiedyś na wiecu lub zgromadzeniu. (Władi-

http://rcin.org.pl

mirow z miejsca: „jest to symptom!"). Panowie, w materyale prawodawczym niema symptomów, lecz są liczby, są fakty, a nie symptomy. (Władimirow z miejsca: „jest to nowość!"). Panowie w dalszym ciągu zdumiewam się, słysząc w sprawozdaniu niejednokrotnie nam już komunikowanem i wspominanem już tu na mównicy parlamentarnej, że tam ludność katolicka dzieli się na wahających i opornych, te właśnie 180.000 osób, które przeszły na katolicyzm. Jest to najzupełniej niewłaściwe przedstawienie sprawy. Wyobraźcie sobie panowie kraj, gdzie w ciągu 40 lat względem katolików były stosowane najsurowsze prześladowania, kraj, gdzie w rzeczy samej, walka na pięści była złem najmniejszem, a przecież rzeczy dochodziły do tego, jak to już sprawdzono najdokładniej i zawiadomiono o tem komisyę, że ludziom grożono: „jeśli nie podpiszecie oświadczenia, że jesteście prawosławnymi, to wyślemy kozaków na wasze kobiety", to było... (Hałas na prawicy). To jest dowiedzione, ja złożę dowody. Kiedy takie środki uruchomiano, ażeby pociągać lud do prawosławia i, kiedy ten lud po czterdziestu latach na mocy humanitarnego ukazu Najmiłościwszego Pana został uwolniony od tej katorgi, to czyż powinniście dziwić się panowie, że ten lud uznał się katolickim. Wszystkie gawędy o tem, że są to wahający się, że są oporni, nie mają nic wspólnego z rzeczywistością: że katolicy, których trzymano pod groźbą bata i nie pozwalano im uczęszczać do kościoła i modlić się do Boga po swojemu, tę próbę wytrzymali i, z chwilą przyjścia swobody, ogłosili się za katolików; oni się zgromadzali, oni śpewali hymny dziękczynne Najjaśniejszemu Panu za tę łaskę, która była im dana. I teraz oto słyszymy we wszystkich przemówieniach: dajcie nam gub. Chełmską, a my wszystkich tych ludzi doprowadzimy do prawosławia. Nie mówiąc o niemoralności takiego twierdzenia i o tem, że się o takich rzeczach nie wspomina w państwie dobrze urządzonem, słowa takie są same przez się mylne, gdyż im bardziej będziecie lud trzymać... (niedosłyszano), tem bardziej on staje się... (niedosłyszano), i tem trudniej będzie można

http://rcin.org.pl

z nim dać sobie radę: zostanie on samym sobą i będzie tak wierzyć i tak modlić się do Pana Boga, jak sam tego pragnie i do czego doprowadziły go prześladowania. Panowie, gdybyście nie stosowali prześladowań w ciągu tych lat 40-stu w stosunku do katolików, być może i 50 osób nie przeszłoby na katolicyzm, lecz wy, panowie, zapędziliście ich do kościoła swem prześladowaniem, wyrzuciliście ich na brzeg przeciwległy i oni udali się do Kościoła; i teraz zajmując stanowisko psychologiczne w tej sprawie, zgodnie z rzeczywistością i z widokami państwowości, temu nie możecie zaprzeczyć. Tak więc panowie, oni ogłosili się za katolików, lecz nie zrobili tego pod wpływem jakiejkolwiek agitacyi.

Tu wogóle wiele się mówi o agitacyi duchowieństwa katolickiego, prosiłem o dowody i długo czekam na nie; kiedy w komisyach omawialiśmy tę sprawę, nic tam nie złożono oprócz gawęd niesprawdzonych, gawęd, które pochodzą z lat 1905—1906, t. j. z czasów rewolucyjnych. Ja proszę panów o wysłuchanie jednego dokumentu i pytam biskupa Eulogjusza, czy może on złożyć podobny, a mianowicie: w 1905 r. katolicki biskup lubelski ks. Jaczewski zwrócił się z okólnikiem do podwładnego sobie duchowieństwa. Okólnik ten dosłownie opiewa, co następuje: „Korzystając z decyzyi Komitetu ministrów i Ukazu Najmiłościwszego z dn. 17 (30) kwietnia r. b., o wprowadzeniu zasad tolerancyi religijnej, zwiedziłem kilka powiatów dotąd mi nieznanych, a zaludnionych przez katolików i b. unitów i stwierdzam, że między różnemi warstwami społeczeństwa panują dobre stosunki wzajemne. Dzięki Bogu, wszędzie widziałem spokój i oddanie się swej pracy, jeśli zaś gdzieś zanotowałem drobne od tego odstępstwa, było to skutkiem małych nieporozumień, nieuchronnych przy bliskiem sąsiedztwie. O złości i nienawiści mieszkańców tego kraju, wyznających różne religie, nie zdarzyło mi się słyszeć, doszły mię jedynie wieści, że prawosławni podpiłowali krzyż, wzniesiony przez katolików; w innem miejscu zapragnęli przywłaszczyć sobie kaplicę, należącą do katolików, zdarzyło się również, że pra-

http://rcin.org.pl

wosławna siostra miłosierdzia nie dopuściła księdza rzymsko-katolickiego do oddania ostatniej posługi staruszce wbrew jej osobistemu życzeniu. Były to wszakże wypadki wyjątkowe, ginące w morzu ogólnego bratniego zjednoczenia, które widziałem naokół. Jednakże mogły być wypadki, które uszły mojej uwagi i takie, w myśl miłości chrześcijańskiej, o ile się zdarzały, zasługiwały na potępienie, jako niezgodne z nauką Chrystusową. Jego Cesarska Mość nadał wszystkim swobodę wyznania, jest to wielkie dobrodziejstwo, obowiązujące nas do nieograniczonego oddania się Monarsze i gdybyście wy, drodzy bracia w Chrystusie, widzieli, że wśród licznych parafian ktoś żywi niechęć do wyznawców innej religii, lub też objawy zamiarów szkodliwych i nienawiści, to należy takiego upomnieć, że postępuje nie według przykazań Chrystusowych, lecz przeciwnie — gwałci je, gdyż miłość bliźniego jest jednym z najważniejszych przykazań Jego".

A teraz zapytuję panów, czy wobec tego, że okólnik ten pochodzi z roku 1905, biskup prawosławny chełmski może się czemś podobnem wykazać. Bardzo go o to upraszam. Ja myślę co innego, ja sądzę, że właśnie ta tolerancya, która tam stała się sztandarem, pochodzi stąd, iż jest podstawą polityki waśnienia i szkodzenia, którą tam uprawiają.

Odpowiem tu jeszcze na dalsze słowa referenta, w których mówi o presyi. Mówi, że po upływie roku entuzyazm polski zaczął upadać i nadzieje Polaków nie spełniły się. Pośród samych Polaków zapanowuje nowy nastrój, odbywa się jakby coś w rodzaju przeszacowania wartości. Ta nowość występuje wprawdzie w nieskończenie małym zakresie, jest przecie charakterystycznem stwierdzeniem tego, że lud polski zaczyna nad tem rozmyślać, co czcił z takim fanatyzmem dotychczas, ostro występuje niechęć do księży i skargi na daninę przez nich pobieraną, nawet śród świeżo nawróconych katolików zaczyna rozwijać się maryawityzm. Sądzę, że jest to pomyłka referenta: ani naród polski, ani ludność katolicka nie zmieniają swych przekonań, ustalonych od wieków, ani wiary;

http://rcin.org.pl

ani wypadki, które tam zaszły, ani też ucisk, który trwa już od lat 4-ch nie mogą zachwiać katolików w ich wierze, one to raczej tylko umocnią. Poseł Dumy państwowej, Czychaczew, pragnie, ażeby maryawityzm, podtrzymywany przez środki państwowe, osłabił moralną potęgę Kościoła katolickiego. Bez wątpienia maryawici posuwają się wszelkiemi siłami i skutkiem tego rząd ma nadzieję rzucić zarzewie rozłamu między ludność katolicką Królestwa Polskiego, lecz sprawa ta posuwa się słabo. To jest wzgląd pierwszy, panowie, zaś po drugie nie mogę tu nie zaznaczyć swego zdumienia wobec rzekomo państwowego poglądu posła Czychaczewa, w tej sprawie. Cóż bowiem on zamierza? Zamierza podkopać wiarę chrześcijańską w państwie, sądzi, że rzeczywiście ta wiara może być podkopana przez te lub inne środki zewnętrzne. Nie sądzę, ażeby obrzędowość była podstawą religii i obcowania człowieka z Bogiem, lecz wierzę, że to obcowanie jest niezbędne z punktu widzenia zdrowej państwowości, zatem podkopywanie tej wiary i popieranie wszelkich sekt lub wszelkich prześladowań jest, conajmniej, przeciwpaństwowem. Oto, co chciałem powiedzieć posłowi Czychaczewowi.

Muszę tu jeszcze wspomnieć o jednej ważnej stronie motywów wyłączenia. Wiadomo, że stronnicy projektu, wychodząc z tego założenia, idą jeszcze dalej, utrzymując, że oczywiście dla Rosyan w tym kraju niema bytu, że Polacy właśnie, w danym wypadku, są jednostkami, które usiłują kraj spolszczyć, że mają oni w ręku na ten cel olbrzymie zasoby w swej polskiej kulturze i, że skutkiem tego oni zagrażają ludności rosyjskiej, która tam istnieje i, że należy wznieść pewne tamy, ażeby powstrzymać postęp polonizacyi; o tem przecież mówił minister spraw wewnętrznych. Ja zawsze oczekiwałem w tej sprawie jakichś wskazówek faktycznych, na czem mianowicie ma polegać ta polonizacya, jakie rzeczywiście środki są aktualne, za pomocą których odbywa się polonizacya. Wy, panowie, na jedną tylko chwilę zwróćcie uwagę — na wzajemny stosunek sił w tym kraju, a wtedy się przekonacie, że jest to

http://rcin.org.pl

również jedna z tych baśni, które się cytuje jedynie dlatego, ażeby dostarczyć treści projektowi i beztreściwemu i niepaństwowemu. Stosunek sił jest następujący: w tych powiatach Siedleckiej i Chełmskiej gub., które zostały wskazane do wyłączenia, na usługi pionierów prawosławia i rusyfikacyi jest 365 szkół cerkiewno-parafialnych, prowadzących gorliwą propagandę, w czem zresztą nie ustępują im ani trochę szkoły ministeryalne w liczbie 460. Wszystkie szkoły polskie zostały zamknięte na rozkaz policyi i administracyi i już nie istnieją. Całe prawo o szkołach prywatnych w Królestwie Polskiem zostało poprostu skasowane nielegalnemi rozporządzeniami kuratora warszawskiego okręgu naukowego i cały kraj z ludnością przeszło półmilionową, w czem jest więcej niż połowa Polaków, nie posiada ani jednej szkoły polskiej, gdzie mogłyby pobierać naukę dzieci polskie. Nie jest-że to przeciwpaństwowe zdziczenie ludności, nie jest-że to droga dla prowadzenia jej do ostatecznego rozkładu moralnego? Dalej, duchowieństwo jest opułacane w takim stosunku, jak się to nie dzieje w całej Rosyi: według obliczeń okazuje się, że utrzymanie jednego duchownego prawosławnego w tym kraju rocznie wynosi średnio 2690 rb., tego panowie nie spotkacie na całym obszarze Rosyi, gdy tymczasem na każdego duchownego katolickiego wydaje się tylko 209 rb., gdyż w wielu parafiach duchowny katolicki nie może otrzymać nawet tych 300 rb., które są dlań przeznaczone. Według obliczeń duchowieństwa katolickiego w 6 wschodnich powiatach gub. Lubelskiej jedna cerkiew przypada na 1387 prawosławnych, a kościół na 6800 katolików. Na jednego duchownego prawosławnego przypada 1052 osób, a na jednego katolickiego 4041 osób. Z liczby 68 gmin 5 wschodnich powiatów gub. Lubelskiej w 24 niema wcale świątyń katolickich, skutkiem czego ludność katolicka tych gmin, w liczbie 95.700 osób, musi odbywać swe potrzeby religijne w gminach sąsiednich, znajdujących się w znacznej odległości. Obok tego, panowie, bank włościański, który, zgodnie z wolą prawodawcy, był otwarty dla wszystkich włościan bez różnicy

http://rcin.org.pl

wyznania, skutkiem nielegalnej instrukcyi warszawskiego jenerał-gubernatora, Czertkowa, został zamknięty dla katolików i oto dziś dwaj bracia, zamieszkujący w jednej wsi, jeden z nich korzysta z pożyczki bankowej, ażeby zwiększyć obszar swej roli, a drugi nie korzysta, ten mianowicie, co uczęszcza do kościoła. Czyż można panowie, wymyślić coś bardziej niemoralnego? Jest to właśnie podział ludzi według wyznań, ażeby im ofiarować to lub inne dobro państwowe. Cóż to więc? mają nadzieję zapędzić włościan do cerkwi jedynie tem, że otrzymają ziemię. Oczywiście jest to środek, który w pewnych wypadkach poszczególnych może wywrzeć swój wpływ, lecz zwracam uwagę na całą nielegalność i niepaństwowość takiego środka. Dzieje się to w warunkach, panowie, kiedy cała służba państwowa jest zamknięta dla katolików, kiedy w pojedyńczych wypadkach tylko pozostają w niej jedynie ludzie wiekowi, których niepodobna wyrzucić, lecz których podaje się do emerytury, kiedy codzień nie zatwierdzają ludzi z wyborów i osób urzędujących, jak np. sędziowie gminni, nie mający dostępu, jako katolicy, kiedy przytem z rozporządzenia administracyi w ostatnich czasach, nie bacząc na manifest, rząd bezprawnie broni urządzania parafii, kiedy zamyka kościoły, świątynie i kasuje cmentarze, na podstawie jakiejś przestarzałej decyzyi b. komitetu Królestwa Polskiego, jakoby dlatego, że cmentarze nie powinny być, jak tylko przy kościołach parafialnych. Gdy zaś nie wolno urządzać parafii, powstaje taki stan rzeczy, iż nie ma gdzie grzebać zmarłych, ponieważ dąży administracya do ograniczenia grzebania tylko przy kościołach parafialnych. Skoro zaś na cmentarz parafialny trzeba wieźć nieboszczyka wiorst 15 po okropnej drodze i w najohydniejszy czas, to czy jest ludzkiem, czy jest legalnem takie postępowanie. Oczywiście więc, panowie, każda mowa o tem, że Polacy wywierają nacisk na Rosyan jest z gruntu fałszywa, ja zaś w dalszym ciągu dowiodę, że nawet i nieuczciwa. Nie można przecież odwracać sprawy dnem do góry.

http://rcin.org.pl

Najstraszniejszy ucisk stosowany jest obecnie w stosunku do Polaków i katolików; to, co zamierzono uprawnić w rozważanym projekcie, jest już urzeczywistniane środkami administracyjnemi. Tymczasem zaś stronnicy projektu już mówili tu i będą mówili o ucisku polskim, zupełnie gołosłownie, nie przytaczając żadnych danych faktycznych.

Teraz przejdę do celu projektu. Referent mówił nam i pisał w swym komunikacie, że to są pobudki projektu, wszakże ja w tym względzie nie znajduję zgoła żadnego wyraźnego celu, któryby się ostał przed najlżejszą krytyką ze strony materyału prawodawczego, który jest niezbędnym, by módz zaproponować ten lub inny projekt do prawa. Ministeryum zadanie swoje określa w sposób następujący: trzeba dać miejscowej ludności rosyjskiej otuchę, ażeby się poczuwała do rosyjskości. Referent zwykle idzie dalej. Poza otuchą zaznacza, że celu określonego w oderwaniu Chełmszczyzny niema, że ten środek prawodawczy ma za jedyne zadanie założyć podwaliny pod, nieznajdującą przeszkody, politykę rusyfikacyjną w kraju. To są dwa cele, wysuwane przez stronników projektu. Sądzę i nie będę się rozwodził o tem, że przedstawiony przez rząd cel dania otuchy, nie stanowi przeznaczenia rozumnego, boć przecie jakże można wydawać akt prawodawczy jedynie dla wywołania w ludności miejscowej otuchy? Możliwe jest, że inni zaproponują takiż akt, w celu obniżenia poziomu lub ducha o charakterze przeciwnym. I jakąż potrzebę może mieć państwo z dodawania komuś otuchy? Myślę, że dodawać otuchy może tylko uświadomienie, duma narodowa i zadania nakreślone przez siebie. Pytam, na skutek czego rząd powinien dodawać ludności otuchy? Żadnego celu rozsądnego w propozycyi rządu znaleźć niepodobna. Referent otwarcie wyrzeka się celu określonego, a to wyrzeczenie się ma głębokie znaczenie polityczne. On nie chce, on odczuwa słabość sytuacyi, lecz on wam oświadcza, że potrzebna jest twarda, rusyfikacyjna polityka w kraju, nie znajdująca przeszkód na swej drodze. Więc nie odsłania się celu projektu,

http://rcin.org.pl

lepiej zamilczeć, że przy pomocy tego projektu pragnie się puścić w ruch najbardziej okrutne środki i sposoby rusyfikowania i sprawosławienia kraju. To jest bardziej otwarcie. Przedewszystkiem chodzi o usunięcie przeszkód, czyli że prawo z góry pozwala na wszystkie środki, niezbędne dla orędowników i stronników projektu, dla miejscowej agitacyi, która właśnie prowadzi do uchwalenia projektu i powinna doprowadzić do ustalenia polityki rusyfikacyjnej bez przeszkód poza prawem.

W ten sposób zbliżamy się do rzeczywistego celu projektu: chce on stworzyć nową jednostkę, która będzie poza wszelką kontrolą, jednostkę uzbrojoną we wszystkie prawa wyjątkowe, przy których dojdą do ruiny kultura miejscowa, oświata, życie ekonomiczne. Będzie ona poza kontrolą prawa dlatego, aby mogły być puszczane w obieg wszelkie środki rusyfikacyjne i środki przymusu względem kościołów katolickich.

Ale, panowie, prócz celu rozumnego, każdy projekt powinien być rozważony z punktu widzenia, o ile jest on osiągalny. I oto sądzę, że poważnie powinniśmy się zastanowić i zdać sobie sprawę, co może osiągnąć projekt, jeśli będzie uchwalony przez Dumę i Radę Państwa, a następnie usankcyonowany przez Monarchę. Ogólnem dla wszystkich rządów i instytucyi ustawodawczych prawem pod względem wyznaniowym i narodowościowym jest jedno: nie środkami zewnętrznymi, nie środkami oddziaływania państwowego, nie uciskiem i nie prawami wyjątkowemi pomnożycie stronników tego wyznania, które chcecie wzmocnić; możecie to zrobić wyłącznie drogą kulturalną, staraniami duchowieństwa, zjednywania dobrym przykładem i życiem duchowem. Wszystkie wojny religijne, prowadzone swego czasu — na szczęście wiek XX jest od nich wolny, a jedna tylko Rosya po manifeście jest ich przykładem — wszystkie walki podobne już zarzucono. Nie powinniśmy przeszkadzać sobie wzajemnie pod względem wyznaniowym, lecz rozwijać kulturę powszechną. Państwa, które w swoim czasie usiłowały w ten lub inny sposób poprzeć tę lub ową religię, w rezultacie bardzo się rozcza-

http://rcin.org.pl

rowały: wynik był zawsze odwrotny. Nie trzeba sięgać daleko po przykłady. Być może, iż zamiary tych ludzi, którzy dążyli do przyłączenia unitów do prawosławia, były zupełnie dobre, być może, iż ci sami Tołstoj i Pobiedonoscew, gdy się zwracali do cesarza Aleksandra II o sankcyonowanie odpowiedniego aktu, mieli dobre myśli, ale byli w błędzie. Nie chcieli czerpać nauki z przeszłości i historyi i cóż z tego wynikło? 40 lat gwałtu, ogromna strata energii i w rezultacie 200 tysięcy ludzi przeszło na katolicyzm.

Widzicie, panowie, jak jest niebezpiecznie dotykać duszy ludu, sprawa bowiem religijna jest sprawą duszy. Jest to delikatny kwiatek, któremu niepodobna czynić gwałtu. W tej dziedzinie najzupełniejsza tolerancya religijna jest jedynie rozumną zasadą, którą teoretycznie zaczęło ustawodawstwo rosyjskie w r. 1905, a wy cóż zamierzacie uczynić. Zrobiliście już rzecz podobną na tle wyznaniowym w r. 1875 i doznaliście porażki, w r. 1909 znowu projektujecie, a w r. 1911 chcecie zrobić to samo na tle narodowościowem. Chcecie mianowicie zupełnie identycznymi sposobami wszcząć walkę narodowościową z tą ludnością, która nie jest rosyjską i być rosyjską nie chce. A z tą walką narodowościową, ponieważ tak jest wygodnie, łączycie walkę wyznaniową. Chcecie wywrzeć jednocześnie presyę na Polaków i na katolików i mniemacie, że, jeśli odpowiednie prawo zostanie uchwalone, to osiągniecie cokolwiek tą presyą. Wam się zdaje, że ludność, która w ciągu 40 lat wykazywała niezwykłe wytrwanie i moc, pozostając wierną swemu Kościołowi i wyznaniu, że tę polską ludność, która tam przecież nie jest przybyszem, a mieszka na mocy praw historycznych, wy sądzicie, że zdołacie ten lud przeciągnąć na prawosławie i zrusyfikować? Nie! panowie, niewykonalność tego projektu jest więcej niż oczywistą. Powiem wam więcej. Środkami z r. 1875 podkopaliście własną Cerkiew, podkopaliście sprawę rosyjską. Jeżeli zaś prawo to będzie uchwalone, to sprawę tę zgubicie ostatecznie. (Głos na prawicy: „obrońca sprawy rosyjskiej“).

http://rcin.org.pl

Stanie się to zupełnie jasnem, jeśli choć na chwilę pomyśleć o analogii jaka zachodzi pomiędzy środkami ówczesnymi a obecnymi. Jeśli spojrzeć na przedmiot z punktu widzenia nauki przeszłości, z punktu widzenia podstaw kulturalnych i obyczajowych, rozwoju każdej miejscowości, z jej odrębnym układem wyznaniowym, to wszystkie środki przymusu, zamierzone obecnie, mogą runąć wobec silnego niewątpliwie oporu, jaki tam napotkają. Takie są wasze cele i taką jest odpowiedź na rzeczywiste powody, jakie zmuszają rząd do obrony projektu. Na razie poprzestanę na tem.

Pozostaje mi jeszcze rozpatrzenie projektu z punktu widzenia państwowego. Zapytuję was, panowie, jaką drogą pójdzie ustawodawstwo państwowe, jeśli zaaprobuje omawiany projekt? W początku swej mowy już podkreśliłem, że projekt zasadniczo jest sprzeczny z ideą manifestu 17 (30) października, a więc jeśli projekt uchwalicie, to podpiszecie się pod faktem, iż nie mają dla was znaczenia postanowienia manifestu. Naturalnie, w skutkach polityka państwowa pójdzie i pójść powinna dalej w stosunku do 36 proc. nierosyjskich obywateli państwa rosyjskiego po utartej już drodze wynarodowienia i presyi na Polaków z pomocą praw wyjątkowych.

Ja myślę, że co do tego nie możemy pominąć milczeniem lekcyi historyi, które zostały nam dane. Przecież już od lat 80-ciu jak i obecnie państwowość rosyjska bezustannie zajęta jest tylko tworzeniem środków represyjnych i praw wyjątkowych w stosunku do Polaków, obywateli monarchii rosyjskiej. Wiele energii, wiele pieniędzy stracono na to, aby cel osiągnąć! A jakie, zapytuję wyniki tego wszystkiego? Czy zrusyfikowaliście Polaków, czy nawróciliście na prawosławie ludność katolicką? Ja myślę, że powinniście dojść do przekonania, iż nie zrusyfikowaliście nikogo i nie nawróciliście nikogo na wiarę prawosławną, przeciwnie wzmocniliście uczucia katolickie w wielu Polakach w 1905 r., temi waszemi właśnie środkami przymusu i fałszywej polityki. Jeżeli w 1905 roku było ostatecznie powiedziane, że polityka ta ma być zaniechaną, w czem

http://rcin.org.pl

tkwiła myśl polityczna, wy w chwili obecnej z państwowego punktu widzenia, chcecie pogrzebać postanowienie manifestu, chcecie zatrzymać się na zupełnie błędnej drodze.

Lecz oprócz tego państwowego punktu widzenia, należy koniecznie zatrzymać się, rozważając projekt niniejszy na państwowych, prawnych stosunkach Królestwa Polskiego, które nierozdzielnie związane jest z cesarstwem, lecz które w myśl praw zasadniczych ma swoje odrębne przywileje i prawa, gwarantowane przez monarchów rosyjskich. W tem znaczeniu oświadczyć muszę, że zasadniczem prawem są normy, określające polityczną i prawną odrębność Królestwa Polskiego. Do tych norm należą przedewszystkiem paragr. 26 i 58, które głoszą o oddzielnych tronach Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, nierozerwalnie złączonych z tronem cesarza rosyjskiego. Uwaga I do paragr. 58 i paragr. 3 Ustawy Organicznej mówi o koronacyi monarchów, jako królów polskich, że to i podług formy i treści akt oddzielny, choć włączony w ogólny obrzęd koronacyi cesarzów rosyjskich.

Należy zaznaczyć, że to wszystko we właściwym rozdziale praw zasadniczych ostatni raz zatwierdzone było również w 1905 roku i stanowi prawa obecnie obowiązujące.

Przytoczone postanowienia są przecie symbolami, stwierdzającymi prawną odrębność Królestwa Polskiego, jako odrębnej prowincyi, a do określenia politycznie prawnego charakteru Królestwa Statut Organiczny z 1832 roku dotąd jeszcze nie został zmieniony, a więc jest obowiązującym.

Naturalnie sytuacya obecna pod wieloma względami niepodobna jest do tego, co jest napisane w prawie, lecz jest to tylko sytuacya rzeczywista, ja zaś bronię swego z punktu widzenia prawnego, a jako prawo to, co przytoczyłem, jest niem i nie powinno być naruszalne. Kilka pokoleń Polaków zżyło się z pojęciem o stworzonych drogą historyi, nienaruszalnych granicach Królestwa Polskiego, jako odrębnego terytoryum w składzie cesarstwa rosyjskiego. Z pojęciem tych granic łączy się obecnie specyalny układ bytu lokalnego, odrębnego

http://rcin.org.pl

prawodawstwa, odrębnej kultury narodowej i t. d. Czynić zamach na te granice w chwili obecnej, to znaczy obrazić ciężko uczucia narodowe i godność osobistą Polaków, zamach taki w następstwie przyczyni się do nieograniczonego rozszerzenia tej przepaści, którą rząd rosyjski razem z Dumą państwową kopie między narodowościami.

Jeżeli kwestya dotyczyła ustawodawczego zabezpieczenia tej lub innej narodowości w granicach Królestwa Polskiego, to oczywiście polska świadomość narodowa nie oponowałaby przeciwko sprawiedliwym środkom, przedsiębranym tam, gdzie jest mieszany skład ludności, lecz z przecinaniem żywego organizmu i łamaniem historycznych podstaw współżycia narodowego dlatego, aby wywołać ostrą walkę narodowościową, polska opinia publiczna nigdy się nie pogodzi.

Przytoczone w referacie członków komisyi wniosków ustawodawczych motywy nie wytrzymują najmniejszej krytyki z punktu widzenia państwowego. Złożone nam historyczne dane o kraju nie odpowiadają prawdzie historycznej, obliczenia statystyczne niezgodne są z rzeczywistością, a etnograficzne dane zestawione są zupełnie dowolnie. Ideowe znaczenie projektu nie może się ostać wobec zasadniczych praw i rozumnj polityki państwowej.

W rezultacie, panowie, z jakiegobądź stanowiska spojrzelibyśmy na wniosek utworzenia gub. Chełmskiej, czy to z punktu widzenia realnych interesów państwowych wymagań i potrzeb miejscowej ludności, czy też ze stanowiska prawa publicznego i zagwarantowanych manifestem praw cywilnego równouprawnienia mieszkańców tego kraju, lub też z punktu widzenia historycznej przeszłości kraju i nieudolnych prób rusyfikacyi, wszędzie i zawsze znajdziemy, panowie, jedną odpowiedź: wniosek ten ustawodawczy ani państwu, ani krajowi, ani potędze i sile państwa, żadnej korzyści nie może przynieść, prócz tylko nieuniknionego obudzenia walki narodowościowej i religijnej.

http://rcin.org.pl

Wszystkiemu temu przeciwstawia się namiętne pożądanie przeprowadzenia projektu i ujrzenia tego kraju rosyjskim. Otóż, panowie, jesteśmy świadkami tej nie narodowościowej, lecz wąsko nacyonalistycznej polityki, tej polityki uczuć i pragnień, która na obraz byka, z nie zawiązanemi oczami pędzi naprzód, nie licząc się z warunkami życia rzeczywistego i w rezultacie doprowadza pracę ustawodawczą do zupełnego bankructwa i gwałcenia tego, co uważano za zasadnicze podstawy państwa. Nie będę was, panowie, nawoływał do poszanowania historycznych praw narodu polskiego, nie będę powoływał się na wymagania prawa i sprawiedliwości. Mam podstawy do mniemania, że przedstawiciele narodu rosyjskiego trzeciego powołania Dumy państwowej nie będą temu posłuszni. Sądzę, że wielu z was zapatruje się na akt 17 (30) października 1905 r. nie jako na środek uspokojenia kraju, lecz jako drogę ku odnowieniu państwa. Mniemam, że ci z was, którzy przyjmując wybór do Dumy państwowej przyobiecali wszelkiemi siłami bronić czystych zasad manifestu 17 (30) października w celu odrodzenia państwa cofać się obecnie nie mogą i nie mogą głosować za przyjęciem tego wniosku ustawodawczego, który gwałci zasadnicze podstawy manifestu, szkodzi państwu i ściąga zgubne następstwa zarówno dla państwa jak i danego kraju. Lecz, panowie, jakakolwiek będzie wasza uchwała pozostaje mi zwrócić uwagę na jedno: przyjmując ten projekt, zastosujecie prawo pięści. Tak, wy jesteście silni, i możecie postąpić z tą częścią Królestwa Polskiego, jak w danej chwili wymagają okoliczności, lecz prawda, etyka i sprawiedliwość będą po naszej stronie. (Oklaski na lewicy).

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Badania granicy etnograficznej na Rusi Chełmskiej.

Czy istniała kiedykolwiek granica wyraźniejsza pomiędzy osadnictwem polskiem a osadnictwem ruskiem na północnych stokach Karpat, — nie mamy na to żadnych pewnych danych. Zwracając się myślą do tych dawnych czasów, kiedy legendowi bracia: Lech, Czech i Rus, przed Hunnami może ustępując, szli z nad Dunaju na nowe siedziby, ku północy, — i doszukując się szlaków, czy dróg, jakiemi do tych nowych siedzib się dostawali, nie trudno dopatrzeć się onych po obu krańcach Karpackiego łańcucha gór. Lechici dostawali się tu przełęczą pomiędzy Karpatami a Sudetami, od Moraw: dotarli źródeł Odry i Wisły, i za biegiem tych rzek posuwali się dalej ku północy; Rusowie, obszedłszy Karpaty od wschodu, szli w górę biegu Pruta i Dniestru, a przeszedłszy dział wodny czarnomorsko-baltycki, osiedli nad górnemi biegami rzek, spływających tu ku północy i nad ich dopływami.

W miarę rozszerzenia się osadnictwa jednych i drugich, posuwania się osadnictwa lechickiego nad Wisłą — ku jej dopływom, i w górę biegu tych dopływów prawego brzegu Wisły, — spotykało się ono z osadnictwem ruskiem, idącem od źródeł tych dopływów — za ich biegiem. Ślady tego pierw-

http://rcin.org.pl

szego ukształtowania się osadnictwa spotykamy po dziś dzień nad górnym Bugiem i Sanem i nad dopływami tych rzek. W obrębie guberni Lubelskiej występują one dość wybitnie nad Huczwą i Tanwią, oraz nad Bugiem, powyżej Hrubieszowa, gdzie do dziś dnia nad brzegami tych rzek siedzi zwartą masą ludność ruska, — kiedy znów poniżej biegu rzek wspomnianych osiadła zwarto ludność polska, — w punktach zetknięcia się z Rusinami, gęsto z nimi zmieszana.

Ścisłej linii granicznej pomiędzy osiadłością ruską a polską przeprowadzić tedy niepodobna; nietylko bowiem na punktach zetknięcia się tych szczepów, idącego szerokim na mil kilka pasem, wsie polskie i ruskie stoją obok siebie; — ale nadto nierzadko wsie tej lub owej narodowości występują daleko po za ten pas mięszany, odosobnione wśród zwartej ludności drugiego szczepu. Jeżeli więc nie rzadko spotykamy wsie ruskie po lewej stronie Wieprza, to z drugiej strony nie równie częściej widzimy wsie polskie nad górnym Bugiem.

Wielowiekowe zgodne pożycie sąsiedzkie obu tych szczepów, częste związki rodzinne między niemi, i wywołana tem samem potrzeba zbliżenia wzajemnego w wyznaniu, uwieńczona unią kościelną, — nie budziła ciekawości co do granic etnograficznych każdego z nich z osobna, — podobnie, jak w zgodnej rodzinie nie rozgraniczają między siebie izby jej członkowie. Nadeszły przecież inne czasy. Czy kto chce, czy nie chce, musi być zarejestrowanym w wyznaczonej mu rubryce. Rozpoczęto badania i określono każdemu granice osiadłości.

Jednym z pierwszych, który tego dokonał, był jenerał Rittich, (1864 r.) *) (wiadomo bowiem, że Niemcy we wszystkich badaniach naszego kraju — nas uprzedzają). Dopatrując Rusi wszędzie, gdziekolwiek znajdowała się cerkiewka unicka, dopatrzył się granicy osiadłości Rusinów aż pod Łukowem

*) Mapka etnograficzna Rosyi europejskiej w atlasie szkolnym Iljina.

http://rcin.org.pl

w guberni Siedleckiej, — i na północno-zachodzie Janowa w guberni Lubelskiej, — daleko po za istniejącemi wówczas cerkwiami unickiemi, — w przekonaniu zapewne, że parafie obejmować muszą dalekie po za centrum swoje okręgi. Drugi badacz osiadłości ruskiej w Lubelskiem p. Łonginow *) doszukiwał tej osiadłości nad Wisłą, w Kazimierzu Dolnym, na podstawie notatki na „Ewangeliach", zachowanych w muzeum Rumiancewa w Moskwie, że pochodzą one z cerkwi w Kazimierzu. Inny jeszcze badacz etnografii lubelskiej, p. Kołosow **), odkrywając w podróżach swych cerkwie od lat dawnych zbudowane, stwierdzał istnienie odwieczne prawosławia i osiadłości ruskiej w miejscowościach, gdzie cerkwie owe spotykał. Pewien dysonans przecież w tem identyfikowaniu rosyjskości z prawosławiem sprowadził uczony chełmski,, profesor G. A. Olchowskij ***), który wręcz oświadczył, że wszyscy Polacy, bez wyjątku, byli pierwotnie prawosławni, coby dowodziło, na przekór tamtym badaczom, że istnienie cerkwi na przestrzeni kraju, leżącej między Bugiem a Wisłą, nie świadczy jeszcze o osiadłości ruskiej w jej promieniu najbliższym.

Kto dotykał się badań podobnych; kto wie, jak trudno jest zebrać odpowiedni materyał dla zoryentowania się w osiadłości ludności na zetknięciu się ze sobą dwóch szczepów, a tem bardziej wytknięcia granicy tej osiadłości; — zdziwić się musi niepomiernie, gdy się dowie, że nie tylko kuszono się nieraz o oznaczenie, ale i wskazywano kategorycznie linię ciekawiącej nas obecnie granicy. W roku 1842 kreślił ją uczony czeski Szafarzyk, — później badacze rosyjscy: Czubiński (1872 r.), Szczebalski (1880 r.) i Floryński (1907 r.), jak nie mniej ukraiński badacz Wieliczko (1899 r.) ****). Gdybyż tu chodziło jedy-

*) A. W. Łonginow. Czerwienskije Goroda. Warszawa, 1885.

**) S. Kołosow. Iz dorożnoj zapisnoj kniżki. Lublin, 1899.

***) G. A. Olchowskij. Borba Prawosławja s Latinstwom w Polsze. Petersburg, 1901.

****) W. A. Francew. Karty Russkago i Prawosławnago Nasielenja Chołmskoj Rusi. Warszawa, 1909.

http://rcin.org.pl

nie o zasięgi osiedlenia, — możnaby jeszcze to wytłomaczyć. Ale jak przeprowadzić granice, gdy wsie jedne i drugie są w szachownicy, na terenie, ciągnącym się pasem kilka mil szerokim wzdłuż tej granicy? Prowadząc linię graniczną punktami zasięgów jednej, nihiluje się istnienie drugiej, współrzędnej, — i daje się mapę fałszywą! To chyba jasne. Wypośrodkowanie linii przeciętnej, również nie będzie właściwem. Jedynie wykreślenie granicy według metody jen. Ritticha będzie tu bardziej właściwe, — gdzie krańcowe punkta są wykazane, jako wysunięte od pnia głównej placówki. Mapie tej jen. Ritticha mamy jedynie do zarzucenia, że je zbyt daleko od pnia głównego poumieszczał, — a tem samem bezzasadnie liczbę Rusinów powiększył.

Zwraca na tę okoliczność uwagę najnowszy badacz zaludnienia krainy między Bugiem a Wisłą — W. A. Francew, profesor uniwersytetu warszawskiego. On pierwszy nietylko zestawił cały niemal materyał, jaki przed nim w tej kwestyi zebrano, — ale przedsięwziął bardziej dokładne badanie jej, zgromadzając wiadomości o wsiach oddzielnych od mieszkańców miejscowych, — doszukując się wiadomości nawet co do liczby domów, gdzie jakiego języka używają. I chociaż nie zdołał zebrać wiadomości dostatecznych; — chociaż z wielu gmin otrzymał dane niekompletne, bo o języku tylko części wsi z wielu gmin mu doniesiono, — a niekiedy nie wspominano nawet, że oprócz wsi, zamieszczonych w przesłanym mu spisie, istnieją w obrębie gminy jeszcze inne wsie (czy nomenklatury), w tym spisie nie wymienione; — to jednakże wskazał, jaką drogą pójść trzeba, ażeby pożądany materyał zgromadzić.

Że materyał jednak, zebrany przez prof. Francewa, nie zawsze jest dostatecznym do określenia jakiego języka używają mieszkańcy gminy (bądź to wyłącznie, bądź który z języków przeważa w gminie) pouczy nas wykaz poniższy:

http://rcin.org.pl

Gmina	jest nomenklatur	u prof. Francewa wymieniono: nomenklatur	z nich — język mieszkańców	Brak zatem: nomenklatur	%
Powiat Biłgorajski.					
Łukowa	13	13	6	7	53,8
Majdan Sopocki	21	15	11	10	47,6
Wola-Różaniecka	11	6	5	6	54,5
Powiat Chełmski.					
Bukowa	27	21	13	14	51,8
Cyców	41	40	15	26	63,9
Krzywiczki	35	25	25	10	40,0
Pawłów	20	20	12	8	40,0
Rejowiec	25	21	16	9	36,0
Swierże	33	20	14	19	57,5
Powiat Hrubieszowski.					
Białopole	36	29	20	16	44,4
Grabowiec	30	30	21	9	30,0
Horodło	33	27	19	14	42,4
Hrubieszów	18	10	10	8	42,2
Miączyn	16	11	9	7	43,7
Moniatycze	21	15	11	10	48,6
Mołodiatycze	26	25	12	14	53,8
Werbkowice	28	20	20	8	40,0
Powiat Krasnostawski.					
Czajki	21	10	10	11	52,4
Łopiennik	16	2	2	14	87,5
Rudka	24	6	6	18	75,0
Turobin	15	1	1	14	93,3
Wysokie	13	6	3	10	76,9
Powiat Tomaszowski.					
Komarów	19	16	9	10	52,6
Tarnawatka	22	18	7	15	68,2
Tomaszów	18	15	12	6	33,3
Powiat Zamojski.					
Krasnobród	17	13	9	8	47,0
Łabunie	14	10	6	8	57,1
Mokre	18	12	12	6	33,3
Stary-Zamość	25	19	11	14	56,0
Zwierzyniec	16	11	11	5	31,2
Zamość	24	20	16	8	33,3
Razem w 28 gminach	696	507	354	342	49,1
co w % czyni	100%	75,6%	50,9%	49,1%	—

http://rcin.org.pl

Jak widzimy z powyższej tablicy, autor „Kart", na 28 gmin, miał materyał odnoszący się zaledwo do połowy wymienionych przez niego i nie wymienionych, lecz znajdujących się w obrębie danej gminy, nomenklatur. Przy jednolitości języka w gminie, brak ten byłby mniejszego znaczenia; tam jednakże, gdzie szło o zaznaczenie bądź to równowagi językowej w gminie, bądź przewagi któregokolwiek, pominięcia takie nie pozostałyby bez wpływu na określenie tej różnicy. Zaznaczyć przytem trzeba, że na ogólną liczbę 342 nomenklatur, w których język nie został wymienionym, było:

mówiących	wyłącznie po polsku . . .	114
„	przeważnie po polsku . .	40
„	w połowie po polsku i rusku	46
„	przeważnie po rusku . . .	14
„	tylko po rusku	2

pomijając niemieckie i niewiadome piszącemu niniejsze sprawozdanie. Stosunek pominięć jednego i drugiego języka, wskazuje, że pominięcia te nie były przypadkowemi, że raczej informatorowie prof. Francewa ukrywali rozmyślnie zjawiska, jakie się im niepożądanemi do wzięcia w rachubę wydawały. Stąd też, z powodu informacyi niedokładnych, praca prof. Francewa nie pozbawiona jest również niedokładności, z tendencyjnem zabarwieniem — przedstawienia osiadłości ruskiej na jaknajwiększym obszarze kraju i w najkorzystniejszym stosunku liczbowym, względnie do szczepu polskiego.

Czytelnicy „Ziemi Lubelskiej" znają własną gubernię na tyle, że wykazywania granic osiadłości ruskiej w guberni nie potrzebują, i na podstawie tego, co powiedziałem wyżej, domagać się jej nie będą. Wszak odosobniona osada smolarzy, sprowadzonych tu przed wiekami z pod Smoleńska, dla wyrabiania smoły i dziegciu, wśród obszarów leśnych południowej części Lubelskiego, nie może służyć za dowód granicy osiadłości tegoż szczepu ruskiego.

http://rcin.org.pl

Podobnie — odosobnione wsie zarówno polskie jak ruskie, nie mogą decydować o granicy osiadłości; są to bowiem tylko jej zasięgi, i jakby wysunięte naprzód placówki. Dobadawszy się języka domowego mieszkańców każdej wsi zosobna, możemy tylko wskazać punkta znaczniejszego zgrupowania się ludności, tegoż samego używającej języka.

Gdy idzie o żywioł ruski w guberni lubelskiej, możemy odpowiedzieć, że czysto ruskie wsie zgrupowały się głównie w południowej części powiatu Hrubieszowskiego i wschodniej powiatu Tomaszowskiego. Jest to grupa ich terytoryalnie największa, obejmuje bowiem kilka gmin, sąsiadujących ze sobą. Drugą grupę czysto ruską, tworzą gminy sąsiednie na granicy powiatów: Chełmskiego i Hrubieszowskiego — Żmudź, Turka i Białopole. Następnie występuje trzecia grupa podobna w północnej części powiatu Chełmskiego, w gminach Cyców i Olchowiec. Potem jeszcze grupę wsi ruskich spotykamy nad Tanwią, w powiecie Biłgorajskim.

Po za temi grupami wsi ruskich, całą resztę krainy, leżącej pomiędzy niemi, zamieszkuje osiadła ludność mieszana, w połowie polska i ruska, niekiedy nawet wyłącznie polska. Większych grup wsi z przewagą szczepu ruskiego, tu już nie spotykamy; natomiast — wschodnią część powiatu Biłgorajskiego i zachodnią powiatu Tomaszowskiego zamieszkuje zwartą masą wyłącznie ludność polska, przewyższająca liczbą ludność ruską we wszystkich wschodnich powiatach gubernii Lubelskiej, za wyjątkiem może jedynie pow. Hrubieszowskiego.

Ugrupowanie wsi ruskich naprowadza na wniosek, że szczep ruski pierwotnemi swemi osadami nie przechodził po za dzisiejsze swoje siedziby, gdy na punktach stycznych z ludnością lacką, powstały: Depułtycze — polskie i ruskie, lub Horyszowy — polskie i ruskie. Tu też można dopatrywać się pierwotnej granicy obu tych szczepów, jeżeli taki moment dziejowy istniał kiedykolwiek.

Ponieważ prof. Francew miał sobie dostarczone szczegółowe dane o całej ludności, nie wyłączając folwarcznej i dwor-

http://rcin.org.pl

skiej wschodnich powiatów naszej gubernii, tak co do jej wyznania jak i narodowości, dał przeto dostateczny materyał do zestawienia zażaleń pewnej kategoryi działaczy miejscowych na ziemiaństwo tamtejsze (które jakoby odmawia zarobku ludności ruskiej i prawosławnej) — z faktycznym stanem rzeczy, o mniemanym „ucisku polskim". Oto parę cytat z prof. Francewa: W powiecie Chełmskim, w folwarkach: Busówno, Chylin, Czułczyce, Mołodatyn i Stańków pracuje wyłącznie ludność ruska i prawosławna *); w niektórych wsiach, gdzie znajdują się i dwory, nierzadko nie spotykamy w regestrach prof. Francewa również innej ludności prócz prawosławnej i ruskiej; widocznie więc z tej ludności rekrutuje się służba dworska. Tem więcej uwydatnia się to w powiatach: Tomaszowskim i Hrubieszowskim **), gdzie ludność ruska siedzi najgęściej; więc w Chodywańcach, Klątwach, Nabrożu, Nadolcach, Podhajcach i Żernikach w powiecie Tomaszowskim, lub w Anusinie, Grafce, Mienianach, Modryńcu, Milewiczówce, Mołczanach, Pasiece i Rulikówce w powiecie Hrubieszowskim, cały personel folwarczny bez wyjątku jest ruski i prawosławny. Toż samo zjawisko dotyczy wielu dworów, które figurują w tablicach razem z wsią sąsiedzką pod wspólną nomenklaturą — a takich jest bardzo wiele, gdzie prócz ludności ruskiej, żadnej innej w rejestrach nie spotykamy, i gdzie tem samem cała służba dworska do tejże ludności się zalicza. Za to świadectwo ci narzekacze z profesyi nie będą zapewne panu profesorowi wdzięczni.

(Z „Ziemi Lubelskiej", 1911 r., Nr. 66 i 67).

---

*) „Karty" str. 20—24.

**) Tamże str. 6—10 i 16—19.

http://rcin.org.pl

WŁODZIMIERZ WAKAR.

CHEŁMSZCZYZNA.

O ruchu ukraińskim, który ogarnął dziś całe południe rosyjskie, o doniosłości jego tak dla sprawy ogólno-kulturalnej, jak specyalnie dla polskiej, o kierunkach, które w nim nurtują, wreszcie o względnej jego sile i intensywności zabierać nieraz wypadnie nam głos na łamach „Głosu“, kwestya bowiem ta w przyszłości polityki polskiej zajmować będzie stanowisko wielkiej wagi.

Obecnie pragniemy oświetlić szczegół całej sprawy — mianowicie, ponowne podniesienie przez działaczów ukraińskich sprawy chełmskiej.

Co my temu okrojeniu przeciwstawimy, nie przesądzam. Wierzę jeno, że ziemia Podlaska i Chełmska oprą się nowemu gwałtowi, jak poprzednim, ze znaną wytrwałością polskość swą dokumentując. Naród zaś w całości powinien sobie zdać dokładnie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa i uświadomić sobie o jaką tu chodzi ziemię i ludność.

W skład gub. Chełmskiej miały wejść powiaty Bialski, Hrubieszowski i Tomaszowski w całości, Konstantynowski bez dwóch gmin, Włodawski bez 1 gminy i części 2 gmin, Chełmski bez 1 gminy, Biłgorajski bez 2 gmin i części 3 gmin, Zamoj-

http://rcin.org.pl

ski bez 3 gmin i części 6 gmin, Radzyński w połowie (osiem gmin), części 3 gmin z pow. Krasnostawskiego i część jednej gminy pow. Lubartowskiego.

Ludność tych powiatów w okresie przedwojennym składała się, nawet według najmniej nam sprzyjających statystyk urzędowych, w większej części z ludności rzymsko-katolickiej i tylko mniejszość posiadała prawosławną. Przytem ta mniejszość prawosławna, prócz Rusinów, zawierała pewien odsetek Rosyan (ludność urzędnicza) oraz pewien odsetek Polaków, którzy z tych czy innych względów, t. j. skutkiem bądź opieszałości, bądź oportunizmu, bądź wreszcie ograniczeń prawnych (dla dzieci z małżeństw mieszanych) nie powrócili jeszcze na katolicyzm.

Otóż dla wyliczenia tej mniejszości prawosławnej weźmiemy dane urzędowe rosyjskie, które o stronniczość na korzyść naszą posądzić trudno. Oprzemy się mianowicie na pracy prof. uniw. warszawskiego, p. Francewa, która wydaną została w r. 1908 nakładem Chełmskiego bractwa prawosławnego p. t. „Karty russkago i prawosławnago naselenija Chołmskoj Rusi". Zaznaczmy, że pracę tę prostowano już nieraz w statystyce polskiej (p. Dziewulski, p. Wierciński, p. Zakrzewski).

Rachunek Rosyan wśród ludności tychże jedenastu powiatów oprzemy na jedynym źródle istniejącym — mianowicie na wynikach spisu jednodniowego z r. 1897, przyczem pod uwagę weźmiemy jedynie ludność cywilną. A więc i tu opieramy się na materyałach urzędowych, które na niekorzyść Rosyan nie przesadzały.

Wreszcie liczbę Polaków wyznania prawosławnego określiła instytucya również urzędowa, której tak często fałsze na niekorzyść naszą wykrywano, — osławiony Warszawski Komitet Statystyczny. Mianowicie w latach 1910—1914 prowadził on statystykę grup wyznaniowych Królestwa z zaznaczeniem języka ich ojczystego, a materyałów zebranych opublikować nie zdążył i porzucił przy ewakuacyi w Warszawie,

http://rcin.org.pl

gdzie są obecnie przechowywane w sekcyi statystycznej Magistratu.

Zaznaczmy, że posługując się materyałami tymi bezwzględnie dla nas niekorzystnymi, popełniamy nawet z ich stanowiska błąd na naszą niekorzyść przez to, że nie uwzględniamy 1) zwiększenia się ludności rosyjskiej od r. 1897 do r. 1910 wskutek tworzenia guberni Chełmskiej, tworzenia nowych władz i rugowania Polaków z posad rządowych, 2) konwersyi na katolicyzm Polaków pomiędzy rokiem 1908 a 1910. Innymi słowy, w r. 1910, dla którego podajemy odsetek Polaków wyzn. prawosławnego, odsetek prawosławnych wogóle był nieco mniejszy od przytoczonego z roku 1908, a odsetek Rosyan większy, niż w roku 1897, czyli ludność rusińska mniejsza, niż nam w poniższym rachunku wypada.

Powiaty (liczby dotyczą całych powiatów)	% prawosł. w r. 1908 wg Francewa	w tem % Rosyan cywilnych wg spisu z r. 1897	w temże % Polaków prawosławnych wg Warsz. Kom. Stat. z r. 1910	Pozostaje Rusinów
1. Bialski	27,4	1,1	0,3	26,0
2. Hrubieszowski .	41,9	1,3	1,1	39,5
3. Tomaszowski . .	35,1	1,4	1,5	32,2
4. Konstantynowski.	9,0	2,2	—	6,8
5. Włodawski . . .	38,4	1,6	—	36,8
6. Chełmski . . .	25,4	3,2	1,9	19,3
7. Biłgorajski . . .	23,6	5,7	1,8	16,1
8. Zamojski . . .	7,5	3,1	4,4	0,0
9. Radzyński . . .	3,8	1,0	—	2,8
10. Krasnostawski .	5,6	0,8	1,1	3,7
11. Lubartowski . .	1,8	0,6	0,1	1,1
Gubernia Chełmska .	**29,7**	**2,5**	**1,4**	**25,8**

(w granicach wyodrębnienia).

Tak więc nawet według źródeł urzędowych przedwojennych ludność rusińska zaledwie sięgać miała ¼ zaludnienia

http://rcin.org.pl

Chełmszczyzny. Przy poprawce, ujednostajniającej daty z których pochodzą też odsetki, conajmniej te 0,8 nam odpadnie. A przytem zauważmy, że gubernator siedlecki nie uznawał istnienia Polaków-prawosławnych, które lubelski jeszcze tolerował. Nie znaczy to, by ich tam nie było. Spróbujmyż określić, o ile przesadną jest z drugiej strony liczba prawosławnych! Niema po temu materyałów, wiemy jeno, jak wielu konwersów z r. 1905 przez lata figurowali jako prawosławni bądź dlatego, że nie dokonali niektórych — później wprowadzonych — formalności, bądź dlatego, że nie nastąpiło urzędowe ich wypisanie z pośród ludności prawosławnej. P. Dziewulski, z porównania dat Warsz. Kom. Stat. a katolickiego Kościoła, wyrachował takich kowersów przez rząd nieuznanych na 5 z górą % ludności Chełmszczyzny. W danym zaś przypadku, t. j. w pracy Francewa, obliczenia oparto na bardziej jeszcze stronniczym materyale — zeznaniach duchowieństwa prawosławnego, a rzecz całą wydawano z tendencyą wyraźną — poparcia projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Mamy więc pewność, że istotny odsetek Rusinów nie przekraczał 15—20% ludności w Chełmszczyźnie jeszcze w czasach przedwojennych, czyli przy ludności jej, sięgającej miliona, było ich tam od 150 do 200 tys. najwyżej. Polaków nie mniej, niż 650 tys., czyli $^2/_3$ ludności, a blisko czterokrotnie więcej niż Rusinów.

Wszystko to godzi się przypomnieć z tego względu, że działacze ukraińscy Galicyi w swoich pretensyach do Chełmszczyzny odwołują się ustawicznie do stanu ludności przedwojennego, nie zważając, że i ten nie daje podstaw do skonstatowania przewagi ich w żadnym powiecie Chełmszczyzny.

Ale stan ludności przedwojenny nie jest już miarodajny. Chodzi o to, że polityka caratu związała ze sobą przeważną część tej ludności, która wyznawała prawosławie dobrowolnie przeciwstawiając ją ludności miejscowej. To też ewakuacya Rosyi powodowała wyjazd ludności prawosławnej z Chełmszczyzny najczęściej dobrowolny, a rząd w Rosyi kontynuował

http://rcin.org.pl

nad nią swoją opiekę. Dłuższy okres czasu, przez który musiała ona w Rosyi tak czy inaczej na stałe się urządzić, powoduje, że wrócić zechce do swej ziemi zapewne nieznaczna tylko część ludności rusińskiej. To też do odsetków jej obecnych przywiązywać musimy wagę. Mianowicie według spisu władz okupacyjnych austryjackich z 15 paźdz. 1916 r. ludność prawosławna stanowiła:

w pow.	Chełmskim	9,0%
„ „	Hrubieszowskim . .	10,1%
„ „	Tomaszowskim . .	6,2%
„ „	Biłgorajskim . . .	8,3%
„ „	Zamojskim	1,6%
„ „	Krasnostawskim . .	1,3%
„ „	Lubartowskim . .	0,4%

Przytem zaznaczyć należy, że w pow. Zamojskim są to Polacy. Jeżeli zaś pozostałą ludność prawosławną w całości nawet porachować jako rusińską, to z statystyki szczegółowej dla powiatu Chełmskiego trzeba wnosić, że już w żadnej gminie Królestwa Rusini nad Polakami nie przeważają, stanowiąc w pierwszych czterech powiatach łącznie 23 tys. głów. Emigracya z nich rusińska może tedy sięgać 100 tys. osób.

Pamiętać należy, że jednocześnie z nią — przeważnie pod przymusem — odbywała się emigracya polska. Według rachunku przybliżonego Polaków wyemigrowało z tychże czterech powiatów około 200 tysięcy. Liczba ich przepołowiła się na skutek ewakuacyi. Jeżeli więc Rusini mówią o reemigracyi, to w stopniu chyba nieporównanie większym wracać do siedzib swoich będzie rolnik polski, który opieki rządowej w Rosyi nie miał i poza linią bojową ziemi ojczystej nie posiada w przeciwieństwie do Rusina. Gdy Rusin więc najczęściej będzie przyjeżdżał, by zlikwidować tu swoje interesy i wracać do nowo urządzonego gospodarstwa, Polak zapewne każdy, przynajmniej z właścicieli rolnych, przyjedzie, by tu pozostać.

http://rcin.org.pl

Trudno, oczywiście, określić stosunek, w jakim przeważy reemigracya polska rusińską, ale kto wie, czy nie zmniejszy ona jeszcze odsetka rusińskiego w Chełmszczyźnie? Oczywiście, zależy to i od losów państwowych terytoryum: Polak powróci niezależnie od nich, Rusin tylko przy specyalnem staraniu swojego państwa, któremu chodzić będzie, jak naszym sąsiadom zachodnim, — o „zagrożone kresy".

Rusini w sprawie chełmskiej rozpoczynają grę szkaradną, która w rezultacie może tylko pogarszać stosunki sąsiedzkie polsko-rusińskie, na których dobrym stanie obopólnie zależeć nam winno. Wytężają główny wysiłek swój przeciwko bezbronnemu, z największą zaciekłością go grabiąc i szkalując, gdy w stosunku do bolszewików i Rosyi nie umieją stanąć dotąd na stanowisku absolutnej suwerenności, a do Niemiec i Austryi — zachować tonu godnego. Charakterystyczny też program wysunęli w sprawie Galicyi wschodniej, oświadczając, iż właściwie jest dla nich obojętne, do jakiego będzie należała państwa, — byle nie do Polski. Ale Polacy się tym samym nie odwzajemniają i odwzajemniać nie będą.

(Z „Głosu Ziemi Chełmskiej", Nr. 51, dn. 14. III. 1918 r.).

http://rcin.org.pl

Do Biura Pracy Społecznej

W WARSZAWIE.

Podniesiona na nowo sprawa Chełmska zmusza nas ponownie sięgnąć po materyały statystyczne, tyczące wyznania i narodowości mieszkańców ziemi Chełmskiej i Podlasia. Poszukując potrzebnych danych w ostatnim Roczniku Statystycznym (r. 1915), znaleźliśmy niespodziankę w nieoczekiwanie wielkim wzroście cyfr prawosławnych i Rusinów interesujących nas powiatów.

Ponieważ cyfry te kłócą się z danemi cyfrowemi z lat poprzednich, — a jak wiemy, w latach 1897—1912 nie było przymusowych nawracań na prawosławie, jak nie było również masowej emigracyi żywiołu polskiego tych powiatów; rodzi się pytanie, skąd się wziął ów nadmierny przyrost prawosławnych i Rusinów w kilku powiatach.

Ażeby zdać sobie sprawę z tego, trzeba znać stosunki miejscowe i nie polegać ślepo na cyfrach urzędowych. Znajomość ta uświadomiłaby piszącego, że pomimo przepisów władz najwyższych w Cesarstwie, iż tylko unici mogą być zaliczeni do prawosławia i wyjaśnienia, iż dzieci małżeństw mięszanych, zrodzone przed r. 1875, zapisane być winny według płci rodziców, t. j. synowie w wyznaniu ojców, córki zaś w wyznaniu matek, to jednak niższe organa władz, celem okazania swej gorliwości, zapisywały wszystkie bez wyjątku dzieci mał-

http://rcin.org.pl

żeństw mięszanych do listy prawosławnych. Nie pomagały ani protesta, ani prośby, przesyłane do tronu; przeciwnie, władze miejscowe tropiły i karały więzieniem, a nawet deportacyą tych, co prośby te odważyli się pisać. Gdy rzecz stała się zbyt rozgłośną i skargi o nadużycia doszły do Petersburga, utworzono w Warszawie specyalną komisyę mięszaną, która miała rozstrzygać zasadniczość podań petentów o pozostawienie ich w wierze katolickiej. Zaledwo niespełna tysiąc rodzin „wyrobiło się", t. j. uwolniło od prawosławia kosztem z górą 2 milionów rubli *), które wpłynęły do kieszeni duchowieństwa prawosławnego, zasiadającego w Komisyi, rozstrzygającej słuszność żądań petentów.

Z tego widzimy, że już w r. 1875 liczba prawosławnych, wykazywana w statystyce urzędowej, była tendencyjnie przesadzoną. Po kilku też latach daremnych prób zmuszenia wielu dziesiątków tysięcy do przyjęcia wiary prawosławnej sam rząd uznał nową kategoryę wyznania — tak zwanych „opornych" i obliczał ją w 2 guberniach Królestwa: Lubelskiej i Siedleckiej na 80 tysięcy. Okazało się przecież, że w rzeczywistości była ona znacznie wyższą, skoro w chwili wydania ukazu tolerancyjnego, skorzystałą zeń 120 tysięcy. Byli to przeważnie Polacy wyznania unickiego, lub rodziny mięszane.

Narodowość ludności nie była dotąd ściśle regestrowaną. Po raz pierwszy dokonano tego w r. 1897. Ale i wtedy, wbrew zapowiedzi prawa, zapisano „opornych" jako prawosławnych ruskiej narodowości, pomimo protestów zainteresowanych, wydzierania i niszczenia wskutek tego regestrów spisowych, czego epilog odbył się następnie w Sądzie Okręgowym Siedleckim.

Ale i wtedy pomimo tych nadużyć spisowych nie znalazło się Rusinów nad 41,9% w pow. Bialskim i nad 33,0% w po-

*) Najniższy koszt „wyrobienia się" wynosił około tysiąca rubli od chudopałków. Warstwy zamożniejsze płaciły po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy od rodziny.

http://rcin.org.pl

wiecie Konstantynowskim, a 5,2% w pow. Radzyńskim. Skąd więc w kilkanaście lat później w r. 1913 mógł urość % Rusinów i Rosyan do 57,7% w pow. Bialskim, do 52,4% w pow. Konstantynowskim, a do 16,1% w pow. Radzyńskim — jest istną zagadką; w międzyczasie bowiem 1897—1913 nie było ani silniejszego napływu ludności ruskiej ani masowej emigracyi żywiołu polskiego tych powiatów. Jeżeli więc opierać się chcemy na cyfrach urzędowych, to słuszniej byłoby wziąć za podstawę stosunki, wykazane przy spisie jednodniowym, a i to z poważnemi zastrzeżeniami.

Nie lepiej rzecz się ma ze statystyką wyznaniową. Piszący niniejsze, opierając się na datach urzędowych, opartych na sprawozdaniach statystycznych, składanych rządom gubernialnym z r. 1905, oraz na regestrach „conversów“ z tegoż roku, wyprowadził szczegółowe cyfry, dotyczące wyznań każdego poszczególnego powiatu na rok 1906. Ponieważ od roku 1906 do 1913 nie słyszeliśmy o przechodzeniu katolików na prawosławie, ani o poważniejszej emigracyi ludności polskiej, ani też o osłabieniu ich siły rozrodczej, przypuszczać się godzi, że stosunek procentowy ludności prawosławnej nie mógł się podnieść w ciągu tych lat (1906—1913); przeciwnie, jeżeli zaszły jakie zmiany, to tylko na korzyść żywiołu katolickiego; co zresztą uwydatnia zestawienie w tymże Roczniku procentu ludności prawosławnej r. 1909 z r. 1913. Nieprawdziwy a nadmierny stosunek procentowy ludności prawosławnej, wykazywany w sprawozdaniach urzędowych pochodzi najprzód stąd, że władze rosyjskie nie zaregestrowały wszystkich conversów na tej niby-to zasadzie, że ci nie dopełnili formalności przepisanych, jako to: nie złożyli odnośnego podania do władz, nie poddali się wymaganej przez przepisy próbie utrzymania ich przy prawosławiu, na co wyznaczony został duchowieństwu prawosławnemu termin miesięczny i t. p.; w części z rozmyślnego zatajania przed wyższemi władzami liczby conversów, o czem przekonałem się osobiście, porównywując spisy ludności według wyznać w pow. Zamojskim w r. 1906. Tam

http://rcin.org.pl

z zestawienia liczby prawosławnych z r. 1905, zapisanej w aktach powiatu, z liczbą conversów, jaką wykazały sprawozdania poszczególnych proboszczów pow. Zamojskiego, okazało się, że liczba prawosławnych zmniejszyła się z 28.540 na 13.805; 14.644 bowiem głów przeszło na wyznanie łacińskie. Że ta cyfra była władzom powiatowym wiadomą, świadczyła o tem wszyta w akta karta, na której czerwonym ołówkiem wypisane były liczby conversów, nie wiele się różniące od tych, jakie znajdowały się u miejscowego dziekana. Pomimo to jednak na formularzu odnośnym, którego duplikat władze powiatowe przesyłają do rządu gubernialnego, wpisane zostały te cyfry więcej niż przepołowione. Widocznie była to wskazówka, z góry dana, albo obawa władz powiatowych, ażeby ich władze nie strofowały za słabość i nieudolność w pilnowaniu interesów państwa. Z tych faktów przekonać się można, jak ostrożnie korzystać trzeba z cyfr, zamieszczanych w statystyce narodowościowej i wyznaniowej, pochodzącej ze źródeł urzędowych *).

*) Gdy sprawa wydzielenia Chełmszczyzny wypłynęła na stół, rząd rosyjski zapragnął uzasadnić to wydzielenie — przewagą żywiołu ruskiego i prawosławnego w tej części kraju. W tym celu nie tylko zakwestyonowano nieletnich conversów, oraz tych wszystkich, którzy przeszli na łono Kościoła katolickiego z pominięciem formalności, przepisanych szczegółowemi instrukcyami i regestrując tych wszystkich, jako prawosławnych, ale nadto wciągając do spisów ludności miejscowej także konstytujące tam wojsko, złożone niemal wyłącznie z prawosławnych.

Piszący niniejsze miał możność przekonania się o tem, przy robieniu wyciągów z regestrów statystycznych pow. Chełmskiego w r. 1907.

Ponieważ chodziło tu o ścisłe skonstatowanie zmian, jakie zaszły w stosunkach wyznaniowych wskutek Ukazu tolerancyjnego z r. 1905, — trzeba było zestawić liczbę wyznawców z r. 1905 z liczbą wyznawców w latach następnych, niezbędnem się okazało robić wyciągi z lat odnośnych. Z zestawienia liczb okazało się, że gdy w dn. 1 stycznia 1905 r. w mieście Chełmie było 4.806 prawosławnych, a w tej liczbie niemal połowa kobiet, w dn. 1 stycznia 1906 r. liczba mężczyzn wzrosła nagle o 3.000 głów. I cóż się okazało: oto do liczby mieszkańców miasta doliczono i wojsko miejscowe. Ono też powiększa odtąd liczbę prawosławnych w wykazach urzędo-

http://rcin.org.pl

Wstrzymujemy się od publicznej krytyki tych nieprawdopodobnych zestawień, ażeby głośno nie ujawniać błędu, który wyzyskałby z gorliwością obóz przeciwny, skorobyśmy tylko ten błąd wskazali. Uważamy przecież za konieczne poufnie zwrócić nań uwagę Biura *). Mając w ręku wykazy wyznaniowe z czasów bezpośrednio przed wojną, nadsyłane do miejscowych władz ówczesnych, a dotyczące wyznań, nie dostrzegamy takiego przyrostu ludności prawosławnej. Przeciwnie, zestawienie cyfr z r. 1897 z cyframi z lat po akcie tolerancyjnym 1905 r. wypadło stanowczo na korzyść żywiołu polskiego.

Ponieważ obóz nam przeciwny bezwątpienia zechce wykorzystać błędy i nieścisłości Rocznika z r. 1915, przeto uważam za konieczne przejrzenie i korektę tablic odnośnych i dołączenie korekty do exemplarzy, nie puszczonych dotąd w obieg. Być może bowiem, że wstrzymanie się nasze od wykazania tych pomyłek nie zapobiegnie temu, ażeby one uszły oka naszych przeciwników i żeby oni tych błędów przeciwko nam nie wyzyskali.

Jest to sprawa pilna, a w następstwach swych zbyt poważna, ażeby można było przejść obok niej obojętnie.

H. Wierciński

28 lutego 1918.

---

wych. Że jednak szwadrony, sotnie lub poszczególne roty, rozkwaterowane w miasteczkach, nie tak wydatną wykazywały różnicę płci w poszczególnych gminach: przeto ta regestracya uchodziła uwagi opracowujących statystykę wyznaniową, jakkolwiek nie pozostawała bez wpływu na obliczenia stosunku procentowego prawosławnych w poszczególnych gminach, a stąd i na statystykę całych powiatów.

*) Rocznik Statystyczny z r. 1915 został wydany przez osoby prywatne nie zaś przez Biuro Pracy Społecznej, które już poddało krytyce omawiane tu zestawienie w pracy Wakara: „Rozwój terytoryalny narodowości polskiej", cz. II, wobec czego poufność przestaje tu już być nakazana tembardziej, że Rocznik Statystyczny jest szeroko rozpowszechniony i błędy jego lepiej jest sprostować publicznie.

http://rcin.org.pl

TREŚĆ.

str.

Przedmowa III
Wacław Nałkowski. Opis geograficzny Podlasia i wyżyny Lubelskiej.
Podlasie 1
Wyżyna Lubelska 3
Zygmunt Gloger. Opis historyczny Podlasia i ziemi Chełmskiej.
Województwo Podlaskie 7
Wł. St. Reymont. Chrzest 19
P. J. K. Podlasiak. Prześladowanie ludu unickiego 25
Stanisław Hłasko. Religijno-polityczne motywy wyodrębnienia Chełmszczyzny 39
Lubomir Dymsza. Mowa wygłoszona w Dumie podczas obrad nad projektem oderwania Chełmszczyzny 48
Henryk Wierciński. Badania granicy etnograficznej na Rusi Chełmskiej 77
Włodzimierz Wakar. Chełmszczyzna 85
Henryk Wierciński. Do Biura Pracy Społecznej w Warszawie 91

http://rcin.org.pl

Ludność prawosławna gubernii Chełmskiej w roku 1908.

Według prac prof. Francewa i Warsz. Kowitetu Statystycznego.

OBJAŚNIENIA:

Granica Ukrainy według traktatu pokojowego z dn. 9 Lutego 1918 roku.

Granica gub. Chełmskiej.

67.4 Liczby oznaczają odsetek prawosławnej ludności w poszczególnych gminach według pracy prof. Francewa „Karty russkago i prawosławnago naselenija Hołmskoj Rusi s statisticzeskimi tablicami k nim", z wyjątkiem gmin: Dobryń, Hańsk i Sławatycze, w których odsetek podany jest według Warsz. Komitetu Statystycznego.

Niebieski kolor oznacza gminy z większością prawosławną ponad 60%.

Fioletowy kolor oznacza gminy z większością prawosławną od 50 do 60%.

Różowy kolor oznacza gminy z większością katolicką.

w Lit. W Głowczewski Warszawa

http://rcin.org.pl

Ludność prawosławna kresów nadbużańskich.

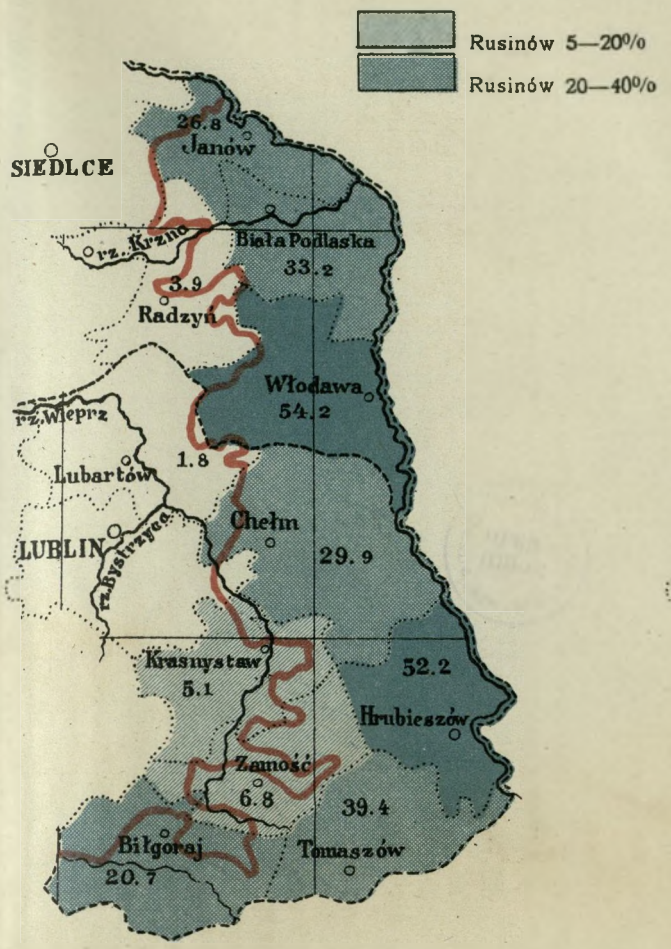

R. 1897.

(Spis jednodniowy).

Wpływ zniesienia unii.

R. 1907.

Według książki Wł. Wakara.

„Rozwój terytoryalny narodowości polskiej".

Wpływ konwersji po akcie tolerancji.

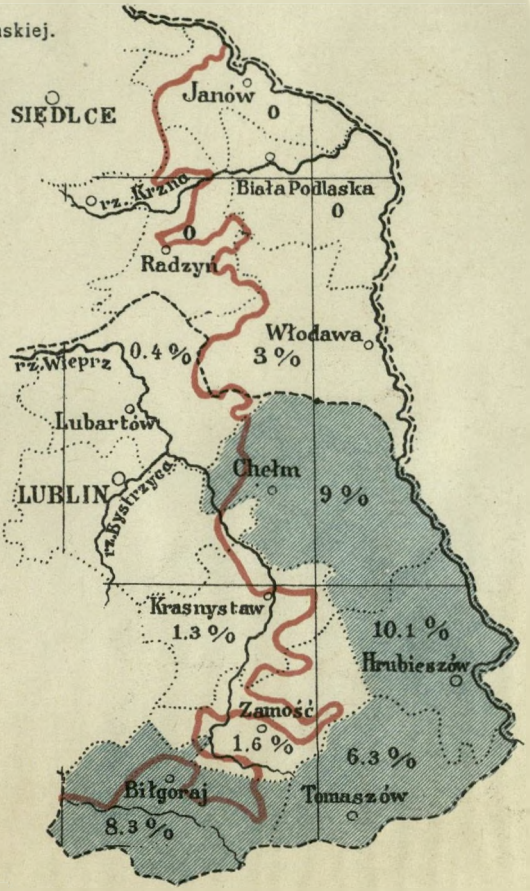

R. 1917.

(Statystyka władz okupacyjnych).

Wpływ ewakuacji w czasie wojny.

Lit. W. Głowczewski, Warszawa

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1937

http://rcin.org.pl